DZIŚ 20 STRON Wydanie AB **Cena egz. 20 gr.**

Przesyłka opłacona ryczałtem

Prenumerata: miesięcznie we Lwowie (z dostawą) i na prowincji 4·— zł. bez dostawy 3·75 zł. Zagranicą 7·50 zł. Zmiana adr. 0·50 zł. P. K. O. 506.250

DZIENNIK POLSKI

WYCHODZI RANO

Redakcja: ul. Zimorowicza l. 15 tel. 262-42, 262-43

Administracja: ul. Zimorowicza l. 15 tel. 274-44

Kantor ogłoszeń i prenumerat: ul. Bielowskiego l. 3 tel. 240-42

Rok II. Lwów, niedziela 24 maja 1936 r. Nr. 143

Kampanja „Dz. Polskiego" dała rezultat!

Winni wynajęcia sali Teatru W.

na masówkę komunistyczną poniosą konsekwencje

Otrzymujemy następujący komunikat z Prezydjum Zarządu Miasta:

„W związku z ostatniemi notatkami prasy miejscowej w sprawie „Akademji pracowników kultury", która odbyła się w Teatrze Wielkim w dniu 17 maja br., Zarząd Miejski komunikuje, że sala Teatru Wielkiego, który, jak wiadomo, jest w dzierżawie, ZOSTAŁA ODDANA NA TEN CEL BEZ WIEDZY I ZGODY ZARZĄDU MIEJSKIEGO.

Ponieważ w myśl odnośnych postanowień kontraktu dzierżawy, dzierżawca może udzielać sali teatralnej na imprezy, urządzane przez osoby lub instytucje postronne, JEDYNIE ZA UPRZEDNIEM ZEZWOLENIEM ZARZĄDU MIEJSKIEGO, co w niniejszym wypadku NIE MIAŁO MIEJSCA, przeto W SPRAWIE TEJ ZOSTAŁY WDROŻONE PRZEZ ZARZĄD MIEJSKI ŚCISŁE DOCHODZENIA, Z TEM, ŻE WINNI ZANIEDBANIA TEGO OBOWIĄZKU PONIOSĄ WŁAŚCIWE KONSEKWENCJE."

• • •

Komunikat powyższy, jak i dochodzenia przeciwko winnym wynajęcia sali Teatru Wielkiego na masówkę komunistyczną — są wynikiem kampanji „Dziennika Polskiego", który jedyny z prasy lwowskiej wystąpił zdecydowanie w powyższej sprawie.

Wszczęcie dochodzeń uważamy dlatego za duży sukces opinji polskiej, która żąda stanowczego kroku przeciwko protektorom agitacji komunistycznej. Śledztwo winno ustalić z całą bezstronnością, kto ponosi w tej sprawie winę i winny musi ponieść pełną konsekwencję. Sala Teatru Wielkiego nie może służyć imprezom, które mają charakter antynarodowy, względnie, jak w ostatnim wypadku, nawet antypaństwowy. Wszelka pobłażliwość i liberalizm w tych sprawach są nie na miejscu i muszą być stłumione.

Decyzję Zarządu Miasta należy powitać z całem uznaniem, niemniej jednak opinja polska oczekuje szybkiego ukończenia dochodzeń i pociągnięcia winnych do surowej odpowiedzialności.

Spodziewać się jednak należy, że równą conajmniej odpowiedzialność poniosą także ci, którzy wynajmowali salę i organizowali demonstrację komunistyczną. Nikt nie może mieć złudzeń co do tego, że organizowanie publicznej manifestacji komunistycznej nie jest jeszcze w Polsce bezkarne!

* * *

Prasa donosi, że ukraińscy socjaliści nadesłali list do p. Struga, w którym wyjaśnili, dlaczego nie wzięli udziału w osławionym zjeździe „intelektualistów" we Lwowie.

Jednym z motywów była okoliczność, że na zjeździe nie (!) pozwolono (!!) krytykować Rosji Sowieckiej pomimo, że w Sowietach umęczono cały szereg pisarzy za ich przekonania. List do Struga podpisali m. in. R. Dombczewski, L. Kobierski, I. Kwasnycia, Wł. Łewiński, Wł. Starosolski, Wł. Temnicki, M. Stachiw.

List socjalistów ukraińskich stanowi dokument nader przykry dla socjalistów polskich. Jak bowiem wyglądają fatalnie w świetle tego listu organizatorowie zjazdu komunistycznych agentów, i dzienniki, które temu zjazdowi udzieliły życzliwego swego poparcia i protektoratu?

Czołowy organ P.P.S. umieścił wczoraj artykuł, w którym przyznaje się do rzekomego „nieporozumienia" (?), jakie zaszło, i usiłuje wmówić w opinję, że organizatorzy działali jakoby „przy najlepszych (!?) intencjach". Całą winę składa „Robotnik" na to, że zjazd organizował „komitet" a nie... organizacja.

Ten wykręt organu socjalistycznego wygląda na kpiny ze zdrowego rozsądku; wiadomo bowiem, że — jak to stwierdziła publicznie p. Blumenfeldowa — zjazd organizowali pp. Szczyrek i Dręgiewicz, czyli dwaj czołowi kierownicy i przewódcy P. P. S. we Lwowie. Skądinąd wiadomo, że na usługach zjazdu była cała lwowska organizacja P. P. S.

„Robotnik" twierdzi, że z „nieporozumienia" lwowskiego wynika potrzeba zorganizowej pracy na terenie... T. U. R.-u.

Ta konkluzja „Robotnika", który widocznie nie chce niczego się nauczyć — jest akuratnie tyle warta, co wykręty w sprawie organizacji zjazdu. Wiadomo bowiem, że T. U. R. jest nieodrodnem dzieckiem P. P. S., a gromadząc młodsze żywioły stanowi teren jaknajżywszych wpływów i agitacji komunistycznej. To też wyobrażamy sobie, jakby rzecz wyglądała, gdyby w miejsce P. P. S. zjazdy „intelektualistów" zaczęło organizować T. U. R.

I dlatego opinja polska nie chce ani P. P. S. ani T. U. R., uważając, że „wart Pac pałaca". Zjazd komunistyczny we Lwowie, zorganizowany przez P. P. S., skompromitował całą wogóle organizację socjalistyczną.

———

Spotkanie „Batorego" z „Hindenburgiem"

M/S. „Batory", 23. 5. (PAT) Wczoraj w drodze do Nowego Jorku M/S. „Batory" spotkał sterowiec niemiecki „Hindenburg", który leciał z północnej Ameryki do Frankfurtu. Niezwykłe to spotkanie wywołało wśród pasażerów i załogi M/S. „Batory" wielką sensację. Sterowiec przeleciał nad pokładem statku na wysokości 100 mtr., powitany przez wywieszenie bandery i sygnał syreny okrętowej. Kapitan Borkowski wysłał przez radjo telegram do dowódcy sterowca, życząc jemu osobiście oraz pasażerom pomyślnej podróży i dobrych wiatrów. Dowódca sterowca „Hindenburg" w odpowiedzi przesłał telegram z podziękowaniem, życząc również M/S. „Batory" pomyślnej podróży i dobrych wiatrów.

Podróż M/S. „Batory" do Nowego Jorku odbywa się normalnie. Okręt rozwija przeciętną szybkość 19 węzłów.

———

Benzyna potanieje od 1 czerwca

Warszawa, 23. 5. (Tel. wł. — mg.) Jak słychać, w najbliższym czasie ma nastąpić obniżka cen benzyny. Obniżka ta obowiązywałaby już od 1 czerwca i wynosić będzie zaledwie od 8—13 gr. W obniżce partycypować będzie przemysł naftowy, oraz skarb państwa przez częściowe obniżenie podatku konsumcyjnego od benzyny, jak również samorząd miejski. Wobec tego cena benzyny będzie ustalona na poziomie 55—60 gr. Cena mieszanki spirytusowej, którą obniżka cen też dotyczyć będzie, wynosić będzie od 50—55 gr.

Kiedy będzie zwołany Sejm?

Warszawa, 23. 5. (Tel. wł. — mg.). Na początku przyszłego tygodnia odbędzie się posiedzenie Rady Ministrów nowo-utworzonego gabinetu. Prawdopodobnie będzie wówczas ostatecznie wyjaśniony termin zwołania najbliższej sesji parlamentarnej.

Okólnik do wojewodów

Warszawa, 23. 5. (Tel. wł. — mg.) Ministerstwo Spraw Wewnętrznych wydało okólnik do wojewodów, komisarza rządu na m. st. Warszawę i starostów, zarządzający, aby władze administracji ogólnej przed kierowaniem spraw na drogę postępowania sądowego sprawdzały, czy akta sprawy zawierają dane o stosunkach majątkowych i wyznaniowych obwinionych, a w razie braku tych danych — uzupełniały akta.

Zaostrzenie sytuacji w Palestynie

Jerozolima, 23. 5. (PAT). Dziś w nocy znaleziono zabitego arabskiego policjanta w Telmond, w pobliżu Tulkarm.

Sytuacja w Jerozolimie jest do tego stopnia naprężona, że od godz. 18.30 do 5 rano zakazane jest wychodzenie na ulice.

Londyn, 23. 5. (Tel. wł. O.). Reuter donosi z Jerozolimy, że samoloty brytyjskie współdziałają z policją w ściganiu uczestników napadów, którzy kryją się w górach. Wczoraj w południe rzucono bombę na posterunek policji w Jaffie, na szczęście jednak nikt nie został raniony. W składach towarzystwa „Vacuum Oil Company" w Haifie wybuchł z przyczyn niewyjaśnionych pożar, który jednak szybko ugaszono. Usiłowania zorganizowania manifestacyj w Jaffie i Naplus udaremniono.

Najście narodowych-socjalistów na zamek ks. Starhemberga

Paryż, 23. 5. (Tel. wł. K.). Havas donosi z Wiednia o zbrojnym napadzie narodowych socjalistów na rezydencję ks. Starhemberga w Laxembergu w Górnej Austrji. Żandarmerja uprzedzona o zamiarze napadu, obsadziła zamek księcia i przyjęła ogniem wkraczającą na teren zamku gruję narodowych socjalistów. Dwóch z nich zostało zabitych, a 8 aresztowano. Przywódca napastników zdołał zbiec, nazwiska jego dotychczas nie ustalono. O powodach najścia zachowują największą tajemnicę. Sądzą, że napastnicy przypuszczali, iż ks. Starhemberg bawi w Laxembergu, gdy w rzeczywistości znajduje się on obecnie w Wiedniu.

Wiedeń, 23. 5. (PAT). Dyrekcja policji w Lincu potwierdza wiadomość o najściu narodowych socjalistów na rezydencję ks. Starhemberga w Laxembergu. Aresztowani narodowi socjaliści twierdzą, iż celem ich było zabranie magazynu broni, który, według nich, znajdować się ma na zamku, a bynajmniej nie napaść na osobę ks. Starhemberga. Napastników było około 12-tu. Pierwsi oni otworzyli ogień na żandarmów. Zajście to wywołało wrażenie w całej Górnej Austrji, w szczególności w rejonie Lincu, aniżeli w bezpośredniem sąsiedztwie posiadłości Starhemberga.

Kto wygrał?

Warszawa, 23. 5. (Tel. wł. — mg.) W wczorajszem ciągnieniu Państwowej Loterji Klasowej padły następujące wygrane:

50.000 zł. na nr. 123248,
30.000 zł. na nr. 165197,
10.000 zł. na nr. 162467 162873,
5.000 zł. na nr. 7321 8722 134342,
2.000 zł. na nr. 1662 11937 20980 28337 30486 49521 55086 64783 73412 81575 112507 119683 121477 131868 133373 152963 164201 17398 183279 189859 192995,
1.000 zł. na nr. 12709 15243 15462 15684 26820 30590 30804 32999 37310 40237 47039 57960 62681 65206 65868 71673 80656 83106 86900 90718 91088 92956 100443 102153 106005 112564 113494 120164 121819 121845 125548 130866 132765 134622 136453 141941 143931 149724 150262 153127 153399 158053 162298 164775 165654 172612 173395 175016 177336 177463 178846 183683 186548 193396 193664,
10.000 zł. na nr. 95533 97966,
5.000 zł. na nr. 43400 53309 73881 116796 125994,
2.000 zł. na nr. 643 4512 11874 20706 26048 38488 72535 76080 79137 80681 109038 138642 139435 146011 145299 160922 180605,
1.000 zł. na nr. 1917 8153 9351 9471 19222 19271 21335 38558 38937 42887 48922 51302 56313 60217 63305 76257 79595 88500 93968 98114 100562 103331 104791 107114 110266 114039 120935 123070 124460 126545 139547 152061 154336 167654 174127 173104 178990 180957 189469 189575.

Kronika telegraficzna

Kair. Nowowybrany parlament zebrał się dziś rano. Przewodniczącym izby deputowanych wybrany został Ahmed Maher.

Paryż. Komitet wykonawczy partji radykalno-socjalnej uchwalił jednomyślnie wniosek przedstawiciela okręgu północnego Dupuis, wzywający grupę parlamentarną partji do solidarności w głosowaniach.

Bukareszt. Prawicowa „Porunca Vremii", omawiając sytuację polityczną w Austrji, pisze, że zarówno Anschluss, jak i powrót Habsburgów spowodują natychmiastową mobilizację we wszystkich państwach Małej Ententy.

Warszawa. Wczoraj rozpoczął dwudniowe obrady doroczny zjazd delegatów Zrzeszeń Urzędników sądowych i prokuratorskich Rzeczypospolitej Polskiej.

Citta del Vaticano. Ojciec św. dokonał dziś rano inauguracji nowego pałacu Kongregacyj Rzymskich, zbudowanego koło pałacu św. Kaliksta i Bazyliki św. Marji w dzielnicy zatybrzańskiej.

Warszawa. Wczoraj rano powrócił do Warszawy komendant główny policji państwowej gen. Józef-Kordjan Zamorski wraz z towarzyszącymi mu w podróży do Berlina wyższymi oficerami.

Warszawa. Dowiadujemy się, że minister Spraw Zagranicznych Józef Beck przybędzie z oficjalną wizytą do Białogrodu dnia 27 bm. P. Ministrowi towarzyszyć będzie Jego małżonka, pani Jadwiga Beckowa.

Rewizja wytycznych polskiej polityki zbożowej

Warszawa, 23. 5. (Tel. wł. — mg.) Ministerstwo Rolnictwa ustala obecnie kwestję wytycznych polityki zbożowej na rok 1936/37. Następnie sprawa ta przejdzie pod obrady Komitetu Ekonomicznego Ministrów. Podobno nastąpić ma jedynie rewizja wysokości obecnie stosowanych zwrotów ceł przy wywozie zbóż. Mianowicie ma nastąpić obniżka premij wywozowych o 1 zł. na 100 kg., co oszczędziłoby Skarbowi Państwa około 8 miljonów rocznie.

Dotychczas zwrot ten wynosił 6 zł. od 100 kg. Sfery przemysłowe występują za obniżeniem premij od wywozu zbóż za przerzuceniem sum zaoszczędzonych na popieranie wywozu wszelkiego rodzaju przetworów produkcji rolniczej.

Warszawa, 23. 5. (Tel. wł. — mg.) W związku z pracami nad aktywizacją wymiany towarowej z zagranicą, Izba Przemysłowo-Handlowa w Warszawie przystąpiła do rozbudowy współpracy w tym zakresie z Izbami handlowemi polsko-zagranicznemi, stwarzając specjalny referat dla tych spraw. W związku z tem w Izbie Przemysłowo-Handlowej w Warszawie odbyła się konferencja z udziałem przedstawicieli Ministerstwa Przemysłu i Handlu. W czasie konferencji p. Jakubowski, dyrektor Izby Przemysłowo - Handlowej przedstawił konkretny program zrealizowania prac samorządu i organizacji gospodarczej z Izbami polsko-zagranicznemi.

———

Dzisiejszy zjazd młodzieży w Częstochowie

Warszawa, 23. 5. (Tel. wł. — mg.). Wczoraj z Warszawy wyruszyło 8 pociągów do Częstochowy, wiozących pielgrzymkę młodzieży akademickiej, która udaje się na Jasną Górę, by złożyć tam ślubowanie. Ze wszystkich środowisk akademickich, ze Lwowa, Krakowa, Poznania, Wilna, Lublina wyruszyły specjalne pociągi wiozące młodzież akademicką do Częstochowy. Zjazd obliczony jest na kilkanaście tysięcy młodzieży z całego kraju.

Dziś o godz. 10 rano prymas Polski ks. arcybiskup Hlond celebrować będzie uroczystą mszę św., poczem dokona poświęcenia wotów w postaci złotej tablicy. Następnie odczytane będzie pismo Ojca Św. do młodzieży akademickiej. Kazanie wygłosi ks. biskup Szlagowski. O godz. 9-tej odbędzie się w Częstochowie procesja przed cudownym obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej, o godz. 10 ustawienie cudownego obrazu na zewnątrz świątyni. — Będzie to miało miejsce poraz trzeci od przeszło 500 lat.

(Pielgrzymka lwowska młodzieży wyruszyła ze Lwowa wczoraj wieczorem).

Haile Selassie w drodze do Anglji

Londyn, 23. 5. (Tel. wł. O.). Cesarz Heile Selassie zakomunikował rządowi Wielkiej Brytanji za pośrednictwem wysokiego komisarza w Palestynie o swej chęci udania się do Londynu. Uwzględniając to życzenie, rząd W. Brytanji postanowił oddać do dyspozycji cesarza lekki krążownik „Capetown", powracający z Dalekiego Wschodu, na pokładzie którego cesarz ze świtą ma udać się do Gibraltaru. Prawdopodobnie dziś lub jutro Haile Selassie odjedzie z Haify na pokładzie tego krążownika.

Niewiadomo dotychczas, jakie będzie przyjęcie zgotowane mu w Londynie i czy będzie traktowany jako władca panujący, czy też jako były monarcha. Nie wydaje się, aby cesarz miał osiedlić się na stałe w Londynie, niewiadomo jednak, jak długo zamierza pozostać w stolicy W. Brytanji. Brytyjskie koła urzędowe oświadczają, że ze strony brytyjskiej nie będą czynione żadne ograniczenia czasu tego pobytu.

Londyn, 23. 5. (PAT). Donoszą urzędowo, że w dniu dzisiejszym krążownik „Capetown" przewiezie do Gibraltaru cesarza Heile Selassie, udającego się do Anglji.

„NA ŻYCIE BADOGLIO"

Addis-Abeba, 23. 5. (PAT). Reuter donosi, że formula przysięgi, składanej przez tubylców w postępowaniu sądowem t. zw. „Na rogu ulicy", która brzmiała dawniej „Na życie Haile Selassie" brzmieć będzie odtąd „Na życie Badoglio". Jak wiadomo, Abisyńczycy często rozstrzygają spory na ulicy, wzywając imienia cesarza, jako gwaranta prawdziwości swych twierdzeń.

ZE SPORTU

KALENDARZYK SPORTOWY

W ciągu niedzieli odbędą się we Lwowie następujące sprezy sportowe:

GODZ. 9: Czarni — R. K. S., mecz w hazenie o mistrzostwo Lwowa, na boisku Okręgowego Ośrodka M. F., przy ul. Jabłonowskich 5.

GODZ. 9: Dror — Drugi Sokół, mecz w szczypiórniaku, o mistrzostwo Lwowa na boisku R. K. S., na Bogdanówce.

GODZ. 10: A. Z. S. — Hasmonea, mecz w szczypiórniaku o mistrzostwo Lwowa na boisku R. K. S. na Bogdanówce.

GODZ. 15.30: Międzyklubowe zawody lekkoatletyczne na boisku Pogoni.

Paryż. W Roubaix wybuchł z nieznanych dotychczas przyczyn pożar przędzalni. Ogień zniszczył 70 tys. kg. bawełny czesanej, wyrządzając straty w wysokości 6 miljonów franków.

Tien-Tsin. Ubiegłej nocy w koncesji japońskiej w Tien-Tsinie zamordowany został gen. Szi-hyn-san, zwany „szarym generałem". Jak przypuszczają, morderstwo dokonane zostało z motywów politycznych. Może ono wywołać nowe naprężenie w stosunkach chińsko japońskich.

Podziękowanie

Wszystkim, którzy w tak ciężkiej dla nas chwili, straty nieodżałowanej pamięci naszego Męża i Ojca śp. Inż. Kazimierza Gąsiorowskiego okazali nam tak wiele serdecznego współczucia, składamy gorące podziękowanie.

Lwów, w maju 1936.

ŻONA I SYN

Lwów, dnia 23. maja 1936 r.

Przed konsolidacją społeczeństwa

We środę bież. tygodnia odbyło się zebranie polskiej Grupy Regionalnej Senatorów i Posłów naszych województw, na którem powzięto jednomyślną uchwałę, zobowiązującą do ważnej i planowej akcji społecznej.

Uchwalona i ogłoszona przed kilku dniami na naszych łamach rezolucja stwierdza:

1.) że senatorowie i posłowie tej grupy pracować będą w organizacjach, skupionych w komitetach porozumiewawczych polskich stowarzyszeń oświatowych, wychowawczych i gospodarczych Małopolski Wschodniej.

2.) że prezydjum grupy senatorów i posłów pozostawać będzie stale w ścisłym kontakcie z prezydjum komitetu porozumiewawczego polskich stowarzyszeń oświatowo - wychowawczych i gospodarczych Małopolski Wschodniej.

Co to są Komitety Porozumiewawcze? Jakie są jej cele? Kto kieruje tą pracą organizacyjną?

Komitety powstały na jesieni roku ubiegłego z inicjatywy kół wojskowych, jako akcja, zmierzająca do wzmocnienia polskiego żywiołu na naszych terenach, niejednolitych pod względem narodowościowym. Pierwszym, wstępnym środkiem i zarazem warunkiem podstawowym tej działalności stało się porozumienie wszystkich polskich organizacyj, reprezentujących miejscową aktywność oraz inicjatywę społeczną. Zjednoczenie wysiłków, współdziałanie zgodne i rozsądny podział pracy uznano trafnie za punkt wyjścia wszelkiej akcji, któraby ożywiła i odrodziła polską energję naszych województw.

Taka jest geneza i taka główna wytyczna komitetów porozumiewawczych.

Na czele akcji stoi prezydjum, któremu przewodniczy Dowódca Okr. Korp. gen. Litwinowicz, a które poza swoją rolą koordynującą działalność stowarzyszeń lokalnych, ma za zadanie przedstawić postulaty naszych ziem wobec czynników centralnych, formułować opinję polskiego żywiołu i dbać o należyte zrozumienie potrzeb gospodarczych, kulturalnych oraz politycznych trzech województw południowo-wschodnich.

Całość akcji — jak widać z jej założeń — opiera się na idei zespolenia społecznej inicjatywy i sharmonizowania jej z czynnikami władzy państwowej. Chodzi o to, by z jednej strony wysiłek społeczny nie marnował się w dziesiątkach, chodzących luzem i sobie nawzajem w drogę, stowarzyszeń, a z drugiej strony, by ta zjednoczona aktywność społeczna zdobyła sobie należyty głos i powagę u decydujących czynników władzy państwowej.

Komitety Porozumiewawcze rozwijały swoją działalność w tempie powolnem i wśród warunków ogólnych, mało sprzyjających wysiłkom konsolidacyjnym i twórczym. Dlatego też należy powitać z wielkiem uznaniem i zadowoleniem uchwałę regionalnej Grupy Senatorów i Posłów, która ostatnio pod przewodnictwem b. premiera, sen. Leona Kozłowskiego i przy współudziale gen. Litwinowicza powzięła cytowaną uchwałę. Dowodzi to, że można się spodziewać ożywienia akcji Komitetów Porozumiewawczych, a z drugiej strony wzmożenia aktywności członków parlamentu w życiu społecznem naszych obszarów.

Trzeba podkreślić z naciskiem, że położenie w naszem mieście oraz na naszych terenach szczególnie tego wymaga, a opinia oczekiwała z tej strony podjęcia jakiejś energiczniejszej inicjatywy.

Z. S.

Nauki z okresu liberalizmu

(Korespondencja własna „Dziennika Polskiego")

Warszawa, 22 maja.

Ubiegły półroczny okres liberalizmu politycznego miał może tą dobrą stronę, że do pewnego stopnia ujawnił, jakie istnieją tendencje polityczne w najrozmaitszych środowiskach. Każdy mógł się wypowiedzieć, każdy mógł wyrazić swój pogląd, swoje zamiary i swój program.

Jesienią ubiegłego roku ulica warszawska rozbrzmiewała okrzykami reklamującemi „nowy organ ambasadora Filipowicza". Dziś okrzyki te zamilkły. Powstała natomiast „Polska Partja Radykalna", po niej tworzyć się zaczęły inne grupy i grupki, dość hałaśliwie rozgłaszające swój program i swoje zamiary. Każda z tych grup i grupek miała gotowy plan „przebudowy" Polski, każda zapewniała, że lada dzień dojdzie do władzy, każda wskazywała na różne wysoko postawione osobistości, które miały jej sprzyjać i w odpowiedniej chwili udostępnić zdobycie rządów.

Rozwiązanie B. B. W. R. ułatwiało ten ferment ideowy i organizacyjny. Odczuwaną silnie potrzebę zorganizowania czegoś na miejsce B. B. W. R., podchwyciły różne koła dawnego obozu rządzącego, starając się pod tym hasłem skupiać dokoła siebie nowe szeregi.

Widok tego zamętu mógł nasunąć powierzchownemu obserwatorowi, przykładającemu miarę zwykłej partji do obozu, który w r. 1926 doszedł do władzy, iż jesteśmy świadkami zupełnego jego upadku i rozkładu. To też błogosławiona reakcja, jaką stanowiło powołanie rządu gen. Sławoja-Składkowskiego, musiała wywołać duże poruszenie.

Jeżeli wszakże ferment w obozie rządzącym był do pewnego stopnia nieunikniony po śmierci Marsz. Piłsudskiego i po rozwiązaniu B. B. W. R.— jeżeli nawet, jak twierdzą niektórzy, był konieczny i pożądany dla przeprowadzenia selekcji w obozie, który od 10 lat pozostaje przy władzy, to cóż powiedzieć o fermentach i rozbiciu wśród dawnej opozycji. Tu fermentacja posunęła się znacznie dalej. Można dziś stwierdzić, że jednolity front opozycji —który był pieczołowicie pielęgnowany w poprzednim Sejmie i wyrażał się w solidarnych wystąpieniach wszystkich klubów opozycyjnych — przestał już istnieć całkowicie. Co więcej przestał istnieć zarówno centro-praw, jak i centro-lew.

Między Stronnictwem Narodowem a Polską Partją Socjalistyczną wre dziś walka bardzo ostra, w niczem nieprzypominające okresu Brześcia, kiedy między obu temi odłamami panowała idylliczna zgoda. Polska Partja Socjalistyczna z jednej strony chce tworzyć kadłubowy Front Ludowy z ruchami chłopskiemi i z pewnemi odłamami dawnego obozu rządzącego. A z drugiej zawiera pakt nieagresji z komunistami.

Stronnictwo Ludowe natomiast waha się, jak zwykle, między koncepcją Frontu Ludowego, a nową formacją, która zjawiła się na horyzoncie, mianowicie Frontu Morges.

Front Morges przedwcześnie, zdaje się, ujawniony, wywołał największe zamieszanie. Pod patronatem znakomitego artysty I. J. Paderewskiego, przebywającego od 16 lat poza granicami kraju, zebrało się grono osób, mających pretensję do odrębnej akcji politycznej. Są to dwaj generałowie, przebywający poza służbą, Sikorski i Haller, a następnie Wincenty Witos, Korfanty itd. Słowem, dawne centrum, mające objąć Stronnictwo Ludowe, Narodową Partję Robotniczą i śląską Chrześcijańską Demokrację.

Stronnictwo Narodowe wypowiedziało się przeciw Frontowi Morges. Nie zdziwi to nikogo, kto zna stosunek niektórych sztabowych postaci Stronnictwa do Paderewskiego, ale przeciętny zwolennik tej partji, uważający dotąd Paderewskiego i Hallera za czołowych Narodowych Demokratów, nie będzie dobrze rozumiał, co się stało. Nie zrozumie dlaczego Związek Hallerczyków wypowiedział się dziś przeciw Str. Nar., a Stron Nar. przeciw Paderewskiemu.

Nastąpiła wszakże dość wyraźna linja podziału, która zapewne uwydatni się w prasie, niektóre bowiem pisma, jak „Kurjer Warszawski", „Goniec Warszawski", „Polonia" itd., uznają raczej za swoją „władzę" podanych w Morges, którzy w ich oczach, mimo 18-letniej niepodległości, zaczyna odgrywać rolę współczesnego Hotelu Lambert.

Również pewne koła starszej inteligencji, należące do Stronnictwa, będą czuły się zapewne bliżej związane z „frontem Morges", który reprezentuje liberalno-parlamentarną i bardzo konsekwentną opozycję w dawnym stylu w stosunku do nowej konstytucji polskiej.

Wystąpienie Stronnictwa Narodowego przeciw Frontowi Morges nie znaczy jednak, by partja ta zbliżała się obecnie do nowej konstytucji, lub też nawet zmieniała swój stosunek do armji. Wydana świeżo publikacja jednego z publicystów tej partji nietylko nie wskazuje na żadną korzystniejszą w niej ewolucję, ale świadczy o upartem i kurczowem trzymaniu się starych, nieszczęsnych formułek na temat powstań i polskich czynów zbrojnych, które, podobnie jak i działalność Marsz. Piłsudskiego, publikacja ta stanowczo „potępia". Okazuje się zatem, że sztabowe szeregi tej partji starają się nadal utrzymać dawne „przepaście" i „mury chińskie" w narodzie, ku czemu miała zapewne służyć wspomniana publikacja, której sens w okresie moralnego i fizycznego wyścigu zbrojeń jest zgoła niezrozumiały.

Istotnie okres ostatni wykazał, że różne „przepaście" międzygrupowe istnieją nadal, a nawet rozmnożyły się niezwykle. Na szczęście, podziały te są przeważnie sztucznem dziełem mniej lub więcej luźnych oraz mniej lub więcej intelektualnych sztabów grupowych.

Społeczeństwo samo coraz mniej rozumie sens tych kłótni i tych walk wszystkich z wszystkimi. Jego konsolidacja jest potrzebna i pożądana. Ośrodkiem konsolidacyjnym może być wszakże, wskutek bezsilności i zamętu grupowego, jedynie państwo oraz nowa jego konstytucja. To jest nauka ostatniego okresu politycznego. Kraj potrzebuje porządku, również porządku myślowego, który przeciwstawiłby się chaosowi i anarchji, mającej zawsze w Polsce tendencje do odżycia.

Er.

Ze strajku pracowników gminnych

(—) Sytuacja strajkowa we Lwowie, zarówno na odcinku budowlanym jak i pracowników samorządu miejskiego, nie uległa również w piątek żadnej zmianie. Tramwaje nie kursowały, a Zakład czyszczenia miasta nie zdołał oczyścić ulic. Do pracy nie stanęli fizyczni pracownicy Miejskiego Zakładu Aprowizacyjnego, mimo to sklepy były otwarte w przeważnej części, obsługiwane przez personel urzędniczy. Tylko w nielicznych wypadkach odczuć się dał brak mleka. Nie dostarczono zwłaszcza mleka do szpitali.

Komitet strajku pracowników samorządowych jak dotąd nie rozpoczął żadnych pertraktacyj w sprawie ewentualnego podjęcia pracy, zaś komitet strajkowy pracowników budowlanych ma podobno w poniedziałek wnieść sprzeciw odnośnie do decyzji komisji arbitrażowej, której przewodniczył naczelnik Prenier. Pracownicy miejscy zgłosili wprawdzie swe postulaty w Inspektoracie Pracy, ale do jakichś konkretniejszych pertraktacyj nie doszło. Narazie Inspektorat Pracy zbiera materjały.

W godzinach przedpołudniowych wezwano prezydjum Związku Pracowników Gminnych w osobach prez. Hofmana, wiceprezesa Michalskiego i sekretarza Początka, oraz komitet strajkowy, złożony z dziesięciu osób, do gmachu wojewódzkiego, gdzie przyjął ich wojewoda Belina-Prażmowski, któremu towarzyszył wicewoj. Syska i starosta grodzki Porębalski. Wojewoda odczytał wezwanym odnośny przepis ustawy, przewidujący, że osobom, które przeszkadzają w uruchomieniu komunikacji, oraz działają na szkodę instytucji użyteczności publicznej — grozi kara do lat pięciu. P. Wojewoda oświadczył ponadto że sprawy natury ekonomicznej należą wyłącznie do Prezydjum miasta wzgl. do Inspektoratu Pracy, Województwo natomiast musi dbać o utrzymanie ładu, porządku, oraz normalnego trybu życia w mieście.

Przez kilka godzin radził Zarząd miasta Lwowa i ustalił swą dalszą linję wobec strajkujących pracowników miejskich, czego wyraz daje odezwa prezydenta miasta dr. Ostrowskiego, którą zamieściliśmy wczoraj na pierwszej stronie dziennika.

Jak się dowiadujemy, z inicjatywy Inspektora Pracy odbyła się dnia 22. bm. wiecz. **wspólna konferencja przy udziale prezyd. dr. Ostrowskiego, wiceprezyd. dr. Weryńskiego i reprezentantów pracowników miejskich. Na wstępie konferencji prezyd. dr. Ostrowski wezwał pracowników do bezzwłocznego powrotu do pracy i to nietylko w interesie publicznym, ale i we własnym interesie pracowników, oświadczając, że dalsze pertraktacje nie mogą odbywać się w atmosferze strajku, który został wywołany nie z winy Zarządu Miejskiego.**

Z 19-tu punktów żądań, wysuniętych przez pracowników, Zarząd Miejski jeszcze przed wybuchem strajku uzgodnił swoje stanowisko z pracownikami co do 10-iu punktów. Zarząd Miejski na odbytej konferencji oświadczył gotowość częściowego zaszeregowania funkcjonarjuszy pod pewnymi warunkami, po uprzedniem przeprowadzeniu koniecznych obliczeń i prac przygotowawczych, co potrwa około 4-ch tygodni.

Powyższe stanowisko Zarządu Miejskiego delegaci pracowników przyjęli do wiadomości i oświadczyli, że bezpośrednio z konferencji udadzą się na walne zgromadzenie i wezwą pracowników do bezzwłocznego powrotu do pracy.

———

Z ŻAŁOBNEJ KARTY

Śp. Zofja Mieczysława Policka

studentka III. r. Farmacji U. J. K., po krótkich, lecz ciężkich cierpieniach odeszła w zaświaty w 23 wiośnie życia.

Trudno powiedzieć „requiescat" Tej, która do niedawna promieniowała urodą i młodością.

Rwała się ku życiu i właśnie wówczas kiedy je ratować chciała, otaczały Ją już mroki śmierci. Odeszła od nas w dniach swych Imienin, kwiaty miłości i przyjaźni, były już tylko symbolem bólu, żalu i wiecznej rozłąki.

Ur. we Lwowie, tu studjowała w gimnazjum SS. Notre Dames i na Farmakologji i dzięki swym zdolnościom była bliską swych celów. Lubiła naukę i sport a Jej pogodna natura, ujmujące obejście i dowcip oraz subtelność i szlachetność jednały Jej serca.

W pięknym dzień majowy złożyła Najwyższemu wiosnę swego życia. Ostatnią posługę oddali Jej ci, którzy Ją kochali, otaczały Ją kwiaty, lecz najliczniej darzono Ją łzami żalu i bólu. Współczucie ludzkie towarzyszy strroskanym rodzicom i siostrze.

Niech śpi spokojnie!

Min. Beck u Prezydenta

Warszawa, 23. 5. (PAT). Pan Prezydent Rzplitej przyjął dziś popołudniu P. Ministra Spraw Zagranicznych Józefa Becka.

Godzina Pracy na Fundusz Obrony Narodowej

Wilno, 23. 5. (PAT). W dniu 22 bm. o godz. 15 po ukończonej pracy ogół pracowników wytwórni polskiego monopolu tytoniowego w Wilnie w liczbie 255 osób samorzutnie uchwalił ofiarować jeden dzień pracy na Fundusz Obrony Narodowej celem uczczenia pamięci Marszałka Piłsudskiego.

———

POPIERAJMY CELE I ZADANIA TOWARZYSTWA SZKOŁY LUDOWEJ.

Londyn szuka inicjatora zniesienia sankcyj

Londyn, 23. 5. (Tel. wł. O.). Wobec pogłosek o przygotowanem rzekomo pewnem zbliżeniu włosko-brytyjskiem, na specjalną uwagę zasługuje głos korespondenta dyplomatycznego „Manchester Guardian", niewątpliwie inspirowanego przez Foreign Office. Korespondent stwierdza, że po raz pierwszy od porażki Abisynji zaznacza się w Londynie skłonność do rozważania przyszłości oraz do porzucenia dotychczasowej bierności.

Zdaniem korespondenta, w Londynie panuje pogląd, iż zaniechanie sankcyj jest tylko kwestją czasu. Ale ani rząd brytyjski, ani też francuski, nie pragną ściągnięcia na siebie zarzutów, jakie postawionoby im w razie wysunięcia przez których z tych rządów propozycji zaniechania sankcyj.

WOBEC TEGO NALEŻAŁOBY SIĘ ZASTANOWIĆ — podkreśla dziennik — CZY MOŻNABY ZNALEŹĆ INICJATORA WNIOSKU O ZNIESIENIE SANKCYJ. Według **„Manchester Guardian"** ISTNIEJĄ POWODY DO PRZYPUSZCZEŃ, ŻE TEGO RODZAJU POSZUKIWANIE DA POMYŚLNE WYNIKI.

W żadnym jednak wypadku rozpadnięcie się frontu sankcyjnego nie jest pożądane. Za rzecz bardziej wskazaną uważane jest, by sankcje te przez pewien czas były kontynuowane. W Londynie panuje przekonanie, że front sankcyjny winien być utrzymany nawet po zniesieniu sankcyj, stosując wobec Włoch wspólną politykę finansową i gospodarczą.

W Londynie uważają, że próba jednolitości akcji przeciw Włochom była jedną z najsłabszych stron zastosowania sankcyj. Według panujących tutaj poglądów, akcja zbiorowa musiby zdolna do przystosowania się do sytuacji tak, by w razie agresji mocarstwa zainteresowane lub też zagrożone podjęły najbardziej stanowcze kroki. Nie może być mowy o neutralności mocarstwa ligowego, ale niektóre mocarstwa mogą zastosować sankcje militarne na lądzie lub morzu, zaś inne mocarstwa podjąć sankcje gospodarcze lub finansowe. Tego rodzaju system winien być poparty przez pakty wzajemnej pomocy.

Również rzymski korespondent „Timesa" potwierdza możliwości złagodzenia konfliktu brytyjsko-włoskiego, wyrażając pogląd, iż od samego początku konfliktu abisyńskiego Mussolini stał na stanowisku, że należy go uważać za sprawę czysto kolonjalną, pozbawioną konsekwencyj w Europie.

———

Skompromitowany minister kolonij zgłosił dymisję

Londyn, 23. 5. (Tel. wł. O). Min. kolonij Thomas zgłosił dymisję. Król przyjął dymisję. W liście do premjera Baldwina Thomas motywuje swą prośbę o dymisję tem, że sposób, w jaki połączono nazwisko jego jako ministra ze sprawami prywatnemi uniemożliwia mu pozostawanie nadal w rządzie. Thomas jest przekonany, że obecnie bardziej niż kiedykolwiek potrzebny jest rząd koalicji narodowej, ale sądzi, że w warunkach, które wytworzyły się, nie mógłby służyć w pełni krajowi.

W odpowiedzi premjer Baldwin oświadcza, że na miejscu Thomas'a postąpiłby tak samo i z ubolewaniem w swojem i kolegów imieniu przyjmuje jego dymisję.

Ustąpienie Thomas'a da Baldwinowi okazję do rekonstrukcji gabinetu. Monsell, który od dłuższego czasu chciałby podać się do dymisji, przyjdzie z pomocą Baldwinowi, ustępując z rządu jeszcze przed mianowaniem nowego ministra kolonji.

Baldwin rozważy całe zagadnienie rekonstrukcji w czasie week-endu.

Dywizja wielkopolska wyruszyła do Krakowa

Poznań, 23. 5. (PAT). Wczoraj wyruszyły z Poznania oddziały dywizji wielkopolskiej, które udają się do Krakowa celem złożenia w podziemiach wawelskich hołdu pamięci Marszałka Piłsudskiego. W uroczystości tej biorą udział: cały 57 p. p. stacjonowany w Poznaniu, który w dniu dzisiejszym obchodzi swoje święto pułkowe, pluton honorowy 14 p. a. l., kompanja 58 p. p. z Poznania i 55 p. p. z Leszna z pocztami sztandarowemi, oraz P. W. 57 p. p. Oddziały te wiozą ze sobą urnę z ziemią z pobojowisk wielkopolskich.

W dniu dzisiejszym po przyjeździe do Krakowa odbędzie się przy ul. Pawiej raport, poczem nastąpi odmarsz na Wawel. Na dziedzińcu wawelskim nastąpi powitanie przez garnizon krakowski. Zkolei odbędzie się nabożeństwo w katedrze wawelskiej przed ołtarzem św. Stanisława, poczem oddanie hołdu u trumny Marszałka.

Po złożeniu hołdu nastąpi odmarsz na Sowiniec, gdzie wpiszą się do księgi pamiątkowej wszyscy oficerowie, podoficerowie i po 3 szeregowych na kompanję. Na sygnał trąbką odbędzie się zbiórka, poczem oddziały udadzą się na kopiec. Po przemówieniu dowódcy dywizji orkiestra odegra Hymn narodowy. Potem nastąpi wysypanie przywiezionej ziemi z pierwszych bojowisk wielkopolskich w Ławicy, Kcyni i Budzyniu. Po odegraniu Hymnu nie bić będą werble w ciągu minuty, w czasie której zebrani oddadzą hołd cieniom Wodza. Urna przekazana zostanie komitetowi budowy kopca. Następnie odbędzie się sypanie kopca przez oficerów, podoficerów i wszystkie oddziały. Następny dzień tj. niedziela przeznaczony jest na zwiedzanie miasta, wieczorem zaś nastąpi załadowanie oddziałów i odjazd powrotny do Poznania.

———

Zwycięstwo i porażka Jędrzejowskiej w Paryżu

Paryż, 23. 5. (PAT). W piątek w dalszych rozgrywkach tenisowych o mistrzostwo Francji, Jędrzejowska w grach podwójnych odniosła jedno zwycięstwo i poniosła j[illegible] porażkę.

W grze podwójnej pań para Jędrzejowska—Noel zakwalifikowała się do półfinału po zwycięstwie nad parą francusko-amerykańską Enrotin—Aandrus 7:5 6:0. W półfinale para polsko-angielska walczyć będzie z parą francuską Iribarne—Belliard, która wyeliminowała parę Ccriven—Stammers.

Walka toczyła się jedynie w pierwszym secie. Po zdobyciu pierwszych dwuch gemów przez parę polsko-angielską — przeciwniczki wyrównały, a następnie uzyskały prowadzenie 4:2. Jędrzejowska i Noel rozgrywają się je[illegible] dnak, przejmują inicjatywę i rozstrzygają seta na swoją korzyść. W drugim secie para francusko-amerykańska załamuje się i przegrywa 0:6.

W grze mieszanej powiodło się gorzej Jędrzejowskiej, grając wraz z Brugnonem została wyeliminowana przez parę Noel—Hughes 7:5 4:6 3:6. Jędrzejowska grała znacznie gorzej niż w poprzednim meczu. Słabo walczył również Brugnon. Do pewnego stopnia do słabej gry jędrzejowskiej przyczynił się kort centralny, do którego Polka nie jest przyzwyczajona.

Ostateczne składy na mecz Polska — Chelsea

Ostateczne składy drużyn przedstawiają się następująco: Chelsea: Wodley, O'Hare, Barber, Mitchel, Oraig Miller, Speoce, Burgess, Mills, Gibson Barraclough. Zapas: Lalun, Argue Chitty, Cheyne.

Polska: Albański, Martyna, Szczepaniak, Kotlarczyk 2, Wasiewicz, Dytko, Piec, Matjas, Szerfke, God, Wodarz. Zapasowi: Madejski, Gałecki, Badura, Cebulak, Góra, Wypijewski, Wostal.

Dzień kulturalny

KASZUBSKIE OBRAZY NA SZKLE. Na najwyższym stopniu ludowej sztuki kaszubskiej stoją obrazy, malowane na szkle, niestety dziś już bardzo rzadkie. W niektórych domach we wsiach pod Puckiem, Wejherowem, czy nawet Kartuzami, spotkać się można z temi wytworami ludowej sztuki. — Niektóre obrazy są pokaźnych rozmiarów (40×60), przedstawiają zazwyczaj postacie świętych. Kilka takich obrazów zdołała nabyć w Zdradzie pod Puckiem, kustosz muzeum miejskiego w Gdyni p. dr. Krajewska. Są to już ostatnie egzemplarze, gdyż niewiele ich w okolicach Pucka pozostało. Kolekcja obrazów na szkle, zebrana przez twórcę muzeum kaszubskiego we Wdzydzach, jak wiadomo, przed paru laty, uległa naskutek pożaru muzeum zagładzie. Na wybrzeżu, oryginalne te dzieła sztuki ludowej, spotkać można jeszcze w Zarnowcu, Żukowie, Rewie, Osłaninie i Sławutowie pod Puckiem.

MIĘDZYNARODOWY KONGRES LEKARZY SPORTOWYCH. Międzynarodowy kongres lekarzy sportowych, odbędzie się w Berlinie w czasie od 27-go do 31-go lipca, pod protektoratem ministra Rzeszy dr. Fricka. Kierownictwo spoczywa w rękach dr. Wagnera (Reichsärztefführer) i dr. Latarjet - Lyon.

„HARNASIE" W HAMBURGU. Ogłoszony niedawno program nowości opery hamburskiej na sezon 1936-37, wymienia Szymanowskiego „Harnasie", które ukażą się w Hamburgu jako prapremjera niemiecka. Przyjęcie „Harnasiów", jest wielką zasługą dyrektora opery p. Strohma, który w roku ubiegłym, wystawił na scenie hamburskiej z ogromnym sukcesem „Halkę". W związku z zamiarem wystawienia „Harnasiów", przewidziane są wyjazdy kierowników baletu hamburskiego do Polski, celem zaznajomienia się z tańcami polskiemi.

MAPA GEOLOGICZNA ABISYNJI. — Akademja włoska powierzyła członkowi Akademji Dainelli przeprowadzenie przy współpracy ekspertów studjów w Abisynji, celem wykonania mapy geologicznej tego kraju.

TURYN NADAJE „HALKĘ" MONIUSZKI. Rozgłośnia turyńska nadaje w swym cyklu wielkich oper, również operę Moniuszki „Halkę". Polskie Radjo skorzysta z okazji, by dać możność polskiemu słuchaczowi, posłuchania naszej opery narodowej w wykonaniu najlepszych sił włoskich i audycję tę transmitować będzie na wszystkie rozgłośnie polskie. Niezwykle ciekawa ta audycja odbędzie się dnia 20 czerwca o godzinie 20.40.

PRZERÓBKA ZE SZTUKI ZAPOLSKIEJ W TEATRZE KOLOŃSKIM. W tutejszym teatrze odbędzie się premjera sztuki p. t. „Der. Weisse Adler", przerobionej ze sztuki Gabrjeli Zapolskiej p. t. „Tamten". Sztuka wyreżyserowana przez Alfonsa Gerarda, odniosła wielki sukces i była przyjęta przez licznie zgromadzoną publiczność długotrwałemi oklaskami. Na premjerze oprócz miejscowej Polonji z konsulem Korsakiem na czele, obecni byli liczni reprezentanci świata literackiego, artystycznego i prasy. Wobec tego sukcesu premjery, sztuka będzie grana przez sezon letni w Kolonji, zaś zimą wystawiona zostanie w Berlinie w jednym z teatrów państwowych.

WIECZÓR KU CZCI SIENKIEWICZA NA UNIW. NOWOJORSKIM. Staraniem klubu polskiego na Uniwersytecie Columbia, odbył się wieczór literacki ku czci Henryka Sienkiewicza. Po zagajeniu zebrania przez dziekana wydziału slawistyki dr. J. D. Prince, wygłosili odczyty prof. A. P. Coleman o polskiej literaturze współczesnej oraz ks. S. Sobieniowski o Henryku Sienkiewiczu.

Złośliwe atentaty na luksusowe toalety

Londyński sezon letni rozpoczął się z dniem 28 kwietnia uroczystem przedstawieniem opery wagnerowskiej w Covent Garden. Wspaniałe toalety i kosztowności, widoczne we foyer opery podczas jednego tylko wieczoru, przedstawiają wartość wielu miljonów funtów. Jest rzeczą zrozumiałą, że w tych okolicznościach niemało złodziei interesuje się sztuką i zdarza się, że arystokratka zauważa nagle brak kosztownej kolji czy innego klejnotu. Specjaliści ze Scotland Yardu czuwają przeto nad bezpieczeństwem kosztowności.

W bieżącym sezonie nie zanotowano żadnej większej kradzieży, ale szereg pań skarży się na złośliwe atentaty na kosztowne toalety. Jakiś tajemniczy osobnik, wcisnąwszy się w tłum eleganckich kobiet, oblewa ich suknie gryzącym kwasem. Co wieczora zgłaszają się na policji nowe ofiary, demonstrując kosztowne suknie, w których gryzący płyn powypalał olbrzymie dziury. Od chwili otwarcia sezonu w Covent Garden zanotowano trzydzieści kilka takich wypadków, których ofiarą padł cały szereg luksusowych toalet.

Wyścig o „Niebieską Wstęgę".

Między dwoma największymi okrętami świata — między francuską „Normandie" a angielską „Queen Mary" — odbędzie się wkrótce wyścig o szybkość o zdobycie ew. utrzymanie „Niebieskiej wstęgi" oceanów, którą obecnie dzierży „Normandie". 27 maja wyruszy w drogę do Ameryki poraz pierwszy „Queen Mary", która ma duże szanse odebrania „Normandie" palmy pierwszeństwa.

Przy jazdach próbnych osiągnęła „Queen Mary" szybkość 32'84 węzła, gdy tymczasem okręt francuski rozwijał w swoich przejazdach dotychczasowych szybkość tylko 32'15 węzła na godzinę. Ponieważ w maszynach i kadłubie „Normandie" dokonano wielu poprawek i ulepszeń, spodziewa się Francja, iż „Niebieska wstęga" pozostanie nadal przy „Normandie".

O królu Macieju i mądrym gaździe Suloku

W Czechosłowacji, poza Śląskiem Cieszyńskim, żyje bardzo dużo ludności polskiej, jeszcze na terytorjum Słowacji. Jest to lud góralski, mieszkający od niepamiętnych lat na Spiszu, na Orawie i Czadeckiem. Mimo, że dawniej węgierskie, a obecnie i czechosłowackie statystyki zaliczają wspomnianych górali między Słowaków, to lud ten jest nawskróś polski, bo mowa jego, zwyczaje i strój są polskiemi. Zwłaszcza piękna i stara gwara, prawie ta sama, jaką mówią z Polsce Podhalanie, świadczy o tem najlepiej.

Górale polscy, mieszkający w Słowacji, to ludzie piękni, zdrowi, dziarscy i weseli. Kochają swoje góry, stroje malownicze i starodawne zwyczaje, ale nadewszystko swą gwarę ojczystą. Mimo, że nigdy nie mieli szkół polskich, ani też obecnie ich nie mają, tylko wyłącznie szkoły słowackie, to przecież swej mowy dotąd się nie wyrzekli, ale zachowali czystą i piękną.

Oto jedna z powiastek w gwarze, jaką mówią górale na Spiszu w Czechosłowacji.[1])

Był w Uhrach roz jeden wielgi król i mocny, wołoł sie Matjasz, po nasemu Maciej. Fajny to był król i sprawodliwy, jakiego nie było nigda, ani przedtem, ani potem. A juz chłopski naród wom cuda rod widzioł i jacy naseł kapke casu, rucoł sytko i seł miendzy chłopów. Wandrował tak po całej krainie przewlecony to za hajduka, to za chłopa, a mało - wiele to i za dziada. Lem niekiedy jechoł se jako król w pieknem odzieniu, na koniu, a za nim kerdel panów. Ale ani wtedy się nie wagował przyblizyć ku ludu. Wstępował do chałup, ozprawiał z gazdami, wypytywoł sie o sytko, onacół, a kied trza było, to i spomóg. A bieda była takiemu panowi, na wtorego sie chłopstwo skarzyło. Ej, wera won powiem, ze bieda! Na takiego juz mioł mark potem na długo.

Nis bars ta ten król panów rod widzioł, bo mu ciągiem głowe susyli: jeden o urząd, inksy o majątek, a jesce inksy o pensyjom. Nijak sie biedok nimóg ognać. Prośbów wse mieli dość.

Roz sie zdarzyło, że sie król tez tak wcioł przejechać po krainie i troche z gazdami poozprawiać. Jedzie se, jedzie na pieknym koniu, obziero sie naokoło po polach, po lasach — była wiesna — a za nim cizba panów. Panowie po staremu pytajom od króla ten to, tamten inse, kozdy swoje. Król ich zbywo, jak moze i cem moze, ale oni dociepiajom i dociepiajom, jaz to króla poceno godnie mierzieć. Rod by był sie ich strząść a ni moze.

A byli juz na Spiszu. Jak tak jadom od Lubownie ku Gniozdom, patrzy król, a tu przy drodze orze stary, siwy chłop porom wołów pod jarzec. Kied sie wpatrzół lepi, poznoł gazde. Był to stary Wawrzek Sulok, co z królem długie roki na wojnie chodzował. Uradowoł sie król, ze Wawrzek jesce zyje i dobrze sie w sile trzymo. Stanół i zawoło:

— Dej Boze scenście, gospodorzu!

— Dej Boze zdrowie! — odpowiado gazda. Poznoł doraz króla i zatrzymoł woły. Doł im po kapce siana i przyseł królowi ręke pobośkać.

Król poźrół lepi na chłopa, mrugnuł na niego znaconco — dobrze sie oba znali i rozumieli — i pyto:

— Jakze ta, Wawrzku, pakze, jesce daleko?

Chłop musioł porozumieć, bo odpowiado:

—Ej, ik Miłość, juz ta niedaleko, bo jacy na rogi!...

Król pokiwoł głowom i zaś:

— No, a kieloz ta jesce z trzyceć dwa?

— Mało, niewiele, lem dwanac — odpedzioł gazda.

Królowi sie file zaświeciły w ocak i znowu do Suloka:

— A umiołbyś ty te woły podoić?

—Jesce jak, ik Miłość — zaśmioł sie chłop.

— No to ik ta lem podój, ale dobrze — pado król. Podoł gazdowi ręke i rusuł dali a panowie za nim. Przysłuchowali sie oni syćkiemu, ale nic z całej tej gwary ni mogli wyrozumieć. A okrutnieby byli radzi wiedzieć, o cem król z gazdom godoł. Podziewtóry śmielsy ś nik sie ku królowi przyblizowoł i wcioł z króla wykusać, o cem godali z chłopem. Ale oni ani słyseć. — Nie powiem i nie powiem! — Panowie zaś dokucajom, coby lem powiedzioł i powiedzioł. — Król, zeby juz mieć od nik pokój roz, pado im tak:

— Telo mi susycie głowe o wselineco. Kied zgadniecie, o cem jek z tem gazdom godoł, to wom juz zrobiem po woli. Ale to wom padom, kied sie wtóry z wos przydzie go spytować.

[1]) Wolne tłumaczenie z anegdot Gardonaji'ego w zorskiej gwarze górnośląskiei.

W przededniu procesu O. U. N. we Lwowie

Na ławie oskarżonych 23 członków O. U. N.

(s). Jutro, tj. w poniedziałek dnia 25 maja br. rozpoczyna się przed nadzwyczajną ławą przysięgłych we Lwowie wielki proces polityczny, związany z działalnością terorystycznej i antypaństwowej „Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów". — Trybunałowi przewodniczyć będzie s. o. Dysiewicz, jako oskarżyciel wystąpi prok. dr. Prachtel-Morawiański.

Na ławie oskarżonych zasiądzie 23 osoby, a to: Stefan Bandera, Roman Szuchewycz, Jarosław Makaruszka, Aleksander Paszkiewicz, Jarosław Spolski, Włodzimierz Jacino, Jarosław Stećko, dr. Bohdan Hnatewicz, Włodzimierz Kociumbas, Bohdan Pidhajny, Iwan Maluca, Osyp Moszczak, Eugenjusz Kaczmarski, Iwan Jarosz, Roman Myhal, Roman Seńkow, Katarzyna Zarycka, Wira Święcicka, Anna Fedak, Osyp Fenyk, Włodzimierz Iwasyk, Semen Raczun i Iwan Pawłyk.

Kilku z tych oskarżonych znanych jest z poprzednich procesów „ouenowych", zwłaszcza z procesu warszawskiego, w którym zostali skazani. Ci oskarżeni w dniach ostatnich pod silną eskortą sprowadzeni zostali do Lwowa. Część oskarżonych przebywa od początku śledztwa w więzieniu lwowskiem, część wreszcie odpowiada z wolnej stopy.

Wszyscy oskarżeni są to ludzie młodzi, wchodzący w skład „Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów", której naczelnem zadaniem jest oderwanie od Polski województw południowowschodnich. Do celu tego organizacja zdążała różnemi drogami, znanemi zresztą ogólnie na naszym terenie. — Proces jutrzejszy, który trwać będzie około 4 tygodnie, jest poniekąd uzupełnieniem całego szeregu procesów, które miały już miejsce poprzednio.

Na wstępie procesu rozpatrywana będzie sprawa morderstwa studenta UJK. J. Baczyńskiego, zamieszkałego przy ul. Dekerta 14, a zamordowanego w sposób skrytobójczy na stokach cmentarza stryjskiego we Lwowie dnia 9 maja 1934 r. Ś. p. Baczyński uchodził w kołach O. U. N. za konfidenta policji, stąd też organizacja wydała nań wyrok śmierci. Wykonanie tego wyroku szło nader tragicznemi etapami, a początkami swemi sięga jeszcze roku 1933. Na Baczyńskiego szykowano zamach kilkakrotnie, raz nawet został on dopadnięty przez członków O. U. N. i w sposób nader dotkliwy w kilku miejscach przebity nożami. O zabójstwie Baczyńskiego zadecydował Stefan Bandera, wykonawcami zaś byli Roman Myhal i Roman Seńków.

Drugą ofiarą Bandery i jego podwładnych miał być pewien uczeń gimnazjalny, którego nazwiska w toku śledztwa nie ustalono. I tego osobnika podejrzywano o kontakt z policją. Zamordować go miano dnia 14 czerwca 1934 r., gdy uczeń ten będzie szedł do filji gimnazjum ukraińskiego. W ostatniej niemal chwili wykonawcy wyroku zreflektowali się i nie chcieli rąk swoich przykładać do morderstwa młodego chłopca.

Trzecią sprawą, którą rozpatrywać będzie sąd przysięgłych, to morderstwo dyrektora lwowskiego gimnazjum z ruskim językiem wykładowym ś. p. Jana Babija, zamordowanego dnia 25 lipca 1934 r. Dyr. Babij dwoma wystrzałami oddanymi z tyłu zamordowany został przy ul. Piotra, a mordercą okazał się Michał Car, pochodzący z Poździmierza. Car był również jednym z członków w napadzie rabunkowym na kasę gminną w Korczynie i ponadto usiłował dokonać zabójstwa na osobie Klemensa Caryka w Poździmierzu. Zamach na dyr. Babija był już raz co do daty ustalony, wykonawcy jednak ze względów technicznych cofnęli się.

Śledztwo prowadzone w sprawie morderstwa śp. Babija ujawniło także sprawców zamachu rewolwerowego, dokonanego 21 października 1933 r. w konsulacie sowieckim we Lwowie. Wspomniany zamach dokonany został przez studenta Mikołaja Łemyka który dwoma strzałami zamordował sekretarza konsulatu Aleksieja Mojłowa, poczem usiłując zbiec, zranił 3-cim strzałem woźnego Dzugaja, który mu zastąpił drogę. Za zabójstwo Majłowa odpowiadał Łenyk przed sądem doraźnym i skazany został na dożywotnie więzienie. Natomiast zranienie Dzugaja wyłączono wówczas do postępowania zwyczajnego. W procesie obecnym odpowiadać będą inspiratorzy i pomocnicy morderstwa na osobie Mojłowa.

Dalszym aktem terorystycznym, który rozpatrywać będzie sąd przysięgłych, to zamach bombowy w drukarni Jaśkowa, w której drukowano filosowieckie czasopismo „Praca", występujące przeciw O. U. N. Zamach ten dokonany został dnia 2 maja 1934 r.

Dalszą ofiarą teroru O. U. N. miał być komisarz straży więziennej we Lwowie — Władysław Kossobudzki. Zamach dokonany miał być zapomocą maszyny piekielnej; a gdy nie doszedł do skutku, ponowiono próbę zabicia Kossobudzkiego w czasie wyścigów konnych.

W czasie rozprawy rozpatrywany będzie również projektowany zamach na wołyńskiego wojewodę Józefskiego.

Na rozprawę powołano 35 świadków, dwu biegłych, a to dr. Józefa Dadleza i prof. dr. Marjana Westfalewicza.

———

Karykatury „Dziennika Polskiego"

Uprowadzenie Byrki



to wom nic nie dom. Sami mocie zdagnąć!

Doroz mioł od nik pokoj. Bez całom droge do Pesztu furt ozmyślali i ozmyślali. Ale sytko darmo; nic nie zgadli.

Kied doma, w Peszcie, sie godnie wielo natropili i nałomali głowy a wse nic, uradzili, coby potajomki przecie lem jechać za chłopem i niek im powie.

Jak uradzili, tak zrobili. Wybrali się ik pore pocichu, coby się król nie doznoł i jadom.

Przyjechali. Ozpatrzujom sie po polu — o, jest! Uwidzieli Suloka, sadził grule. Poscenścili mu pieknie, przyblizyli sie. Zagadujom o tem, to zaś o tamtem, jaz naroz, jakoby se zbocyli:

— Je, o cemześ to wtedy z królem godoł, kied my tu z nim byli?

Uśmiechnół się chłop do siebie i powiado:

— A to wom król nie pedzioł? No, kied wom on nie pedzioł, nie powiem wom i jo.

Ale panowie nie dali sie odbyć.

— Zapłacimy, kied nom powies.

Sulok chwile ozmyślowoł, niby to uwazował, co mo pedzieć, cy nimo, nakoniec powiado do panów:

— Dajcie dudki tu, bo panom ta nie wierzyć, trzysto talarów, ani filera mniej, inacy ani słowa z wami nie godom.

Była to kupa pienienstwa i prze panów, ale co było robić. Wyjeni i dali. Chłop zgarnół, schowoł i godo im:

— Wiecie, pierse sie mie król pyto: Jak jesce daleko? Pedzioł jek, ze juz lem na rogi. Bo juz lem na rogi wołom dowidzem, dali nie.

Panom sie teroz już rozjaśniło pod copkami, lemze im tez markotnie sie zrobiło, że to sami ni mogli wyszpekulować.

— No, a co dali? — pytajom sie.

— Ee, za trzysto talarów jek wom pedzioł dość, mozem wom pedzieć i co dali, ale jak dasie pięćsto, inacy nie...

Panowie łapili jancykrystować i skokać do Wawrzka:

— Toć mało dostoł, stary kujonie, jesce fces wiency? Patrz, co ci nie przyłozymy, ale na kufe!

Wawrzek nie był chłop bojacny, ani nie mrugnuł.

— Lem sie mie wozcie rusyć — powiado — a uwidzicie, co wom król zrobi! Docie pięćsto talarów, dobrze, nie docie, to tez bedzie.

Wnet panów godnie popuściło. Ucisyli sie, kapke poradzili miendzy sobom, potem poskładali sie na tyk 500 talarów, dali i: Godoj!...

Sulok schowoł pilno piniondze, dzie mög i juz godo:

—Potem sie mie król jesce pyto: Kieloz ta jesce z trzycećdwa? — Powiedzioł jek na to, ze juz lem dwanac. To niby, ze mi z trzycećdwa zembów ostalo lem dwanac. Mało!...

Panów mogło potargać od złości, ze to takie proste, a oni nie i nie zgadnąć. Tela pieniędzy dali na chłopa i coby to ostatnie skoro dopedzioł.

Wawrzek na to:

— Hej, dopowiem. Cemu nie. Ale dorućcie jesce dwasto talarów. Ale lem, kied wcecie. Jo nie pytom. Kied ni mocie wole, to jedźcie z Panem Bogiem, bo wom juz nie powiem nic...

Widziało się, ze panowie skocom i oznieśom gazde, ze panowi eskocom i wjechała. Ale przecie sie lem spamientali. Po chwili uzbierali i tyk 200 talarów i dali Wawrzkowi. Co mieli robić!

Chłop puż ni mioł dzie pieniendzy schować, telo ich było. Wzion kosyk, wysunął grule a nasuł talarów i obrocił się ku panom:

— Pieknie wos panowie przepytujem, doraz wom i to trzecie dopowiem, ale skorzej se odniesem te pieniondze du domu. Doraz sie wrócem.

Panowie widzieli, ze ze starym nie poradzom, to juz i na to przystali, lem coby był sytkiemu koniec. Chłop wartko odseł. — Ej, daliby oni Wawrzkowi, kieby się nie boli króla! Nakleni, nateremtetowali, jak pogani, ale gazda juz był tu. Duskiem obrócioł. Stanół se oneźretnie za worek gruli i tak im pado:

— No widzicie, teroz wom juz mozem dopedzieć, co wcecie. Król sie mnie na ostatku spytoł:

— A umiałbyś ty te woły podoić?

Jo pedzioł: ze hej, cobyk ich nie podoił!

— Nei, nei? — pytajom sie panowie.

— Neii, jak wos juz podojół — wartko dokońcół Wawrzek Sulok i pocon pilno grule sadzić...

ARMJA I NARÓD

Pogotowie wojenne rynku cywilnego

Jak już pokrótce donieść zdołaliśmy, na pierwszem posiedzeniu Rady Ministrów nowego gabinetu, któremu przewodniczy generał Sławoj-Składkowski, Generalny Inspektor Sił Zbrojnych gen. Edward Rydz-Śmigły sprecyzował swój punkt widzenia w sprawie konieczności walki z kryzysem, kładąc nacisk na to, że trzeba przeprowadzić wewnętrzne gospodarcze i socjalne wzmocnienie państwa, a to w obliczu wielkich wymagań, jakie sile państwa stawia szczególnie skomplikowana sytuacja międzynarodowa.

W tym stanie rzeczy Generalny Inspektor Sił Zbrojnych postawił na pierwszym planie spraw rządu rozwiązanie zagadnienia bezrobocia, rozwiązanie gospodarczych ploblemów wsi i kwestji uprzemysłowienia kraju, ważnej nie tylko ze względu na rynek pracy, ale także z punktu widzenia technicznej gotowości obronnej państwa.

Echem tego punktu widzenia Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych był artykuł zamieszczony przed dwoma dniami w „Polsce Zbrojnej", w którym między innemi stwierdzono, że: — „przygotowanie do wojny obejmuje całokształt życia gospodarczego narodu, nie może więc ograniczać się tylko do uwzględnienia bezpośrednich potrzeb sił zbrojnych, lecz musi wziąć pod uwagę i t. zw. rynek cywilny, związany funkcjonalnie z rynkiem wojskowym".

Powiedzmy sobie szczerze, że społeczeństwo polskie zdaje już sobie z tego doskonale sprawę, niestety niema tyle sił, by całkowicie spełnić to co nań wkłada żądanie gen. Rydza-Śmigłego. Wiele zapór stanęło temu na przeszkodzie i nie pora o nich w tej chwili i na tych łamach mówić. A jednak punkt widzenia gen. Inspektora Armji musi być wykonany w jak najszerszej rozciągłości. Cywilny rynek musi stanąć funkcjonalnie do dyspozycji naszej armji — odnosi się to przedewszystkiem do odcinka przemysłowego.

I oto staje nie po raz pierwszy zresztą, pytanie, czy dynamika przemysłowa naszego kraju odpowiada potrzebom wojennym naszej armji. Już choćby tylko pobieżne zestawienie danych, odnoszących się do tego zagadnienia, stwierdza, że uprzemysłowienie naszego kraju jest słabe. Przemysł wielki i średni jest mało rozwinięty.

Na obszarze polskim, wynoszącym 389.000 km. kwadr., a zamieszkałym przez 33'4 miljonów ludności, mamy zaledwie 678 większych (kat. I.-II.) przedsiębiorstw przemysłowych (według liczby świadectw przemysłowych). Rozmieszczenie tych przedsiębiorstw jest również niepocieszające. Z liczby bowiem 678 na woj. centralne przypada 376 na wschodnie 29, na zachodnie 185, a na południowe 83.

Jeśli chodzi o przemysł średni (kat. IV.—V.) to i tu wiele pozostaje do życzenia. Średnich przedsiębiorstw przemysłowych mamy w Polsce zaledwie 5.340, z czego na województwa centralne przypada 2.783, na wschodnie 333, na zachodnie 3.647, na południowe 891. Reszta naszego przemysłu, to przemysł drobny i rzemieślniczy, (kategorja VI.-VII. — 20.493, kat. VIII. — 195.200), który przecież, zwłaszcza przy ogólnem obecnem zubożeniu, jako rynek pogotowia wojennego nie może być poważnie brany w rachubę.

Zatrzymajmy się jeszcze chwilkę przy przemyśle wielkim i średnim w Polsce i stwierdźmy, że na 1.000 km. kwadr. przypada 1'7 zakładów przemysłowych I.-III. kat., a 13'7 — IV. do V. kat.; albo inaczej, że na 100.000 mieszkańców, zakładów przemysłowych I.-III. kat. przypada 2, a IV. do V. — 16. Cyfry te wskazują chyba dość wyraźnie na jak niskim poziomie znajduje się ten przemysł na który liczyć należy w czasie wojny.

I jeszcze jedna cyfra. Zawodowo czynnych i biernych w przemyśle i górnictwie w Niemczech 41'3 proc. ogółu ludności, w Czechosłowacji 33'5 proc., na Węgrzech 20'5 proc. a w Polsce tylko 15'4 proc. W odsetkach tych wzięliśmy pod uwagę wszystkie zakłady przemysłowe od kategorji I. poczawszy a na VIII. skończywszy.

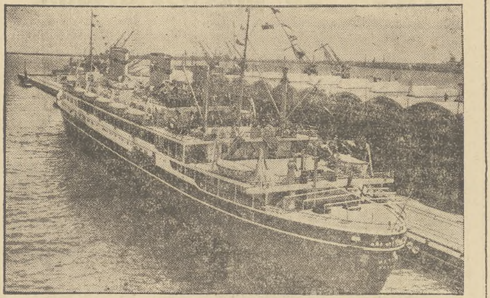
Jak więc widzimy przed rynkiem cywilnym, który ma się funkcjonalnie związać z rynkiem wojskowym stoją jeszcze wielkie zadania, a wzięliśmy pod uwagę tylko jeden odcinek.

A przecież stoi przed nami takich odcinków cywilnych jeszcze kilka — drogowy, motoryzacyjny, lotniczy, aprowizacyjny, handlowy i t. d.

Dużo jeszcze mamy przed sobą do pokonania, wierzymy jednak, że wszystko to pokonamy.

J. K.

»Batory« w porcie gdyńskim



W Gdyni odbyła się uroczystość poświęcenia wspaniałego motorowca „Batory". Nowy polski motorowiec będzie kursował między Gdynią, Kopenhagą a Nowym Jorkiem.

Rozbudowa naszej marynarki

Poprzednio wykazaliśmy, że Polska musi mieć flotę wojenną. Powstaje pytanie, jak ją stworzyć. Krótka na to rada: chcieć tylko — wszelkie warunki do budowy floty posiadamy.

Kwestja przygotowania materjału do budowy okrętów. Zadanie to przypada hutom, stalowniom, odlewniom itp. zakładom. Te więc posiadamy i tu żadnych trudności niema. Druga kwestja, to wykonanie urządzeń, maszyn i aparatów. I dla tych części składowych mamy również własne zakłady. Z dostarczniem maszyn napędowych o dużej mocy byłby z początku pewien kłopot, gdyż nasz przemysł nie posiada odpowiednich wielkości maszyn i obrabiarek do ich wyrobu, lecz sprowadzenie ich jest wskazanem jako inwestycji potrzebne z wielu innych względów — co będzie dla naszego przemysłu rentownem przedsięwzięciem. Kwestja trzecia, to wykonanie uzbrojenia. Nasze wytwórnie w zupełności mogą sprostać temu zadaniu. Czwarte i ostatnie, to budowa korpusu okrętów i montaż całości. Do tego służy olbrzymi zakład zwany stocznią. Do tego celu buduje się nowoczesna Stocznia Marynarki Wojennej w Gdyni. Zdaniem naszem, budowa jej kroczy za powoli, powoli jak na tempo gdyńskie.

Słowem, jesteśmy w stanie budować u siebie w kraju okręty wojenne. Jest to ze wszech miar korzystne, tak ze względów finansowych jak i taktycznych i wojskowych. Posiadanie własnych stoczni umożliwia łatwą regenerację floty. Okręty budowane w kraju są jednolite i jako takie tworzą zwarte taktycznie jednostki manewrowe floty. Ułatwia to niepomiernie dowództwu ich należyte wykorzystanie. Budowa w kraju okrętów jest najskuteczniejszym środkiem do walki z bezrobociem, bo 75 proc. kosztów to robocizna, a przy budowie i dostarczaniu materjałów zatrudnionych jest około 40 rodzajów przemysłu. Przykładowo podamy, że nad budową nurkowca pracuje około 300 różnych zakładów, a jest to przecież najtańsza jednostka wojenna.

Przy pracy w stoczni potrzebni sa kwalifikowani rzemieślnicy i inżynierowie. Brak nam do tej pory dostatecznej ilości rzemieślników, czemu można zaradzić przez natychmiastowe przystąpienie do budowy okrętów. Zlikwidowanie niedawno prywatnej Stoczni Gdyńskiej może spowodować utratę tak bardzo potrzebnego narybku.

Technicznie tedy jesteśmy przygotowani do budowy okrętów w kraju. Ludzki materjał do obsługi okrętów mamy doskonały, a z chwilą rozpoczęcia budowy floty może być w odpowiedniem tempie zwiększony i kształcony. Wielką bowiem wagę należy kłaść na wyćwiczenie załogi — lecz i ku temu posiadamy pełne warunki.

Finansowo też jesteśmy zdolni do tego bądź co bądź poważnego wysiłku. Jest to najtrudniejsze zagadnienie tej sprawy, przed którem nie dziś, ale w całej naszej historji tchórzliwie się cofamy — rzecz jasna, ze szkodą dla siebie. — Przeciętnemu obywatelowi trudno się pogodzić z myślą, że pieniądze ma dać na to, co teoretycznie może być marną torpedą, miną, czy kilkudziesięciu strzałami zatopione. Lecz floty nie tworzy ani okręt, ani człowiek, tylko okręt i człowiek razem zespolony. Taka jednostka bojowa łatwo nie tonie, lecz skutecznie broni mienie i dobro tego obywatela, który nań podatki płacił. Wiedzą dobrze o tem inne narody morskie, a angielski ma w swej historji wypadki budowania okrętów przez społeczeństwo same wtedy, gdy rząd zaniedbywał zagadnienie obrony morskiej. — Pierwszym był kupiec, który wiedział, że żyje z handlu morskiego-wolnego, że zyski ciągnie z pokoju bronionego silną flotą.

Ogólna suma, którą winien pochłonąć program morski, obejmujący konieczny dla nas tonaż (ok. 1.300.000 t.), wyniesie ponad miljard dwieście miljonów. Rozłożone na dziesięć lat, wyniesie rocznie 120 miljonów zł. Ustawa o budowie floty winna zapewnić stałość kredytów na ten cel.

Wydatek ten poważny lecz konieczny przynosić będzie już korzyści w czasie jego dokonywania, ożywiając nasz przemysł i dając zatrudnienie dziesiątkom tysięcy bezrobotnych bezpośrednio, a pośrednio wielu innym. Stać nas na to, chyba że brak nam będzie poczucia honoru, który nakazuje utrzymania Pomorza przy Polsce.

Mgr. L. M.

Drugie imperjum rzymskie

Anektując Abisynję i proklamując ją jako dziedziczny kraj królewskiej dynastji Włoch, stworzył Mussolini drugie Imperjum Rzymskie. W ten sposób jakby wskrzeszone zostało imperjum, które całkowicie się rozpadło przed piętnastoma stuleciami. Gdybyśmy więc chcieli widzieć w obecnem cesarstwie włoskiem dalszy ciąg państwa rzymskiego, choć w granicach mniejszych, należałoby sięgnąć pamięcią po te jeszcze nawpół legendarne czasy, kiedy został założony Rzym, by ustalić zaczątek pierwszego Imperjum Rzymskiego.

Rok 753 przed Chr. — oto data, którą podanie uważa za rok założenia Rzymu przez Romulusa i Remusa. Lata późniejsze — aż do 500 r. przed Chr. wypełniają podboje sąsiednich plemion, Latynów, Sabinów i Etrusków, przez królów rzymskich. Rok 510 przed Chr. jest datą proklamowania Republiki Rzymskiej. Następują nowe podboje oręża rzymskiego, w którym rezultacie Rzym staje się ok. 265 r. panem całej Italji, z wyjątkiem równiny Padzkiej.

264 rok — to początek wojen punickich, które z przerwami ciągną się aż do r. 146, zakończone zwycięstwem Rzymian i zburzeniem Kartaginy. Jednocześnie Rzym wciela do republiki, jako prowincję Sycylję, potem Sardynję i Korsykę oraz równinę Padzką.

Po upadku Kartaginy, Hiszpanja przechodzi pod panowanie Rzymu. W r. 189 ulega Rzymianom Azja Mniejsza, całe morze Śródziemne i wszystkie leżące nad niem kraje stają się prowincjami państwa rzymskiego.

Od r. 118 Rzym podbija stopniowo Francję. Okres od 58 r. do 51 r. wypełniają podboje Cezara (Galja aż do Renu), który w r. 45 obwołuje się imperatorem Rzymu. W r. 30 przed Chr. za Antonjusza i Oktawjana, Egipt staje się prowincją rzymską.

Za cesarza Trajana (98-117 po Chr.) Imperjum Rzymskie jest u szczytu swej potęgi: wojska rzymskie przekraczają Dunaj i Eufrat, Armenja, Mezopotamja, Assyrja i Arabja zostają wcielone do Rzymskiego cesarstwa. Po tem apogeum potęgi rzymskiej zaczyna się stopniowy jej upadek.

Zjawiają się nowi wrogowie Rzymu, cesarstwo rozpada się na prowincje, Rzym przestaje gyć centrum imperjum, które w r. 395 rozpada się na dwie części: na cesarstwo Wschodnie z Bizancjum (Konstantynopolem), jako stolicą i cesarstwo Zachodnio-Rzymskie z Rzymem.

Stopniowo pod naporem germańskich pieni, państwo rzymskie kurczy się coraz bardziej, aż wreszcie w r. 576 wódz Germanów, Odoaker, dotronizuje ostatniego cesarza rzymskiego Romulusa Augustulusa, kładąc tem kres istnieniu zachodniego Imperjum Rzymskiego.

Zwycięstwo Włoch nad Abisynją przywróciła po 1460 latach nieistnienia zachodnie Imperjum Rzymskie.

KOBIETA I DOM

Pani domu w spółdzielczości

Racjonalizacja gospodarstwa domowego nie może pominąć systemu gospodarki spółdzielczej. Każda pani domu, porządkująć swoje gospodarstwo domowe, dbając o oszczędne zaopatrzenie i utrzymanie swojej spiżarni, działa, nawet choćby podświadomie, stosownie do zasad i zadań spółdzielczości.

Przypuśćmy, że nawet nie jest jeszcze członkinią żadnej spółdzielni spożywców i jeszcze nie kupuje w sklepach spółdzielczych. Ale jest dobrą gospodynią: prowadzi systematycznie, z dnia na dzień, książkę rachunkową wydatków domowych, orjentuje się doskonale w cenach towarów, zna się dobrze na gatunkach artykułów pierwszej potrzeby, bada ich jakość, poznaje ich wartość odżywczą, jednem słowem, nie jest jej obca ta cała prosta i zwykła „alchemja“ życia codziennego, posiadająca olbrzymie znaczenie dla życia rodziny.

Taka pani domu, wcześniej czy później, przekona się do gospodarki spółdzielczej. W codziennej swojej pracy domowej narażona jest stale na nieporozumienia bądź to z kucharką, bądź ze sklepem. — Dlaczego to wczoraj kaszka krakowska była dobra, a dzisiaj trzeszczy w zębach i dzieci jej jeść nie chcą? Dlaczego cukier jakiś brudny, a herbata z wczorajszego zakupu zupełnie rumiankiem pachnie? — To znów okazuje się, że śmietana zawiera znaczny procent mąki kartoflanej, masło zaś ma jakiś dziwny smak i podrożało nagle, a na dziesięć zakupionych jaj aż cztery są nieświeże. I t. d. i t. d.

Oto litanja niemal codziennych drobnych kłopotów gospodarskich. Gdyby je zsumować, przeliczyć jakoś na liczby, na jakiś „woltaż“ energji, którą panie domu zużywają w tych troskach i kłopotach, okazałoby się, że to jest poprostu praca syzyfowa. I poco?

Przecież naukowa organizacja każdej pracy, więc i pracy w gospodarstwie domowem, dąży bezustannie do tego, żeby sumę energji bezprodukcyjnej zmniejszyć do minimum. W większości wypadków kłopoty w gospodarstwie domowem są energją nieproduktywną.

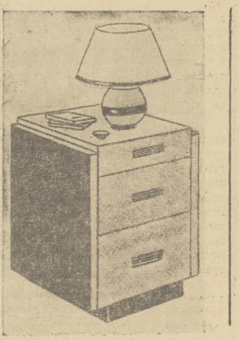
Z tej właśnie racji na widownię wstępują organizacje spożywców, którzy — przez nie — są sami dla siebie kupcami i nawet producentami. Organizacje te — to spółdzielnie spożywców. Spółdzielnie — to jakby wspólne spiżarnie gospodarstw domowych. Królować w nich i gospodarować powinny panie domu. One są szafarkami w spiżarniach własnych, powinny być również szafarkami w spiżarniach wspólnych. Napewno byłoby w nich lepiej, niż jest dotychczas.

Współdzielnie chcą usunąć swą energię nieproduktywną, owe uciążliwe choć drobne kłopoty domowe i chcą z nich wyzwolić panią domu.

Same sobie kupując i sprzedając, same bezpośrednio zaopatrując spiżarnie domowe ze spiżarni wspólnej, będą panie domu miały przeświadczenie, że artykuły zaopatrzenia są zawsze dobre i po sprawiedliwej cenie, pochodzą z dobrych, uczciwych źródeł i możliwie ze źródeł własnej produkcji spółdzielczej. Widzimy więc, że każda dobrze myśląca pani domu w interesie własnym i swojej rodziny jest ściśle związana ze sprawą rozwoju spółdzielni spożywców.

Związki Pań Domu, które sprawę rozwoju spółdzielczości oraz kwestję porozumienia pomiędzy producentami a konsumentami wstawiły do programu swej działalności, przyczynią się bez wątpienia do zracjonalizowania poszczególnych gospodarstw domowych.

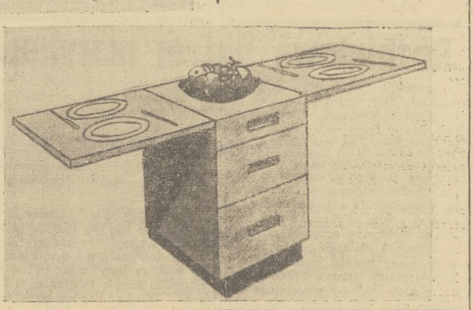
Meble do przekształcania



STOLIK - KOMODA.

Pomysłowy model mebelka do przekształcania, mogącego służyć jako biurko i jako stół jadalny. Skrzydła są ruchome i przydłużają stolik o całe dwie wysokości mebla. Podniesienie jednego skrzydła, przekształci go na biureczko lub na stół, na którym można ustawić jedno lub dwa nakrycia, zaś cztery osoby pomieszczą się przy obydwu blatach. Złożony mebel może służyć do wieczornej lektury.

Jeden bok tego kwadratowego mebelka wynosi 50 cm. Trzy głębokie szuflady pomieszczą naczynie i bieliznę stołową na jedno lub dwa nakrycia. Stolik - komoda nie zabiera dużo miejsca i nadaje się doskonale do małych mieszkań, lub dla osób mieszkających samotnie.



Olimpja de Gouges — pionierka feminizmu

Kwestja kobieca miała w Rewolucji francuskiej swoje bojowniczki i męczennice. Najwybitniejszą przedstawicielką tych pierwszych feministek, a może też najbardziej zapomnianą, jest Olimpja de Gouges, stracona w 1791 r. na gilotynie. Ona to oświadczyła z początkiem 1791 r.: „Pragnę zorganizować legję kobiet“. Ona miała odwagę zarzucić twórcom Rewolucji, że w rekonstrukcji społeczeństwa zapomnieli o kobietach. Konstytucja zniosła, jak wiadomo, wieczyste śluby zakonne i wprowadziła równy podział dóbr; władza prawodawcza ustanowiła rozwody. Na tem skończyły się reformy, mające polepszyć sytuację kobiet.

Olimpja de Gouges rozpacza: „O moje biedne siostry! Ta rewolucja była dla nas macochą“. Ale nie czas na lamenty. Olimpja pisze swoją pierwszą broszurę, zatytułowaną „List do ludu“, następnie „Uwagi patrjotki“, potem „Podstawa szczęścia człowieka“. Drugą zwłaszcza z tych broszur, w której autorka poruszała śmiało kwestję nędzy ludu, wywołała wielkie wrażenie i niepokój na dworze Ludwika XVI. Wówczas rząd przyjął kilka projektów autorki w sprawie zatrudnienia rękodzielników.

Wszystkie te prace Olimpji de Gouges są nacechowane tym samym szlachetnym idealizmem, tym samym rozmachem i talentem pisarskim, wszystkie jednak bledną przy jej „Deklaracji praw kobiety i obywatelki“, opublikowanej w październiku 1791 r. Z 17-tu punktów wymieńmy kilka najbardziej charakterystycznych:

1) Kobieta przychodzi na świat wolna i ma równe prawa z mężczyzną.

2) Prawo winno być wyrazem woli ogółu. Wszystkie obywatelki i wszyscy obywatele winni współdziałać osobiście, lub przez swych przedstawicieli w jego kształtowaniu się. Wszystkie obywatelki i wszyscy obywatele winni mieć jednakowy dostęp do wszelkich godności, stanowisk i urzędów publicznych, stosownie do swych uzdolnień, przyczem miarodajne mają być jedynie przymioty i talenty osobiste.

Punkt 11-ty traktował o dzieciach nieślubnych. Olimpja de Gouges żądała dla tych dzieci tych samych praw, które posiada prawowite potomstwo. Niech wszystkie dzieci bez żadnej różnicy, prawe i nieprawe, mogą nosić nazwiska ojców i matek, którzy się do nich przyznają. Niechaj matki niezamężne przestaną cierpieć pod jarzmem nieludzkiego zabobonu.

Dziesiaty paragraf kodeksu sprawiedliwości, wymarzonego przez tę kobietę dzielną i nieszczęśliwą, mógłby służyć za epilog w powieści o jej życiu: „Kobieta ma prawo wstąpić na szafot — niechże ma również prawo stanąć na trybunie“. Po życiu pełnem walk, ta czterdziestoczterio-letnia kobieta uzyskała tylko to pierwsze prawo. Przy pomocy kilku wspólników — również kobiet — Olimpja rozlepiała na murach Paryża swoje proklamacje. Została przytrzymana w chwili, gdy rozwijała afisze „Trzech urn“, proponujące Paryżanom plebiscyt.

Robespierre był przeciwko niej, podobnie jak cała grupa najradykalniejszych rewolucjonistów, zwanych od zajmowania najwyższych ławek w Konwencji „Les Montagnards“. Wszyscy oni byli niechętni „Związkom kobiecym“, które się tworzyły potrochę w całej Francji. Po długiem więzieniu, które znosiła z godnością i męstwem, Olimpja de Gouges wstąpiła na szafot. Taki był koniec nieustraszonej bojowniczki o prawa kobiet, pionierki nowoczesnego feminizmu.

Figura i moda

Od kilku już lat moda zdaje się faworyzować kobiety wysokie i szczupłe. Większość modeli jest jakby dla nich przeznaczona. Wynika to stąd, że każda wielka firma konfekcyjna rozporządza całym sztabem modelek, które wszystkie bez wyjątku są wysokie, szczupłe i... młode. Najpiękniejsze, najbardziej w oko wpadające modele są przeznaczone dla tego typu wysmukłego i młodocianego, który określamy popularnie, jako „genre moderne“. Tylko kobieta wysoka i szczupła będzie wyglądała korzystnie w kostjumie tailleur o krótkiej, obcisłej kamizelce i szerokich ramionach, o kroju nieco wojskowym, może najcharakterystyczniejszym dla wiosennej mody. Tosamo odnosi się do sukien wieczorowych na lato, bardzo obcisłych, z rękawami przesadnie bufiastemi.

Panie o sylwetkach nieco okrągłych nie zyskują w sukniach bardzo obcisłych. Wielka firma paryska, Chanel, lansowała pierwsza modele luźne, przeznaczone dla pań tęższych. Zasada ta, początkowo rewolucyjna, została w tym sezonie pochwycona przez całą t. zw. „grande couture“, skąd moda trzyćwierciowych, luźnych płaszczyków, kompletów i peleryn, maskujących znakomicie kontury trochę za silnie zaakcentowane.

Moda poszerzanych ramion, dużych wyłogów i wszelkich zmarszczeń jest ogromnie korzystna dla kobiet chudych, które powinny unikać kostjumów i sukien o linji klasycznej. Chudość należy odróżnić od szczupłości i należy ją raczej maskować jak uwydatniać.

Kobieta niska i szczupła zyska w kostjumie fantazyjnym, o mniej męskim kroju, we wszelkiego rodzaju bolerkach, oraz w sukniach stylowych. Kobiety niskie i drobne zachowują długo wygląd dziewczęcy, młodociany, który powinny strojem akcentować.

Wreszcie kilka uwag dla pań niezupełnie już młodych, które jednak mają słuszne pretensje do estetycznego wyglądu i elegancji. Trzymanie się ślepo mody awangardowej byłoby w tych warunkach nietaktem. Usiłowania odmłodzenia się za pomocą bardzo modnej toalety dają wyniki opłakane; ociężałość kształtów, występuje bowiem najjaskrawiej w tych kostjumach i sukniach, które jak zaznaczałyśmy wyżej, były kreowane z myślą o sylwetkach młodocianych. Również kapelusik nadto figlarny podkreśli zmęczenie rysów twarzy, zmarszczki — jednem słowem wiek właścicielki znacznie dobitniej, niż kapelusz umiarkowanie modny, w kolorze neutralnym. Kostjum o linji raczej klasycznej, dużo białych dodatków, jak kamizelki, żaboty, kołnierzyki działają „odmładzająco“ i świeżo.

Pianki z orzechami

Pianę z 5 białek utrzeć z 25 dkg. cukru na lukier, doda wanilji, poczem wstawić z miską do wrzącej wody i ucierać aż zgęstnieje. Po odstawieniu dodać 25 dkg. połamanych orzechów włoskich, wymięszać i układać łyżką na blasze wysypanej mąką, poczem wstawić do rury, by się zasuszyły.

KRYTYKA i ŻYCIE

Rok II. BEZPŁATNY DODATEK NIEDZIELNY DO „DZIENNIKA POLSKIEGO" Nr. 21

MACIEJ FREUDMAN

O prawdziwą współczesność literatury

Uważny obserwator współczesności stwierdzi niewątpliwie pewną niezgodność rytmu, między rozwojem i dążeniami socjalno - obyczajowemi, a sztuką, wyrażając się ściślej — literaturą. Zauważy, że wytworzył się między pisarzem, a masą odbierającą pewien dystans niezrozumienia i nieufności, dystans nienormanly i historycznie prawie niespotykany.

Przyczyna tego leży prawdopodobnie w nienależytym ułożeniu się stosunku między psychiką zbiorową, a twórczą, w tym wypadku literacką, indywidualnością. Poprostu pisarz rozumie, że obowiązkiem jego jest trafić do społeczeństwa, — często nawet wydaje mu się że napewno tego dokonuje, — trafia jednak w próżnię i przeważnie szuka masy tam, gdzie jej niema, względnie daje jej to czego ta masa nie pragnie. Ocenia doniosłość nastroju zbiorowego, jako elementu kształtowania się epoki literackiej, — nastrój ten jednak mało kto dotąd sobie uświadamia.

POMYŁKA TWÓRCÓW.

Brak tego uświadomienia wypływa z mylnego określania ducha i charakteru filozoficznego epoki, wypływa ze ślepego poddania się tej djagnozie wielu twórców, bez skontrolowania jej istotności. Nie sądzę, ażeby *współczesność była najbardziej utylitarną i materjalistyczną epoką za jaką ją powszechnie ogłaszają.* Zanim to stanowisko uzasadnię, chciałbym zwrócić uwagę na konsekwencje, które wyciągają twórcy z tego mylnie zrozumianego nastroju epoki.

Modne hasło „frontem do szarego człowieka" odbyło dziwną drogę. Zeszło z afisza wyborczego, z frazeologicznych mów agitacyjnych i weszło w literaturę, powiększając „front do szarego człowieka", także i o odcinek szarych zdarzeń. Zanim jeszcze hasło to stało się modne i tu i tam, powstało szereg wspaniałych dzieł literackich rzeczywiście o szarym człowieku i jego zdarzeniach, — jednych z miljarda. Dzieła te były znakomitem osiągnięciem formy artystycznej i tem samem powstać musiały, — stanowią chlubę współczesnej literatury. *Źle zaczęło być dopiero wtedy, kiedy innej literatury, a raczej tworzenia innej literatury zaczęto unikać.* Zaczął się okres w którym podejrzenie o patos i uniesienie stało się upiorem większości pisarzy. Poprostu wstydzą się pewni twórcy wielkich słów i wielkich pojęć. Doszło nawet do tego, że słowa te i pojęcia przestały być rekwizytami poważnej pracy literackiej, ażeby stać się ulubionym konikiem literatury satyrycznej i humorystycznej. Jednem słowem: pisarz nie ogranicza się w większości wypadków do jakotako zrozumiałej ucieczki od patosu formy, lecz ucieka również od patosu tematycznego.

Proszę mnie źle nie rozumieć: Nie idzie mi o to, że są takie książki jak Dąbrowskiej „Dnie i Noce", że są takie poezje jak Pawlikowskiej, czy Wierzyńskiego, bo są to przecież rzeczy niezwykle piękne i dla mnie, jako aspirującego do literatury muszą posiadać wysoką wartość. Ale idzie mi o to, że innych rzeczy poza takiemi, w dobrym gatunku prawie że niema. Że pisarz przeniósł się niemal wyłącznie do kuchni, do sypialni jednostki ze stemplem masowego wyrobu, a w najlepszym razie ograniczył się do zdawania relacji z obserwowania samego siebie i psychoanalizowania typowych jednostek. *Że usunął niemal zupełnie z pracy swojej, z zapasu swoich tematów problem ideowości, bohaterstwa, rzetelnego stosunku do Boga, racjonalnego stosunku jednostki do zbiorowości państwowej i narodowej.* A przedewszystkiem trudno mi wyrzec się literatury, — niech mi tak wolno będzie nazwać — bohaterskiej, komponującej swoje dzieło wokoło jednostek ponad zwykłą miarę, wokoło typu wodzów i bohaterów, wokoło wielkich zdarzeń i pojęć decydujących w losach myśli ludzkiej.

KONIEC LEGENDY SZAREGO CZŁOWIEKA

Od lat kilkudziesięciu, dobiegających już setki, utarła się wśród wszystkich niemal doktryn moda ogłaszania współczesnej sobie epoki za najbardziej ze wszystkich utylitarną. Nawet wielkiej miary filozofowie socjalni i myśliciele stwierdzają z pewną Schadenfreude zwycięstwo światopoglądu materjalistycznego w duszach współczesnych sobie jednostek i w zbiorowym nastroju świata. Jeśli nie mieli całkowitej racji przedtem, to nie mają jej dziś już w zupełności. A jednak stara moda sprzed wieku niemal, cieszy się wciąż powodzeniem i każda niemal ewangelja świecka przystosowuje swoje kryterja i konkluzje do rzekomego utylitaryzmu epoki, winiąc o ten utylitaryzm, zgoła bezzasadnie psychikę zbiorowości. Większość istniejących doktryn i odkryć psychoanalizujących epokę, stwierdza, że współczesność nasza niema ani możności, ani ochoty do zajmowania się sprawami wybiegającemi poza ramy powszedniego dnia i powszednich potrzeb. Że nie pozwala jakoby, by sztuka i nauka wysuwały na pierwszy plan zagadnienia, zmierzające do definicji pewnych prawd moralnych, religijnych i poprostu metafizycznych. Według tych teoryj czasy nasze pracują tylko nad rozbudową życia materjalnego, pragną jedynie regulacji praw bytu w najpospolitszem tego słowa znaczeniu. Zamalowuje się pochopnie obyczaj społeczny najbardziej szarą farbą. Zgóry przygotowuje się opinję na niemożność usłyszenia jakiegoś patetycznie brzmiącego dźwięku z rozgorączkowanych pogonią za chlebem codziennym ust. Nie wierzy się w zgodność jakiegoś patetycznego, wspaniałego gestu z „duchem czasu" i gest ten usuwa się do rekwizytorni akcesorjów mających już wartość tylko jakoby teatralną. Wyklucza się, wszystko to w teorji — poza nawias zdrowego i normalnego działania wszystkie odruchy nacechowane heroizmem w prostem tego słowa znaczeniu. Próbuje się pojęcie bezpośredniego heroizmu zastąpić jakimś nienaturalnym tworem „Tworzy się, jako teoremat, rzecz prosta, jakiś: „heroizm codziennego, nie wyłamującego się poza ramy powszechnego frontu wysiłku".

Jeżeli będziemy rozumować objektywnie, bez najmniejszej trudności, przegryziemy się przez nalot pozorów osłaniających istotną prawdę współczesności. Przekonamy się, że brutalna i materjalistyczna powszedniość stanowi zaledwie coś w rodzaju szumowiny współczesnego życia. Momenty, odruchy i fakty tej powszedniości są jedynie odpływem dla muszących się bezustanku spełniać potrzeb indywidaulnej i zbiorowej energji ludzkiej. Istnieją one i odbywają się poza programem, a w każdym razie poza wyznaniem wiary jednostki i masy. Człowiek niezawsze uważa za stosowne przykrawywać do swojego światopoglądu wszystkie i powszednie dnie swego życia. Często nie zdaje sobie na codzień sprawy z tego, czego naprawdę najsilniej pożąda. Zdaje mu się naprzykład, że najusilniejszem jego pragnieniem jest chleb, a tymczasem wyrzeka się na długo tego chleba, ażeby wykonać pracę, która mu żadnego zysku materjalnego nie da. Zdaje mu się, że niema rzeczy dlań droższych, jak życie i zdrowie, a tymczasem wystarczy mu przed oczy postawić jakąś ideję, żeby potrafił już zginąć za nią bez najmniejszego wahania. Wystarczy wyobrazić sobie Francję 1914 roku, nie o wiele różniącą się od dzisiejszej. to jest Francję mieszczańskich dusigroszów, episjerów, libertynów i nieuznających nawet siebie niedowiarków. Ojczyzna dla tych śpiewających o „Marjannie" nieprzyzwoite piosenki gawroszów i sklepikarzy jakby nie istniała. A jednak w sierpniu tego roku, ulicami Paryża i innych miast Republiki przeciągały tłumy tych właśnie gawroszów i sklepikarzy, śpiewające entuzjastyczną Marsyljankę. Tak długo uważało się kantor bankowy i fabryczny za ojczyznę, dopóki ta prawdziwa, francuska, ojczyzna, dzięki politycznemu bezpieczeństwu mogła sobie na taki brak przywiązania u swych synów pozwolić. Kiedy stało się inaczej, odezwała się czynna miłość ojczyzny, zawszona i okrwawiona nad Mozą i pod Verdun. Mówią, że w żadnej armji światowej nie było tak bohaterskiego ducha, jak właśnie w armji francuskiej. Chyba nikt zdrowo myślący nie uwierzy Celine'owi, czy tam komuś innemu, że można parę miljonów umierających ze strachu tchórzów przez cztery lata trzymać pod kulami jedynie groźą kar za dezercję.

Ale chodzi tu nietylko o bohaterstwo żołnierskie. Po wojnie, w okresie najsilniejszego jakoby utylitaryzmu, w epoce zarazem najpowszechniejszego kryzysu, miljony nie mające często co do ust włożyć, gubią myśl o własnym bycie w pracy dla tej czy innej ideologji. Nie będę tych ideologij na tem miejscu oceniał z punktu widzenia społecznej słuszności i realnej wartości haseł. Ale chcę zwrócić uwagę na to, że właśnie dzisiaj, praca tak zwana ideowa wciąga w swój krąg najszersze masy. Ta praca, która kilkadziesiąt lat temu miała na usługach swoich mało kogo poza studentami, garstką myślicieli i artystów, czy też zawodowych rewolucjonistów, dziś jest terenem działania ludzi wszystkich niemal stanów i zawodów. Gdzieś *zatracił się typ, nie jednostki, ale typ osobnika w spokoju pożywającego owoce codziennej swojej pracy w przekonaniu, że wielkiemi sprawami „ci tam na górze" się zajmą.* Dziś każdy człowiek uważa się za powołanego do uczestniczenia w budownictwie nowego świata i przykłada się do tego według swojego często biednego i ciasnego rozumowania. Ale tu niema znaczenia ciasnoty tej czy innej ideologji. Decydującym symptomem jest sama ideowość.

A WIĘC HEROIZM...

Jeżeli taki jest nastrój mas, jakże mu niema dać literatura dzieł, nastrój ten utwierdzających i definjujących? Jest faktem, że nastrój mas jest patosem w najczystszej i najszlachetniejszej formie. Czemu nie odpowiedzieć mu patosem literackim? Wspominałem, że twórca jest definjatorem, oraz instrumentem czy wykładnią nieskoordynowanych nastrojów i pragnień zbiorowych. Jeżeli nastroje te nie zostaną podjęte i skoordynowane przez wybitne indywidualności twórcze, nie przemienią się w takim razie nigdy w stały i realny program, zagubią się w nieużytecznych, bo spontanicznych odruchach. Nie trzeba sądzić, że literatura piękna, daleka musi być od takich rzeczy. Literatura piękna o ile nie będzie fałszywie wstydzić się patosu, może dać masom czytającym bohaterów i bohaterstwa, których te masy pragną i których w życiu znajdują. Żyjemy przecież w epoce powstawania i wznoszenia się na szczyty bohaterów w całem tego słowa znaczeniu. Bohaterowie ci są otaczani za życia i po śmierci kultem przez całe społeczeństwa i narody, bohaterom tym stawia się pomniki ze zwyczajnego, tradycyjnego marmuru, a także w przeciwieństwie do niegdysiejszego zapoznawania wielkości, ich rękom powierza się kierunek życia zbiorowego. Nigdy tak bardzo jak dzisiaj bohaterstwo nie imponowało masom. A nawet rzec można, bohaterstwo współczesne podniosło się znacznie na swojej „jakości", nabrało znacznie więcej sensu i prawdopodobnie wartości etycznej. Przez to bohaterowie ci nabrali tembardziej „literackości", przez to i dzięki temu literatura może dać współczesnemu życiu zbiorowemu wyraz artystyczny ożywiającego je heroizmu.

Tajemnice medycyny gruzińskiej

Instytut sanitarno - higjeniczny w Tyflisie prowadzi od dwóch lat badania nad medycyną gruzińską, która już w wieku XII stała na bardzo wysokim poziomie. Najstarszym piśmiennym zabytkiem medycyny gruzińskiej jest „Cigni Sajekimo" (Księga lekarska), napisana w X—XI wieku przez uczonego Chodża Chopeli. Uczony ten twierdził, iż niema schorzenia jednego poszczególnego organu, lecz, że choroba jednego organu jest chorobą całego organizmu.

Instytut zaopatrzył „Cigni Sajekimo" w komentarze i leksykon, zawierający przeszło 2400 samych terminów lekarskich. Księga jest już w druku i wkrótce ukaże się na półkach księgarskich. Rosyjski przekład „Cigni Sajekimo" będzie wydany przez Ukraiński Instytut Medycyny Eksperymentalnej.

Odnaleziono również i drugi rękopis o medycynie, nieznanego autora. Rękopis ten jest jeszcze starszy, bo pochodzi z IX lub X wieku. W Instytucie zebrane są książki napisane w XIII, XIV XV wiekach, świadczące o wysokiej kulturze Gruzji w wiekach średnich.

ADAM KOZŁOWSKI

LONDYN UŚMIECHNIĘTEJ NĘDZY

(Oryginalny reportaż „Dziennika Polskiego").

SMUTNA ANGIELSKA NIEDZIELA

Siedzieliśmy w salonie hotelowym, prowadząc ożywioną rozmowę. Ja zacząłem narzekać na beznadziejność niedzieli w Londynie. Wszystko zamknięte, nigdzie pójść nie można, ruchu żadnego niema, poprostu można zanudzić się na śmierć. Scottie, mój stary przyjaciel i przewodnik londyński, słysząc moje narzekania oburzył się lekko: „Tak znowu źle nie jest. Są dzielnice Londynu, gdzie właśnie niedziela jest dniem uciechy i radości. To najbiedniejsza część miasta — „East End". Nie zna jej prawie nikt z eleganckiego świata. Oczywiście nie zobaczysz tam nadzwyczajności. Tam apasze nie zabijają się, jak w Paryżu, ilekroć zajedzie autokar Cook'a. To nie jest na pokaz. W każdym razie spędzimy miło wieczór w towarzystwie najbiedniejszych, lecz kto wie czy nie najweselszych Londyńczyków".

„No, a co zrobimy z Jessie?" — zapytałem.

Imieniem tem obdarował Scottie, przypadkowo spotkaną, jasnowłosą Lwowiankę, Stenię. Dawno już zauważyłem, że Scott zbyt często spogląda w jej niewinne, błękitne oczy. Wiedziałem więc, że nie zostawi jej samej.

„Pójdzie z nami" — rzekł — wyjmując z ust ulubioną fajeczkę — „kobieta jest u nas zawsze kobietą i nic złego jej się nie stanie. Na „East Endzie" mieszkają także dżentelmeni, mimo iż nie chodzą we frakach". Tak więc rozpoczęliśmy włóczęgę po wschodniej części Londynu.

GŁOS Z OJCZYZNY

Niebieski wagonik kolejki podziemnej zawiózł nas do dzielnicy żydowskiej — Whitechapel. Wszystkie sklepy otwarte, ruch szalony, jednem słowem handel kwitnie. Tolerancja Anglików jest tak wielka, że prawa o odpoczynku niedzielnym tak ostro przestrzegane, tu nie obowiązują. Sklepy są zamknięte w „szabes", a otwarte w niedzielę, która jest dniem jarmarcznym. Whitechapel jest zupełnie taką samą dzielnicą jak nasze krakowskie. W dość wąskiej uliczce stoją stragany na których można wszystko kupić. Nasz „Paryż" jest bez porównania piękniejszy. My mamy przynajmniej paryską perspektywę. Jakaś przekupka słysząc, że rozmawiamy po polsku, zawołała wielce ucieszona: „Uj, to państwo jest Polaki?"

„Tak" — odrzekłem ozięble, bynajmniej nie zachwycony tym głosem z ojczyzny.

„Rodacy co?" — zapytał z szatańskim uśmiechem Scottie.

LORELEI WŚRÓD KOMUNISTÓW

Krętemi uliczkami, przez jakieś zaułki, których nigdy nie odnalazłbym, prowadził nas Scott, do najbardziej uroczej knajpki, jaką kiedykolwiek w życiu widziałem. To Whithly Prospect. Przeszedłszy przez szereg ciemnych i brudnych sal, znaleźliśmy się na małej, położonej nad rzeką terasie. Zachód słońca przemienił niebieskie wody Tamizy na krwawo - purpurową wstęgę, wijącą się wśród czarnych od starości, nabrzeży, za któremi w brudnych i zaniedbanych domach, mieszka angielska nędza. Rzeką sunęły powoli, majestatycznie, stare barki portowe. Czarne ich kadłuby i rudo-czerwone żagle, przypominają dżonki chińskie. W rogu terasy siedziała jakaś bardzo piękna kobieta, wabiąc nasze oczy płonącą czerwienią swych rudo - złotych włosów. Lorelei, co za cudowna Lorelei. Stałem oniemiony, bojąc się wejść na taras, aby to cudowne zjawisko nie znikło. Kochany szynkarz wskazał mi miejsce, właśnie obok niej.

„Może się pani czegoś napije?" — zapytałem.

„Lampkę Sherry, jeśli można prosić" — rzekła rozjaśniając swą twarzyczkę, czarującym uśmiechem. Niestety tak pięknie zaczętą rozmowę przerwał nam jakiś stary robociarz, który zauważywszy mój zagraniczny akcent, zapytał jakiej jestem narodowości. Usłyszawszy, że jestem Polakiem, wzniósł swą spracowaną pięść wgórę i zawołał gromkim głosem: „Red United Fighting Front" (Czerwony, zjednoczony, walczący front). Towarzysze! powitajmy przyjaciela, który przyjechał do nas z Rosji — raju robotniczego". Zaoponowałem wprawdzie co do przynależności Polski do Rosji, lecz zgodziłem się na powitanie, jako że nie było pozbawione alkoholu. W jednej chwili wszyscy otoczyli mnie kołem, aby przyjrzeć się temu dobrze odżywionemu robotnikowi z raju sowieckiego. Wypiłem nawet bruderszaft ze starym robociarzem.

„Dlaczego nazywasz Rosję, rajem robotniczym?" — zapytałem.

„Jakto dlaczego? Przecież tam każdy nawet niekwalifikowany robotnik, jak ja, ma własny dom, ogródek i codziennie może chodzić do kina i teatru".

Byłbym zapewne jeszcze usłyszał, że ma pięć ubrań i siada do obiadu we fraku, gdyby nie Scottie, który przerwał naszą rozmową, nagląc do wyjścia. Pocałowałem się „z dubeltówki" na pożegnanie ze starym robociarzem. Tymczasem syn jego, korzystając z okazji, porwał Stenię w ramiona i ucałowawszy jej oba policzki, wykrzyknął: „Co mi tam komunizm, czy inne bujdy! Jadę do tej Polski, bo dziewuchy mają tam fajne". Wyszedłem z obrazem Lorelei w sercu i myślami o komunizmie w głowie. Ideałem takiego komunisty jest przecież robotnik kwalifikowany. Już jego syn z chwilą gdy zostanie „specem" przestanie być komunistą i przejdzie do Labour Party. Może nawet lordem zostanie. Gdyby robotnik rosyjski, bardziej był zbliżony do klasy średniej niż mętów społecznych, nie byłoby komunizmu w świecie. Najlepszem lekarstwem na komunizm jest dobrobyt. W każdym razie pieniądze wydane na propagandę komunistyczną w Anglji, może Komintern zapisać na konto bezpowrotnych strat.

LIMEHOUSE — DZIELNICA KOLOROWYCH LUDZI.

Opuściwszy czarujące siedlisko angielskiego komunizmu, udaliśmy się na zwiedzenie dzielnicy Limehouse, tak doskonale nam znanej z filmów z Anną May Wong. Wstąpiliśmy naprzód do sławnej z powieści kryminalnych knajpki „Charley Brown's". W małej salce obwieszonej wypchanemi krokodylami, rekinami i innemi smokami, bawił się tłum silnych, rosłych, opalonych smaganiem wichrów marynarzy z blademi, słabemi dziewczętami w okularach. Prawie wszystkie bowiem ulicznice w Londynie noszą okulary. Też to niejako symbol. W rogu kilku mężczyzn bawiło się rzucaniem noży. Scott uznał, że wobec tego faktu lepiej pójść dalej na zwiedzanie kolorowych ulic. Zdala dobiegający nas śpiew, pozwala przypuszczać, że zbliżamy się do dzielnicy murzyńskiej. Przez uchylone drzwi zajrzałem do knajpki. Czarni murzyni w niebieskich ubraniach grali, śpiewali i tańczyli. Odbywało się wielkie misterjum miłości narodu murzyńskiego do piosenki. Bo murzyn kocha i nienawidzi, weseli się i smuci piosenką. Zabierzcie mu wszystko, zostawcie tylko piosenkę, a będzie szczęśliwy. Poszliśmy do chińskiej dzielnicy. W myśl dawnej tradycji, uliczki tu są wąskie i kręte, aby nie dostał się przez nie djabeł, którego tak strasznie boją się Chińczycy. Może tym djabłem jest nienawiść białych. W każdym razie Chińczycy nie powitali nas zbyt gościnnie. Wstąpiliśmy tylko do herbaciarni na filiżankę cierpkiej herbaty i kilka suszonych owoców i poszliśmy dalej do Brudnego Dicka.

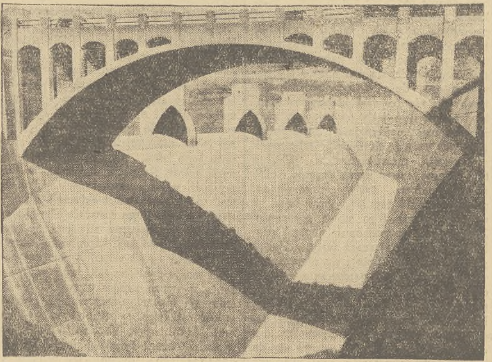
DIRTY DICK

Knajpka Brudnego Dicka zawdzięcza swą nazwę dickensowskiej opowieści o Dicku Bentley'u. Był on niegdyś najelegantszym człowiekiem Londynu, lecz wkrótce zmienił się nie do poznania. Powodem tego była jak zwykle — sprawa miłosna. Zaręczył się bowiem z pewną piękną „lady". Lecz w dniu uczty zaręczynowej dostał wiadomość o jej śmierci. Zamknął więc pokój jadalny na cztery spusty i zostawił ucztę na pastwę szczurów i myszy. Sam zaś przestał się myć, golić i stał się najbrudniejszym człowiekiem świata. Dom jego pełen był szczurów, bezdomnych psów kotów i nietoperzy. Na ścianach wisiały ogromne pajęczyny. Po jego śmierci wierni Anglicy zostawili sklep w takim stanie w jakim był za jego życia. Wyłapali tylko wszystkie szczury, nietoperze i inne zwierzęta i wypchane porozwieszali po ścianach. Niektóre z nich dotknięte ruszają się, co jest oznaką szczęścia. Nam oczywiście wszystkie szczury skakały, jako że byliśmy bardzo szczęśliwi.

CZARNA KAWA W SOHO

Na zakończenie naszego wieczoru udaliśmy się do Soho. Jest to dzielnica Francuzów, Włochów i Hiszpanów. Słowem raj dla romanistów. Usiedliśmy w małej włoskiej kawiarence „Café bleu". Scotie flirtował z Jessie, a ja marzyłem. Marzyłem o dzielnicy, gdzie mieszkają tak mili ludzie, o pięknej Lorelei.. Ile razy kiedyś będę myślał o Londynie, zawsze będę wspominał ten wieczór, spędzony wśród miłych ludzi, przy dobrem porto czy Sherry w siedlisku uśmiechniętej nędzy.

Najpotężniejsza tama w Ameryce



W Stanie Nevada buduje się olbrzymią tamę na kanale Arizona.

Radjo na naszych transatlantykach

Drugi wielki polski transatlantyk, M/S „Batory", podobnie jak M/S „Pilsudski" zaopatrzony jest w najnowsze zdobycze techniki radjowej. Jak wszystkie nowoczesne transatlantyki, oba nasze statki posiadają kilka radjostacyj, zapewniających przez cały czas podróży łączność z lądem. A więc została zainstalowana telegraficzna krótko- i długo-falowa radjostacja nadawczo-odbiorcza lampowa, o mocy doprowadzonej powyżej 1 kw., a w antenie 0,4 do 0,8 kw. Druga mniejsza nadawczo-odbiorcza radjostacja lampowa, przeznaczona wyłącznie do telefonji na mniejsze odległości 250 do 350 km. posiada moc w antenie około 0,1 kw.

W razie wypadku lub uszkodzenia elektrowni okrętowej przewidziano alarmowy nadajnik iskrowy o zasięgu około 200 km. przy odbiorze na detektor kryształkowy, zaś powyżej 300 km. przy odbiorze lampowym. Bardzo ważnem i pożytecznem urządzeniem jest zainstalowany w kabinie nawigacyjnej radjopelengator pozwalający na dokładne wyznaczenie położenia statku, zapomocą pomiarów radjogonjometrycznych.

Całość urządzeń radjowych wykonanych przez Państw. Zakłady Tele- i Radjotechniczne zaopatrzona jest w kilka anten różnych typów i wymiarów, a zasilenie odbywa się przy pomocy cztech przetwornic.

Poza temi urządzeniami, przeznaczonemi do radjokomunikacji, oba statki posiadają po 20 głośników elektrodynamicznych, odbiorniki radjofoniczne i wzmacniacze akustyczne. Urządzenia radjogramofonowe umożliwiają transmisję na wszystkie pokłady różnych audycyj, a mianowicie: audycyj ze stacyj radjofonicznych lub też lokalnych audycyj z płyt gramofonowych, albo z własnych mikrofonów.

Do retransmisji programów radjowych służy nowoczesna superheterodyna, odbiornik, który za pośrednictwem wzmacniacza głośnikowego zasila głośniki.

Odbiornik jest dostosowany do odbioru zakresu fal radjofonicznych, od 200 do 2000 m.

Program z płyt można zrealizować przy pomocy specjalnej aparatury, zaopatrzonej w 2 tarcze na płyty, napędzane elektrycznie, oraz w adaptery. Urządzenie to pozwala na zmianę płyt bez przerwy w audycji.

Wśród wydawnictw

Pamięci prof. St. Zakrzewskiego

Ukazała się rozprawka prof. Przemysława Dąbkowskiego o ś. p. Stanisławie Zakrzewskim i jego pracy w Towarzystwie Naukowem lwowskiem.

TADEUSZ KLESZCZYŃSKI

W DNIU ŚLUBÓW POLSKIEJ MŁODZIEŻY AKADEMICKIEJ NA JASNEJ GÓRZE

Komu choć raz w życiu nie ulatywała myśl i nie rwało się serce do Matki na Jasnej Górze?... — Przybywały tu, jak mówi pisarz, „miljony, miljony nieskończone, niezliczone, z chorągwiami i krzyżami swoimi, jak szum morza wznosząc błagalne wołania o wolność Ojczyzny..."

Historja Częstochowy przez mrok i zapomnienie średniowiecza, zgubiona w początkach swych, od r. 1377 staje się znana, a już w 1382-gim głośna i wspaniała. W tym to bowiem 1382 roku, książę Władysław Opolczyk osadził na Jasnej Górze zakon Paulinów i sprowadził cudowny obraz Matki Boskiej. Obraz ten odrazu zasłynął cudami i rozlicznemi łaskami. Co do osadzenia Paulinów i sprowadzenia obrazu nie we wszystkiem byli zgodni z historykami pisarze kościelni. Identyczną natomiast u jednych i u drugich była jedynie data: „9. sierpnia 1382 r.". Ważnym przyczynkiem do historji obrazu stały się najnowsze odkrycia dokonane w r. 1925/6, wskazujące na to, iż obraz Matki Boskiej Częstochowskiej jest pochodzenia zachodniego, a nie jak to dotychczas utrzymywano — wschodniego.

Mijały lata. Z niewielkiego klasztoru i kościoła przemieniła się Jasna Góra i jej świątynia w potężną twierdzę, broniącą niby reduta — wiary i Polski. Uderzały w nią liczne huragany i burze dziejowe. Dwukrotnie złupiona, wytrzymała w późniejszych wiekach 5-ciokrotne oblężenia, z których dwa szczególnie wsławiły jej obrońców. Pierwsze z r. 1655-go przez Szwedów, trwające 40 dni i drugie przez Moskali w czasie Konfederacji Barskiej.

Opiekowali się Jasną Górą gorliwie polscy królowie: Władysław Jagiełło, Zygmunt I, Zygmunt III, Władysław IV, Michał Korybut Wiśniowiecki, Jan Kazimierz, Jan III Sobieski i inni.

Jeden tylko z królów polskich pozostawił po sobie wspomnienie władcy nieprzychylnego klasztorowi i zakonowi OO. Paulinów. Był nim król August. Niezrozumiałą jest niechęć tego króla do Paulinów, tembardziej, iż zakon jasnogórski zyskał sobie już dawniej sławę najlepszego z zakonów. Kim byli ongiś strażnicy jasnogórskiej świątyni — Paulini — dowiadujemy się ze słów nuncjusza Grymaldi'ego, skierowanych we Wiedniu do generała tamtejszych Paulinów: „Jeśli w państwie Jego Cesarskiej Mości takim znajdę zakon Paulinów, jaki w Polsce zostawiłem, sądzę, że na całym świecie będzie pierwszym zakonem!"

Do najboleśniejszych momentów w historji klasztoru należały ostatnie chwile kończącej się Rzeczypospolitej, kiedy Stanisław August polecił Paulinom wydać klasztor wojskom rosyjskim a nie polskim! Było to dnia 15. sierpnia 1772 r. W późniejszych latach Częstochowa nie była już tem, czem ongi. Wały i okopy kazał znieść w r. 1813 car Aleksander I, a wreszcie w r. 1843 Mikołaj I. kazał ostatecznie zburzyć Jasnogórską twierdzę, co też w r. 1844-tym uczyniono... Jasna Góra, twierdza, przestała istnieć.

Jasna Góra zmieniła nieco swe oblicze zewnętrzne, jak zresztą cała Częstochowa. Przed laty jeszcze 80-ciu, kilkutysięczne miasteczko, dziś Częstochowa jest dużem 120-tysięcznem miastem o wyglądzie europejskim, i jednem z głównych centrów Zagłębia Dąbrowskiego. Częstochowa kwitnie i rozwija się, ściągając liczne rzeszy przybyszów zarówno w celu odwiedzenia Jasnogórskiego klasztoru, jak i w celach przemysłowo-handlowych. Lecz nadewszystko jest Częstochowa wraz z Jasną Górą tem świętem miejscem, do którego zawsze będzie wybiegał wzrok, ilekroć szukać będziemy rady i pomocy. Ta, która jest Królową Korony Polskiej, nigdy nam jej nie odmówi! Tą nadzieją wiedziona Polska młodzież akademicka z całego kraju, przybywa dziś na Jasną Górę, by złożyć u Jej stóp swe votum.

Cofając się w przeszłość znajdziemy w naszych dziejach podobne śluby. 280 lat temu, król Jan Kazimierz, wróciwszy z tułaczki, w kościele Katedralnym lwowskim, podczas uroczystej Mszy św., odprawionej przez nuncjusza papieskiego, Vidoni, błagając gorąco Boga o pomyślność dla Narodu, uczynił z przyzwoleniem senatu przed ołtarzem Najświętszej Marji Panny ślub i złożył wobec duchowieństwa, ludu, szlachty i rycerstwa, dnia 1. kwietnia 1656 roku przysięgę, w której obierając N. P. M. swą Patronką, polecał Jej opiece i obronie „samego siebie, Królestwo Polskie, jakoteż wojska i wszystek lud", a wzywają „miłosierdzia i pomocy przeciw nieprzyjaciołom świętego rzymskiego Kościoła" przyrzekał cześć Jej wraz z Narodem po wszystkich krajach swego królestwa szerzyć oraz uwolnić lud swój „od wszelkich niesprawiedliwości, ciężarów i uciśnień..."

Za głosem ślubów Jana Kazimierza idzie w dniu dzisiejszym młode pokolenie dzisiejszej Polski. Śluby akademickie, wiążąc przeszłość z teraźniejszością, budują w sercach wszystkich Polaków potężny gmach wierzącej katolickiej Polski. A świecić jej będzie „Święta Góra Polskiego Syonu", o której powiedziano, że „ma w sobie coś tak zachwycającego, szczególnego, niezrównanego, czarującego, przedziwnie miłego, że podziwiać ją tylko można, unosić się, uwielbiać i odczuwać w sobie, ale opisać — niepodobna..."

„I same kolana tu się schylają i same ręce się wznoszą i westchnienia same z głębi serca się wyrywają i łzy najrzewniejsze same płyną..."

PRÓBY OGNIA

Przed niedawnym czasem Agencja Reutera podała poniższą wiadomość: Przed grupą lekarzy i psychologów w Londynie produkował się młody obywatel Kaszmiru, Kuda Bux, jako mistrz stąpania po ogniu. Stopy jego po przejściu przez rozżarzone węgle były zupełnie nienaruszone. Wielu widzów dopatrywało się w popisie oszustwa, inna grupa wyjaśniała siłę chodzącego po ogniu, jego fanatyzmem, odwagą i techniką.

W Indjach, w Chinach, w Japonji, w Nowej Zelandji, na wyspach Fidzi, u niektórych szczepów indjańskich, ba nawet w niektórych okolicach Europy, jak w Bułgarji i w Hiszpanji istnieją pewne rodziny, względnie sekty religijne, które szczycą się tem, że z pradziadów posiadają zdolności i tajemnice chodzenia bosemi stopami po ogniu, lub po rozpalonych kamieniach, bez narażenia się na jakiekolwiek oparzenia. Charakterystycznem jest, że ta „służba ognia" od lat tysiąca nie zmieniła swej formy. Gdy więc w Mysore (Południowe Indje) pełniący służbę kapłan raz do roku, oprowadza święte woły dokoła 4 metry szerokiego a dwa metry głębokiego rowu, w którym nagromadzone zostały masy rozpalonego popiołu, i gdy po tym obrzędzie, tancerze ognia, po długiej na medytacji spędzonej nocy, przy dzikim warkocie bębnów w szale religijnym, wstępują na rozpalone popioły — wówczas stosują te same metody i ten sam ceremoniał, który zanotowały kroniki przy uroczystościach na cześć boga Sziwy z przed lat tysiąca.

Czczenie Molocha odbywało się w ten sposób, że ojcowie przeprowadzali swe bose dzieci przez rozpalone węgle. Na ten dziki obyczaj religijny wskazuje w kilku miejscach Stary Testament, jak n. p. w Księdze Mojżesza (5), w której czytamy: „Oby między wami nie znalazł się nikt, ktoby ośmielił się prowadzić po ogniu swego syna lub swoją córkę".

Z jakiego źródła płynie obrzęd Malajów, którzy swe nowonarodzone dzieci przez pewien czas trzymają nad ogniem, by wypróbować ich prawo i zdolność do życia? A gdzie szukać należy początków takich zjawisk, jakie zanotowano niedawno w Nowym Jorku. Pewna Irlandka, chcąc się przekonać czy dziecko jej jest własnem, czy zostało jej podsunięte, ucieka się do próby ognia, stawiając je na rozpalone węgle.

Strabo podaje, że niektóre rodziny Falisków, rok rocznie na cześć Apolina, urządzały tańce nad ogniem, przyczem kulminacyjnym punktem było stąpanie bosą nogą po rozpalonych drzewnych węglach. Pułkownik Andrew Haggard podaje, że spotkał się w r. 1899 z tańcem na ogniu u Japończyków, którzy w ten sposób oddawali cześć bogowi gór.

W książce p. t.: „W drodze do oaz Siban, leżących w wielkiej pustyni Sahara", która wyszła drukiem w r. 1866, autor tejże, Gustaw Rasel podaje, że spotkał się z tancerzami ognia wśród pewnych sekt arabskich, które uważały się za „apostołów Mohameda". Budynek, w którym miała miejsce uroczystość ku czci ognia, znajdował się w bliskim sąsiedztwie starej siedziby piratów Algieru. W środku budynku, olbrzymie podwórze obwieszone pstrokatemi dywanami. Na ziemi rozpostarto kilka białych dywanów, na których usadowili się w białych strojach arabscy tamburzyści, grzejąc się nad paleniskiem, ustawionem na rusztach. Tuż obok, w wysokim lichtarzu płonęła gruba świeca. Z podwórza prowadziły podwójne schody na pierwsze piętro budynku. Nad dziedzińcem gwiaździste niebo.

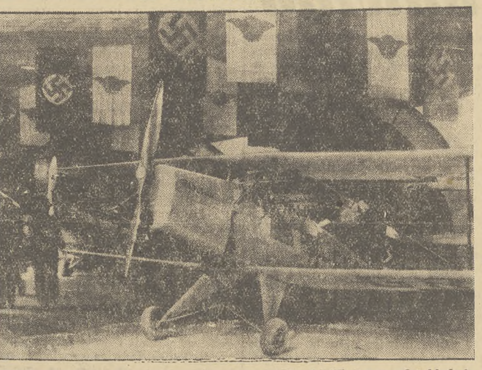
W kątach, bogato odziani Arabowie, tu i tam w białych strojach murzyni. Przemowy, śpiewy, melodje tamburin, zrazu ciche, smutne, powolne; nieco później skoczne, szalone, huraganowe. Sygnał. I rozpoczynał się dziki taniec. Trzech mężczyzn wystąpiło z grupy arabskiej. Muzyka szalała, jęk, okrzyki, wycie wtórowały im do tańca dzikiego, fanatycznego. Pot ściekał strugami, oczy wylaziły z orbit, włosy, jak żmije — wiły się na głowie. Gdy szał tańczących doszedł do szczytu, wyniesiono z sąsiedniego budynku kilka łopat rozżarzonych węgli. Tancerze przesuwają rozpalone łopaty po swem ciele, a następnie wysypują węgle na marmurową płytę i rozdeptują je bosemi nogami. W kole tańczących zjawiają się nowi tancerze, kipi muzyka, szaleje wycie uczestników, wnoszą nowe węgle. I tak ceremonjał trwa do rana. „Wierni" zaświadczają tym obrzędem, że wiara ich jest prawdziwą. Takiej „próbie ognia" poddawano również w średniowieczu złoczyńców, czy też podejrzanych o zbrodnie. Różne były odmiany tych prób: przebieganie przez dwa płonące stosy, stąpanie bosemi stopami po płonącem drzewie, dźwiganie w ręce rozpalonej sztaby żelaza i t. d. U starożytnych Germanów stosowano rozpaloną, żelazną rękawicę, przyczem kapłani asystujący temu obrzędowi wygłaszali następujące formułki: Ty, któryś trzech młodzieńców wyprowadził z gorejącego pieca, pomóż i temu nieszczęśliwemu. Po probie zawijano rękę czy nogę w bandaże i po trzech dniach stwierdzano ich stan, od którego zależała kara lub uwolnienie.

Już Teofrast (r. 286) podaje środki, jakiemi zabezpieczyć należy ręce czy nogi przed ogniem. Na wstępie nacierano je octem, by rozmiękczyć skórę, zkolei smarowano je białkiem lub innemi lepiącemi cieczami. Albertus Magnus, który żył w 13 wieku, zalecał jakąś miksturę z roślin. Gdy kapłani przekonani byli o niewinności delinkwenta, wówczas godzili się na wymienione zabiegi, gdy jednak rzecz miała się odwrotnie, wówczas na trzy dni przed egzekucją owijali jego członki w bandaże i nie godzili się na stosowanie środków zapobiegawczych.

Gdy przed laty w źródłach gorących odkryto „algi termiczne", które zdolne były żyć w temperaturze wody dochodzącej do 80 stopni, wówczas zbudowano hipotezę, że znaleść się mogą ciała ludzkie, które wystawione na ogień, zgoła żadnej z tego powodu nie poniosą szkody. Jak dotąd zagadka tancerzy ognia jest niewyjaśniona, a popisy mistrzów ognia oceniane są różnie. Fanatyzm, technika, oszustwo — oto co umiano zanotować na marginesie ognistych popisów.

LAL.

Międzynarodowa wystawa lotnicza w Sztokholmie



Stoisko niemieckie na międzynarodowej wystawie lotniczej w Sztokholmie z najnowszym typem samolotu na pierwszym planie.

MIECZYSŁAW PISZCZKOWSKI

ITALIANICA

SZALEŃSTWA SIĘ UDAJĄ

Tak! Szaleństwa udają się dziś lepiej, niż bardzo trzeźwe kalkulacje. Refleksję tą nasunęły mi triumfy włoskie w Afryce. Zaledwie kilka miesięcy upłynęło od czasu, gdy cały świat przepowiadał Włochom klęskę, gdy ostrzegano ich przed olbrzymiemi trudnościami, wróżono im okrutne niespodzianki; nakładano sankcje, cieszono się nadzieją upadku rządów faszystowskich. A dziś — Mussolini uznany „założycielem cesarstwa", król Wiktor Emanuel III. cesarzem Abisynji, marszałek Badoglio wicekrólem w Addis-Abeba, a gen Graziani mianowany marszałkiem.

Triumfuje szaleństwo poświęcenia, ryzyka, wyobraźni. Naprzekór rozsądnym wyrachowaniom angielskim. Siła patrjotyzmu i stanowczość decyzji dały Włochom nowożytnym wielkie zwycięstwo kolonjalne, jakich od czasów antycznych Italja nie odnosiła.

Czy zachwalamy szaleństwo czynów jako metodę polityczną?

Nie.

Ani dziś, ani dawniej, szalone przedsięwzięcia nie mogą być i nie były regułą ani normą. Ale lichy byłby naród, człowiek lub pokolenie, które nie dokonałoby choć raz szaleńczego wysiłku, nie podjęło choć raz zuchwałej próby, przełamującej ustalone formy i ograniczone możliwości.

Czy propagujemy lekceważenie rozsądnych rachub?

Nie.

Ścisła i przewidująca rachuba musi być zasadą postępowania dla ludzi odpowiedzialnych. Ale małoduszny byłby działacz i przywódca, nie wierzący w to, że czasem zdarzają się — „cuda". Oczywiście, taki „cud" trzeba wywalczyć nadzwyczajnym trudem, śmiałością, wyrzeczeniem.

Zwycięstwo włoskie jest nowem stwierdzeniem prawdy, że w wypadkach szczególnej doniosłości trzeba „mierzyć siły na zamiary, nie zamiar podług sił".

* * *

PIĘTNASTOLECIE SLAWISTYKI WŁOSKIEJ

Naprawdę slawistyka włoska jest znacznie starsza, sięga czasów romantycznych, a jeśli chodzi o zainteresowanie sprawami polskiemi, ogniskiem jej był Turyn, w którym działało grono Towiańczyków z Begey'em na czele. Były to jednak wysiłki nieskoordynowane, podejmowane przez szlachetnych entuzjastów. Dopiero po wojnie światowej sytuacja zmieniła się tak dalece, że nauka włoska wysunęła się na jedno z głównych miejsc wśród europejskich studjów slawistycznych.

Przed wielką wojną badania nad kulturami narodów słowiańskich nie budziły w państwach zachodu i południa Europy żywszej ciekawości ponawczej. Stosunkowo najwięcej badań (filologicznych i językoznawczych) prowadzono w Austrji, w Niemczech i we Francji. Na uniwersytetach niemieckich istniały katedry slawistyki (w Berlinie wykładał Polak, A. Brückner); również w Paryżu, w Collége de France istniała od czasów Mickiewicza katedra słowianoznawstwa. Ogólny zakres badań naukowych, a tembardziej zainteresowań popularnych wśród szerszych warstw społecznych był bardzo szczupły, mimo, że potęga Rosji imponowała Europie zachodniej i pomimo, że powieść rosyjska (Tołstoj, Dostojewskij) i polska (Sienkiewicz) cieszyły się ogromnem powodzeniem w całym świecie cywilizowanym.

Czego nie mogli dokonać uczeni i artyści — tego dokonał przewrót polityczny. Pogrom państw centralnych, rozbiecie Austrji, zwycięstwo Polski nad Sowietami w 1920 r., wszystko to stworzyło nową epokę historyczną i kulturalną. Powstanie nowych państw, a raczej powrót do życia państwowego kilku narodów słowiańskich, wywołał w świecie ogromne zainteresowanie sprawami wschodu i środka Europy. Względy polityczno-ekonomiczne spowodowały szybki rozwój badań naukowych, — kultury narodów słowiańskich stały się atrakcyjne i aktualne.

Na czoło slawistyki wybiły się dziś ośrodki francuskie i włoskie. Anglja, Skandynawja, Niemcy i Stany Zjednoczone pozostały w tyle, choć i tam nie brak ważnych poczynań i wysiłków.

Szybki rozwój słowianoznawstwa włoskiego jest znamienny dla ekspansywności epoki faszystowskiej. Chcąc mieć swój własny punkt widzenia na sprawy Europy środkowej i wschodniej, Włosi poczynili w ciągu ostatnich piętnastu lat duże postępy w rozwoju wiedzy o życiu i kulturze narodów słowiańskich.

Oficjalnem centrum slawistyki włoskiej stał się subwencjonowany przez państwo „Instituto per l' Europa Orientale", pozostający pod kierownictwem A. Giannini'ego i E. Lo Gatto. Instytut skupił slawistów włoskich i przyczynił się do wykształcenia calego zastępu młodych pracowników. Bibljoteka Instytutu zawiera kilkadziesiąt tysięcy tomów i kilkaset czasopism perjodycznych. Pierwszem wydawnictwem Instytutu był dwumiesięcznik „L'Europa Orientale", wychodzący od r. 1921 przy współpracy Włochów i cudzoziemców. Wydzielono osobną sekcję słowiańską, którą kierował zrazu A. Palmieri a następnie E. Lo Gatto. W r. 1926 powstał perjodyk p. t.: „Rivista di letterature slave", poczem sypnęły się rozmaite wydawnictwa specjalne, jak „Studi bizantini", „Studi rumeni", „Studi baltici" etc. Staraniem Instytutu wychodzi *Piccola Biblioteca Slave*, poświęcona przekładom i studjom krytycznym z dziedziny literatur narodów słowiańskich.

Od r. 1930 istnieje w Uniwersytecie rzymskim katedra literatury polskiej, którą wykłada Giovanni Maver. Prof. Maver był tym uczonym włoskim, który w r. 1920 zaczął — po raz pierwszy w Italji — wykładać oficjalnie literatury słowiańskie w Uniwersytecie padewskim. Do rozwoju studjów polonistycznych przyczynili się nietylko Włosi (Pavolini, Damiani, Giusti, C. Agosti, Clarotti, Stefanini, Salvini, Mina Grazinssi, N. Nucci i t. d.), lecz również Polacy, pracujący w Italji, jako wykładowcy: R. Pollak, Gawrońska - Kozarynowa, Brahmer i in.

Nad zacieśnieniem węzłów kulturalnych między Polską a Włochami pracuje rzymska Stacja naukowa Akademji Umiejętności, pod kierownictwem p. Józefa Michałowskiego. Z inicjatywy tej instytucji odbywają się w Rzymie odczyty uczonych polskich i włoskich. Włosi odwiedzają też często Polskę, zbierając materjały do swych badań i wygłaszają prelekcje w miastach uniwersyteckich.

Nowe możliwości współpracy politycznej między Polską a Włochami, jakie istnieją w basenie naddunajskim, przyczynią się jeszcze bardziej do zbliżenia kulturalnego obu narodów.

Współpraca harcerstwa z Polskiem Towarzystwem Tatrzańskiem

W ciągu ubiegłej zimy pomiędzy władzami naczelnemi Pol. Tow. Tatrzańskiego i Związku Harcerstwa Polskiego przygotowano projekt układu pomiędzy powyższemi dwiema organizacjami, obejmującego porozumienia w zakresie współpracy turystycznej i propagandy turystyki górskiej wśród młodzieży.

Przed początkiem bieżącego sezonu letniego, Pol. Tow. Tatrzańskie i Zw. Harcerstwa rozpoczną stosowanie szeregu wzajemnych świadczeń, mających doniosłe znaczenie dla ich członków. W szczególności cała młodzież harcerska do lat 18-u otrzyma prawo korzystania z wszelkich urządzeń turystycznych, będących własnością P. T. T. na zasadach takich, z jakich korzystają członkowie P. T. T. Specjalne zniżki będą nadto otrzymywały grupowe wycieczki harcerskie, poczynając od 5 osób wzwyż a przy tej sposobności również harcerze w wieku ponad 18 lat w pewnym ustalonym stosunku.

Warunkiem korzystania z powyższych uprawnień będzie nabycie w P. T. T. nalepki w cenie groszy 70 z ważnością na rok kalendarzowy.

Polskie Tow. Tatrzańskie nawiązuje specjalną łączność ze Zw. Harcerstwa przy udzielaniu mu swych prelegentów, wydawnictw, przeźroczy, instruktorów turystyki górskiej letniej i zimowej, oraz urządzać będzie wspólnie ze Zw. Harcerstwa Polskiego górskie kursy dla instruktorów harcerskich w formie obozów turystyki górskiej, celem zapoznania ich z głównemi zagadnieniami turystyki górskiej i ochrony przyrody, oraz zacieśnienia kontaktu między obydwiema organizacjami (pierwszy tego rodzaju kurs ma się odbyć latem r. b. na Hali Gąsienicowej obok schroniska P. T. T.).

Harcerstwo ze swej strony będzie prowadziło wśród swych członków propagandę turystyki górskiej i zalecało tworzenie „harcerskich kół Pol. Tow. Tatrzańskiego", będzie udzielało członkom P. T. T. wzajemnych ulg i zniżek we wszystkich swoich schroniskach (n. p. na Kostrzycy w Czarnohorze, na Głodówce w Tatrach i t. p.), oraz ułatwień w innych urządzeniach ZHP., jak n. p. harcerstwo wodne i morskie i t. p.

W związku z nowym układem, harcerki i harcerze od lat 18—24, oraz czynni członkowie lub pełniący funkcje w Naczelnictwie Z. H. P., albo w Głównej Komendzie Harcerskiej do lat 30 będą przyjmowani do Oddziałów P. T. T. bez obowiązku przedstawiania podpisu dwóch członków wprowadzających, lecz jedynie za okazaniem książeczki służbowej Z. H. P.

———

„Tęcza"

Ostatni, majowy zeszyt „Tęczy" szczególnie jest interesujący. Redakcja pisma zebrała szereg piór z Kossak-Szczucką, K. M. Morawskim, Szpotańskim, Charkiewiczem i Górskim na czele. Wydrukowane zostało również nieznane opowiadanie Elizy Orzeszkowej. — Tematy poruszanych w artykułach spraw zbiegają się z najważniejszemi problemami chwili bieżącej. Numer wypełniony jest treścią dobrze opracowaną.

———

MARJA WRZEŚNIEWSKA

Panna Jadwiga

Buki stały ogołocone z liści. Gdzieś na tej i na tamtej gałęzi powiewał zeszłoroczny plasterek, powiewał melancholijnie na chudej łodyżce, cierpiętniczy. Pod bukami szeleściły skorupki z wyzwolonego owocu, łamały się kruche badyle. Od linji boków na prawo i na lewo ciągnęły się pastwiska już seledynowe, skropione deszczem. Jak niespodzianka niebieściły się na pastwiskach żabie oczka, bieliły stokrótki, żółciły nieśmiałe, błotne jaskry i szerokolistne zawilce. Smutne pliszki raz po raz siadały przy kwiatach i wymachując przedługiemi ogonkami starały się utrzymać równowagę: mocno stanąć w błocie. Błoto zaś było piękne, chwytliwe, brunatno - szare. Płaczliwym kwietniem rozpoczynała się puszysta, bujna wiosna. Deszcz ciął w buki uparcie i nieustępliwie. Stare drzewiska przyjmowały go ze spokojem, pęczniały od niego, nabierały sił. Gęste, kryształowe krople czepiały się rozłożystych koron, a gdy słońce nagle i kapryśnie rozrywało chmury, drzewiska stały w szklannej aureoli, dziwaczne. Konary były już lepkie od dżdżu, a jeszcze piły, piły. Za miesiąc, gdy nadejdzie wrzaskliwy maj, panoszyć się będą jaskrawą, nabandziurzoną zielenią.

Przez wszystkie dnie dżdżu, panna Jadwiga patrzyła ze znudzeniem na buki i myślała rozpaczliwie:

Należy zająć się klombami...

Myśl tłukła się natrętnie po głowie i doprawdy była najważniejszą, bo jedyną.

..należy zająć się klombami..

Panna Jadwiga patrzyła na buki i przekonywała się zażarcie:

..najlepiej byłoby, gdybym zajęła się klombami...

I panna Jadwiga patrzyła na buki.

Tymczasem drogą przechodził wolno gruby ksiądz Nikodem, proboszcz. Ujął wstydliwie sutannę w obie dłonie, ukazał światu chude nóżki i człapał cierpliwie po swem parafjalnem błotku. Panna Jadwiga podskoczyła do lustra, przesypała nos pudrem i stanęła w oknie na czatach. Ksiądz proboszcz opuścił sutannę, uchylił kapelusza, — przeszedł. Deszcz bił teraz naukos, prosto w szerokie plecy księdza proboszcza.

...powinnam zająć się klombami — pomyślała ze złością panna Jadwiga i spojrzała na buki.

Małe, sosną, świerkiem i brzozą pokryte górki, dymiły powłóczystą mgłą. Pastwiskiem biegły w miłosnych podskokach dwa czarno - białe kundysy. Pastwiskiem, naprzełaj z dworca ku poczcie, kroczył pan naczelnik stacji Duszko. Był to wysoki, szczupły mężczyzna zawsze ponury i zamyślony.

Panna Jadwiga podskoczyła do lustra, upudrowała czubek nosa, podkreśliła tuszem brwi i spowrotem stanęła przy oknie. Pan Duszko przeskakiwał właśnie rów — zatoczył się, upadł. Panna Jadwiga spoglądała na ten upadek zmartwiałemi ze zgrozy oczyma. Pan naczelnik stacji podniósł się szybko i ze wstydu udał, że nie widzi znudzonej twarzyczki przylepionej do szyby. Uciekał szybko, a deszcz walił w zabłocone spodnie. Panna Jadwiga spojrzała z nienawiścią na buki:

..cham, oh! Powinnam zająć się klombami.

Buki rozszerzały się z każdą sekundą deszczu. Chropowata kora pęczniała i coraz szczelnie lgnęła do drzewnego miąższu. Oba kundysy rozpoczęły teraz taniec wokół swych ogonów. Z budynku szkoły wyskoczył wzburzony nauczyciel Zubrzycki, lewa ręka kierownika. Panna Jadwiga ruchem pełnym determinacji, chwyciła kredkę do ust i w przeciągu ułamka sekundy uczyniła z warg czerwoną plamę. Pan Zubrzycki skłonił się pośpiesznie i zniknął w drzwiach kooperatywy.

Po upływie godziny panna Jadwiga wsiadła do pociągu, by pojechać na koncert do Stryja. Z okien wagonu patrzyła na wyciągniętą linję buków i pomyślała zwycięsko:

..zabawię się w Stryju, a potem zajmę się klombami...

Z ta myśla zajechała do Stryja, z

RICHARD SUPPE

Staruszka z Saint-Sulpice

Tłum. M. O.

Ogród Luksemburski, przypominający swojem położeniem, pomnikami i pałacem wgłębi — Florencję z epoki Odrodzenia, roi się przy pięknej pogodzie od Paryżan, wszelkich sfer i różnego wieku. Tak też było w tę słoneczną, czerwcową niedzielę, już o wczesnych rannych godzinach.

Znalazłszy wolną ławkę przed „małym Luksemburgiem", dzisiaj muzeum, pan Ludwik Ferber usiadł ostrożnie, przez wzgląd na świeżo wyprasowany garnitur z popielatego kamgarnu, kładąc obok na ławce miękki kapelusz i laskę. Miał dość czasu. Iwonna powinna była nadejść za kilkanaście minut.

Na prawo od niego, grupa starszych panów zabawiała się grą w krokieta. Wielkie kolorowe kule toczyły się po trawniku, suchemu szczękowi drewnianych młotków towarzyszyły żarty i śmiechy. Ale Ludwik wolał obserwować młode pary, zdążające główną aleją ku bulwarowi Raspail. Dzieci ludu, rozmarzone i beztroskie, szły zakochane pary — ciasno do siebie przytulone — nie krępując się bynajmniej tłumem spacerowiczów. Nikt też nie zwracał na nie najmniejszej uwagi.

Ludwikowi przypomniał ten widok niedzielę w wiedeńskim Praterze, spędzane w towarzystwie rodziców. Po śmierci ojca osiedlił się na prośby matki, rodowitej paryżanki, w uroczej „ville lumiére", tutaj dokończył studjów i w trzydziestym roku życia osiągnął tytuł docenta w „Ecole Polytechnique".

Młody człowiek wpatrzył się w aleję, którą miała nadejść Ivonna. Uśmiechnął się na widok jej wysmukłej sylwetki, odbijającej wytwornym, ciepłym bronzem od różnokolorowego tła tłumu. Szła wyprostowana, torując sobie energicznie drogę wśród opóźniających się spacerowiczów. Ludwik wstał i podszedł naprzeciw. Przywitał ją komplementem: „Jaki śliczny kostjum! Ten bronz jest prawie tak piękny, jak odcień pani włosów, Mademoiselle". — „Ech, nic nadzwyczajnego — zaśmiała się panna Ivonna Muet, chociaż poświęciła wiele czasu, aby niewielkim kosztem dobrać kapelusz, buciki, torebkę — wszystko do barwy nowego „taillour'a", który mu się tak spodobał. — Przepraszam, że pan czekał. Co robimy? Czy jedziemy — jak było w projekcie — do Auteuil? — Byłbym bardzo szczęśliwy — odparł młody człowiek, patrząc radośnie w jej świeżą twarzyczkę, o nieco dużych, energicznych ustach.

Przeszedłszy obok „małego Luksemburgu", młodzi ludzie wyszli ulicą Férou na plac Saint-Sulpice, gdzie o jedenastej godzinie przystawał autobus, odchodzący w kierunku Auteuil.

Na drodze do przystaku natrafili na przeszkodę w postaci małego zbiegowiska. Grupa ludzi stała, żywo gestykulując. Coś się stało. Ludwik roztrącił najbliżej stojących i ujrzał skuloną pod murem staruszkę, siedzącą na kupie łachmanów. Ciałem staruszki wstrząsało tłumione łkanie, a przez posiniałe od nocnego zimna palce, sączyły się łzy. Tęga jejmość, z grubym plikiem gazet, które sprzedawała na rogu ulicy, zaś w tej chwili opuściła swój posterunek, informowała gapiów: „Ja ją znam! Ona tu często nocuje. Musi być chora biedactwo, bo zazwyczaj wstaje raniutko i już jej niema". „Droga pani — próbował uspokoić starowinę Ludwik — może przynieść gorącej kawy?". Roznosicielka gazet poparła gorąco jego inicjatywę: „Tak, tak, ja przyniosę! Niech się pani zgodzi, kiedy ten pan taki dobry". Ale staruszka płakała i nie mogła mówić. Panna Muet przestępowała niecierpliwie z nogi na nogę, a jej pełne usta zacisnęły się twardo. „Czy niema tu policjanta?" — zapytała szorstko. „Był przed chwilą, — odpowiedziało kilka głosów — ale nic nie chciał zrobić".

W tej chwili wrócił ten sam zafrasowany stróż porządku publicznego i, rozgarnąwszy gapiów, podszedł do płaczącej. Z urzędową stanowczością podniósł ją z barłogu. Starowina poprawiła suknie i zebrała łachmany w węzełek, który wlokła, drepcząc obok policjanta — prowadzącego ją do merostwa, widocznego po drugiej stronie placu, tuż obok kościoła Saint-Sulpice.

„Czy nie powinienbym zanieść jej tobołka?" — spytał Ludwik i natychmiast zawstydził się swojej słabości. „Co też pan wyrabia, panie Ferber! Pan się ośmiesza!" — oburzyła się panna Muet. „Dość już chyba, że przez tę starą nie zdążyliśmy do autobusu". Ludwik próbował się usprawiedliwić: „Za godzinę przecież idzie drugi". — „Tak, za godzinę". — W głosie panny Ivonny brzmiała nuta gniewu.

Podczas gdy Ludwik odprowadzał wzrokiem starowinę, mijającą właśnie fontannę — nad którą czterej kamienni kaznodzieje zastygli w geście miłosierdzia — młoda dama obserwowała skrupulatnie niebo. Na przejrzystym błękicie odkryła białą, wełnistą chmurkę i oświadczyła: „Niech pan spojrzy. Pogoda nie jest zbyt pewna, a ja niebardzo lubię niedzielne wycieczki. Może raczej odwiedzę moją przyjaciółkę, Francoise, która mieszka przy placu Clichy?" — „Jak pani sobie życzy, panno Ivonne" — odparł chodno.

Milcząc, pośpieszyli ku końcowej stacji linji Odéon-Place Clichy. „Dowidzenia!" Tem konwencjonalnem kłamstewkiem młodzi ludzie pożegnali się wzajemnie.

Usadowiwszy się w wagonie metra, panna Ivonna rozmyślała nad nieudaną schadzkę: Tem lepiej! — zadecydowała. Pan Gobet jest stary, ale zawsze jednako mną zachwycony. Zastanę go napewno o tej porze. W atelier przy rue Royale jest zawsze bardzo przyjemnie. Zobaczymy, może tam jest moje przeznaczenie!

Po skromnym obiedzie w „Taverne du Panthéon", Ludwik Ferber zasiadł do pracy w swoim schludnym pokoiku, którego okna wychodziły na ulicę Gay-Lussac. Nauka szła dzisiaj jakoś nieskładnie: „Siła przyciągania ziemi powoduje, że kula toczy się po równi pochyłej... Już starożytni udowodnili, że pewna część tej siły zużywa się na pokonanie oporu powierzchni... A więc złudzeniem jest... złudzeniem jest...

Usta młodego uczonego zadrgały pogodną ironją: „Także i w życiu kierują nami nietyle złudzenia, co — *stracone* złudzenia..." I, złożywszy książki podszedł ku oknu; na przejrzystym błękicie nieba zamajaczyła mała, wełnista chmurka.

———

Wystawa wielkopolskiego gotyku

Odbywająca się w Poznaniu Wystawa Wielkopolskiej Plastyki Gotyckiej posiada niezwykłą doniosłość w życiu kulturalnem nietylko Poznania, ale i całej Polski, wykraczającą daleko poza ramy samej imprezy.

Nim przystąpiono do sprowadzania zabytków, zbadano sumiennie wszystkie źródła, dotyczące tego przedmiotu. Otrzymano w ten sposób obszerny spis zabytków gotyckich na terenie Wielkopolski oraz miejscowości, w których się one znajdują. To stało się punktem wyjścia dla ekspedycji inwentaryzacyjnych, które według zgóry wytyczonych tras rozjechały się w terenie, zajeżdżając do wszystkich kościołów, napotykanych po drodze, notując każdy zabytek gotycki, oraz badając jego stan zachowania, pochodzenie i możność sprowadzenia na wystawę. Równocześnie notowano także zabytki innych epok, aby mieć na przyszłość kompletny inwentarz zabytków. Toteż wystawa obecna nie posiada charakteru przejściowego, lecz pozostawi po sobie bogaty, podstawowy materjał do dalszych badań sztuki w Wielkopolsce i wypełni liczne luki, istniejące dotąd w inwentarzu zabytków.

Zbadano przeszło 150 kościołów na terenie Wielkopolski. W ponad stu napotkano na zabytki gotyckie, Zdobyto 235 objektów, z tego 56 dotąd nieznanych. Do tego dochodzi przeszło 60 objektów znajdujących się w muzeum Wielkopolskiem; Muzeum Archidiecezjalnem i zbiorach prywatnych w Poznaniu.

Zabytki archidecezji gnieźnieńskiej nie wchodzą w zakres wystawy poznańskiej, lecz zostaną wystawione na specjalnej wystawie w Gnieznie, urządzonej z okazji otwarcia tamtejszego Muzeum Diecezjalnego. Niemniej jednak i one zostały zinwentaryzowane i zamieszczone w reprodukcjach w katalogu wystawowym, który dzięki temu stał się kompletnym inwentarzem zabytków plastyki gotyckiej w Wielkopolsce.

Prace wystawowe przyczyniły się ponadto do skorygowania szeregu oznaczeń zabytków, które dawniejsi autorzy uważali za gotyckie, a które należy zaliczyć do epok późniejszych.

Poza ogólnem znaczeniem naukowem, wystawa posiada również wielkie znaczenie konserwatorskie. Liczne zabytki znaleziono w opłakanych warunkach, na strychach, przywalonych rupieciami i okrytych kilkuwiekowym nieraz kurzem, w ciemnych i zapomnianych zakamarkach lub poza kościołami, wystawione na szkodliwe działania atmosferyczne. Pomijając fakt, że wszystkie zabytki zwiezione do Poznania, zostały oczyszczone i w miarę możności odrestaurowane, wiele zabytków przez zwrócenie na nie uwagi zostanie wprost uratowanych od zagłady. Część eksponatów powróci do kościołów i będzie spełniała swe dawne zadania kultowe, poważna jednak liczba pozostanie w Poznaniu, jako depozyty w Muzeum Archidiecezjalnem.

Wystawa Wielkopolskiej Plastyki Gotyckiej zawdzięcza swoje powodzenie nietylko kompetentnym czynnikom, ale i życzliwości osób prywatnych i instytucyj. W pierwszym rzędzie należy wymienić Kurję Arcybiskupią w Poznaniu, która nietylko udzieliła pozwolenia na zwiezienie zabytków z poszczególnych kościołów swojej diecezji, ale udzieliła także znacznej pomocy finansowej.

———

tą myślą podążyła do Sokoła, siadła na krześle, wysłuchała suit angielskich Bacha, wyszła ze sali i udała się na dworzec. Omal, że na pytanie biletera „dokąd?" nie rzekła: „powinnam zająć się klombami", zamiast: „proszę o bilet trzeciej klasy taryfy C, do stacji Kaparowo Puste".

O melancholjo więdnącej młodości.

* * *

Buki okryły się liśćmi. Stały teraz, jak pulchne kobiety w zielonych kieckach, w złocistej pończoszce. Pod bukami dyszała czerwcowa ziemia. Po niej wśród niskich łodyżek traw, spacerował niezmordowany żuk. Na pastwiskach urzędowały krowy, jęcząc żałośliwie. Słońce szło naukos niebem. Pod słońcem, niby czarna plama, migotało skrzydło skowronka.

Świat pulsował życiem. Pieściwie nawoływały się wśród gęstwiny drzew — ptaki. Kudłate psy wylegiwały się w słońcu. Chwile ciekły przez palce, jak maź złoto - błękitna, pachły, drżały, uroczne. Na ziemi i pod niebem rozgrywało się tysiące spraw. Miękka wiosna niosła z sobą siłę, którą ani nazwać nie można, ani w całości jej ogromu odczuć. Życie rosło, zmieniało się, śpiewało.

Panna Jadwiga stała w otwartem oknie i leniwym ruchem poprawiała włosy. Drogą szedł ksiądz Nikodem. Panna Jadwiga spojrzała na niego oczyma zamglonemi od żalu. Właśnie pod oknem, pochylony nisko ku ziemi, ogrodnik Wawer układał kamyki wokół klombów. Na czarnem, półkolistem wzniesieniu czerniły się jamki na bratki i lewkonie. Obok Wawra stał wózek pełen młodych szczep.

Panna Jadwiga z wysiłkiem przypudrowała nosek i czekając na ukłon księdza, sztuczna, więdnąca i jak sucha gałąź odbijająca się na tle wiosennego życia, myślała ze smutną melancholją:

— Dlaczego nie zajęłam się sama klombami?

Myśl męcząca pannę Jadwigę od tygodnia, myśl najważniejsza bo jedyna, wirowała w głowie żałośnie, rozpaczliwie

———

Wyprawa dr. Jarosza na Wyspę Kościuszki

Znany polski podróżnik dr. Stefan Jarosz dokonał wyprawy na Wyspę Kościuszki na oceanie Spokojnym.

Podczas pobytu na Wyspie zebrał nasz podróżnik kilkaset okazów roślin dla Instytutu Botanicznego U. J. w Krakowie. Pozatem zebrał szereg okazów geologicznych, jak również sprzętów, dotyczących traperstwa i rybołóstwa dawnych mieszkańców wyspy. Jako leśnik i geograf przeprowadzał badania szczegółowe nad rozmieszczeniem poszczególnych stref roślinnych górnych granic lasu. Ogólnie zaś badał morfologję, klimat, osadnictwo dawne i ewentualne możliwości kolonizacyjne.

Ważnem wreszcie a trudnem zadaniem było wykonanie szkicu topograficznego wyspy. Dotychczasowe bowiem mapy amerykańskie są niedokładne i nie obejmują całego terenu wyspy.

Dr. Jarosz zamierza opublikować obszerną pracę naukową o wynikach swych badań w naukowych pismach w Polsce i Ameryce, pozatem zamierza napisać popularną książkę, ilustrowaną fotografjami, o swych przygodach.

Poza badaniami naukowemi dr. Jarosz wykonał szereg zdjęć, oraz film, przedstawiający wspinaczki górskie, przeprawę przez rzeki i trzęsawiska, obozowanie w odwiecznej puszczy, życie niedźwiedzi, wilków i niezliczonej ilości ptactwa. Film ten, aczkolwiek był pierwszą pracą J. Jarosza w tym kierunku, wypadł doskonale.

Poza badaniami naukowemi podczas pobytu w Ameryce wygłosił wiele odczytów o sprawach polskich. Prasa polska, zarówno, jak i amerykańska zamieszczała często obszerne artykuły o wynikach wyprawy.

———

Wiadomości muzyczne

(ms.) ANGIELSKI SEKSTET WOKALNY. Po triumfalnem powodzeniu w stolicach i wielkich miastach Europy zawitał do Polski zespół śpiewaków angielskich („The New English Singers"), złożony z 6 osób (3 pań i 3 panów) i wykonujący dawną muzykę angielską. Koncertował w Poznaniu, Warszawie i Krakowie, śpiewając dzieła staroangielskich mistrzów (motety, madrygały, duety, tria, pieśni i t. p.) i budząc wszędzie swą wytworną sztuką wykonawczą najwyższy zachwyt, a niemniej wielkie zainteresowanie dla staroangielskiej muzyki, która posiadała bardzo wybitnych mistrzów. W przeciwieństwie do przyjętych zwyczajów zespół angielski śpiewał siedząc przy stole, na dawny sposób, gdy towarzystwo pań i panów po uczcie zabawiało się wykonywaniem muzyki zespołowej. Na jakim zaś poziomie doskonałości wykonawczej stoi zespół angielski, dowodem tego może być fakt, że niektóre utwory musiano powtarzać i że zdolano publiczność zainteresować nawet muzyką pochodzącą z XIII. wieku. Jeden z krytyków warszawskich, p. K. Regamey, pisze, że śpiewacy angielscy „tworzą organizm tak zwarty, tak doskonale funkcjonujący, o tak przejrzystem rozplanowaniu brzmienia, a przytem tak bezpośredni, wolny od mumifikacji i pedanterji, że koncert ich można uważać nietylko za najoryginalniejszy ze wszystkich, jakie w tym roku w Warszawie słyszeliśmy, ale też i za najradośniejszy". Ten sam krytyk wskazuje na to, jak bardzo fałszywą była opinja o niewielkiej muzykalności Anglików. Zresztą opinja ta już dawno w sferach uświadomionych muzycznie straciła swą wartość. Jest rzeczą znaną, że w Anglji istnieje sporo towarzystw śpiewackich („klubów"), które liczą zgórą półtora wieku swej działalności (n. p. londyński „Catch - Club"), wykonując starszą i nowszą muzykę angielską. Chór opactwa w Westminster pod Londynem, złożony wyłącznie z męskich i chłopięcych (zamiast kobiecych) głosów jest według wszelkiego prawdopodobieństwa najlepszym chórem kościelnym świata. Koncerty angielskiego zespołu udowodniły też, że sześciogłosowy zespół, złożony z doborowych i muzycznie inteligentnych sił śpiewackich, może wywołać niekiedy o wiele doskonalszy wynik wykonawczy, niż chór złożony z 60 osób pod względem muzycznym nie posiadających równych kwalifikacyj, gdy zatem „siły" słabsze psują w zespole to, co mogą osiągnąć siły lepsze. Żałować należy, że zespół angielski nie dojechał do... Lwowa. Można z wszelką pewnością powiedzieć, że nauczonoby się niejednego od „niemuzykalnych" Anglików i Angielek.

(ms.). STRASZNY DWÓR. Towarzystwo Wydawnicze Muzyki Polskiej powierzyło Drowi Henrykowi Opieńskiemu (Morges) ostateczne zredagowanie i ustalenie partytury „Strasznego dworu", St. Moniuszki, celem wydania w druku tego dzieła (po raz pierwszy!) o które zapytują dyrekcje oper zagranicznych (szwajcarskich i niemieckich!). Do decyzji Tow. Wyd. Muz. Polsk. należy odnieść się z całem uznaniem, ponieważ dr. Opieński jest niewątpliwie najlepszym znawcą twórczości Moniuszki.

(ms.). MUZYKA I POLITYKA W Z. S. R. R. Ostatni zeszyt „Muzyki Polskiej", przynoszący najnowsze wiadomości z zagranicznego życia muzycznego, zawiera interesujące informacje z życia muzycznego w Sowietach. Czytamy tam co następuje: „Wielką sensację w sferach muzycznych sowieckich, a nawet międzynarodowych, wywołały dwa artykuły, które ukazały się w oficjalnym organie Kominternu „Prawda"; wpływ ich na twórczość kompozytorów może być olbrzymi. Artykuł pt.: „Bałagan zamiast muzyki" (z dnia 28 stycznia b. r.), w ostry sposób piętnuje operę „Lady Mackbeth mceńskiego powiatu" D. Szostakowicza, jednego z najzdolniejszych młodych sowieckich kompozytorów. W innym artykule p. t.: „Baletowy fałsz" (z 6. lutego b. r.) poddany jest ostrej krytyce balet tegoż kompozytora „Jasny strumyk". W obu wypadkach autor artykułów (niepodpisany!), widzi w twórczości Szostakiewicza obce sztuce sowieckiej „drobnoburżuazyjne nowatorstwo", estetyzowanie, brutalny naturalizm i formalizm. Autor artykułów również stawia zarzut muzycznej krytyce sowieckiej, że bez uzasadnienia chwali utwory bezwartościowe o kierunkach obcych sztuce sowieckiej, — Naskutek wspomnianych tu artykułów odbyło się 15. lutego b. r., zebranie związku sowieckich kompozytorów i muzykologów, na którem zapadła uchwała potępiająca kategorycznie kierunek nowoczesny w muzyce sowieckiej, reprezentowany przez twórczość Szostakiewicza, Popowa, Mosołowa i Litinskiego, a broniony przez krytyka Sollertinskiego. Uchwała stwierdza, iż oprócz wymienionych muzyków jest jeszcze mnóstwo innych kompozytorów, a nawet uczniów konserwatorjum zarażonych suchym formalizmem, technicyzmem i bezideowym eksperymentatorstwem. Uchwała poleca zarządowi związku sowieckich kompozytorów i muzykologów wypracowanie dokładnego planu przeprowadzenia zadań, wynikających z artykułów „Prawdy". — Na marginesie tej notatki można zapisać pozasowieckie powodzenia Szostakowicza, którego opera „Katarina Izmajłowa" odniosła wielki sukces w Pradze i Zurychu. Jego preludja i sonatę poznał Lwów w b. sezonie. — Nie wiemy, czy talent Szostakowicza jest przeszkodą dla związku kompozytorów sowieckich, zaś co do muzykologów sowieckich, to bylibyśmy zdania, że w terenie naukowej pracy muzykologa nie leży wskazywanie utalentowanym kompozytorom, jak mają komponować, chyba, że według ich zdania muzykologiem jest każdy, dużo chcący mówić i pisać o muzyce... i „działać".

Ze świata przyrody



W okolicy Poznania wykopano wspaniały okaz kła mamuta, długości półtora metra. Cenne wykopaliska przewieziono do muzeum poznańskiego.

Wagon dynamometryczny P. K. P.

Polskie Koleje Państwowe należące do najbardziej sprawnych kolei europejskich, idąc za postępem technicznym, stosują nowoczesne metody badań sprawności taboru i stanu nawierzchni. W tym celu, dla określenia racjonalnej eksploatacji parowozów (dopuszczalnych obciążeń, tudzież rozchodu paliwa i wody) P. K. P. zbudowały w roku 1928 wagon dynamometryczny, wyposażony w cały szereg przyrządów pomiarowych i odpowiednich urządzeń; stał on się wzorem dla niektórych kolei kontynentu Europy naprz. kolei niemieckich i innych. Polski wagon dynamometryczny długości 21 metrów, dzieli się na kilka przedziałów, wśród których najważniejszy jest t. zw. sala dynamometryczna zaopatrzona w znaczną ilość przyrządów i aparatów pomiarowych. Ze względu na zakres działania, dzielą się one na szereg grup.

Do grupy pierwszej należy zaliczyć dynamometr hydrauliczny do mierzenia siły pociągowej i nacisku na zderzaki, przyrządy do mierzenia pracy i mocy parowozów na haku, pracy sił przyspieszających oraz precyzyjne szybkomierze. Przy pomocy tych przyrządów i ich aparatów rejestrujących, otrzymuje się na szerokiej taśmie papieru przesuwającej się po specjalnie urządzonym stole dynamometrycznym, ciągłe wykresy szybkości, przyśpieszenia, nacisku na zderzaki, siły pociągowej i mocy na haku, pracę sił przyśpieszających, oraz znaki czasu, minutowe i sekundowe w określonych odstępach.

Ponieważ na taśmie znaczone są również znaki kilometrowe, umożliwia to określenie omawianych wyżej wielkości w dowolnie wybranym punkcie szlaku toru i w każdej przebytej chwili jazdy doświadczalnej.

Drugą grupę stanowią przyrządy do badań hamulcowych, wskazujące przebieg hamowania, ciśnienie powietrza w zbiornikach i przewodach hamulcowych oraz warunki pracy klocków hamulcowych (ich współczynnik tarcia).

Trzecia grupa aparatów służy do badania ruchów względnych części składowych taboru, zaś czwartą grupę stanowią aparaty anemometryczne, pozwalające na określenie siły wiatru, oraz kierunku wiatru względem wagonu.

Wskazania wszystkich tych aparatów są również rejestrowane, zaś na taśmie, jednak zwykle jednocześnie, pracują tylko aparaty jednej z wymienionych grup.

Prócz tych wszystkich aparatów, polski wagon dynamometryczny posiada również znaczną ilość przyrządów do pomiarów i rejestracji zjawisk termicznych, zachodzących na parowozie. Przyrządy te oparte są na termoelektrycznej metodzie pomiarów i na zmianie przewodnictwa elektrycznego, uzależnionego od składu chemicznego gazów spalinowych. Przyrządy te pozwalają na rejestrację ciśnienia i temperatury pary, oraz temperatury spalin i samoczynnie badają skład gazów spalinowych, niezależnie od tego, podczas prób odbywa się zbadanie spalin aparatem Orsata.

Wagon dynamometryczny, prócz przedziału głównego, posiada salę do opracowania wyników badań oraz przedziały dla kierownika wagonu i dla konwojenta i inne pomieszczenia, gdzie znajdują się: inwentarz warsztatowy do drobnych robót precezyjnych przy naprawie przyrządów pomiarowych, silnik spalinowy do ładowania akumulatorów w czasie dłuższych postojów, lampy do oświetlenia toru i słupków kilometrowych i inne niezbędne rzeczy.

Polski wagon dynamometryczny oddał dotychczas kolejnictwu polskiemu znaczne korzyści i w dalszym ciągu pomocny jest przy rozwiązaniu bieżących zagadnień kolejowych, jak n. p. przy próbach hamulców zakładanych na wagonach towarowych, doświadczeniach z przyrządami „Pyram" i t. d.

Zmiany w „Ruchu Literackim"

Wychodzący w Warszawie miesięcznik, poświęcony badaniom literackim, rozpoczyna nowy żywot. W ostatnim zeszycie „Ruchu" (listopad — grudzień 1935) redakcja zapowiada, że pismo zamieni się na dwumiesięcznik wydawany przez Towarzystwo Literackie im. A. Mickiewicza (Oddział Warszawski) oraz Instytut „Bibljoteka Polska". Dotychczas nakładcą „Ruchu" była firma Gebethner i Wolff. Prenumerata na r. 1936 została obniżona do 6 zł., półrocznie 3 zł., pojedynczy zeszyt 1.50 zł.

Wyrażamy szczerą radość, iż „Ruch" pomimo ciężkich watunków wydawniczych został utrzymany i będzie nadal służył kultywowaniu studjów nad literaturą polską.

* * *

Ostatni, podwójny zeszyt „Ruchu", zawiera następującą treść: Stanisław Pigoń „Towianizm Narcyzy Żmichowskiej", Mieczysław Giergielewicz „Polityka Watykanu w świetle „Kordjana", ks. A. F. Kowalkowski „Ze studjów nad „Wojną domową" Twardowskiego". Poza tem recenzje, bibljografja dotychczasowych dziesieciu roczników „Ruchu Lit.", oraz „Diarjusz kultury polskiej" za lipiec — grudzień 1935 r. Diarjusz, jako kronika życia kulturalnego jest rubryką pożyteczną, za której prowadzenie należy się wdzięczność redaktorowi Piotrowi Grzegorczykowi. Coprawda, prasa lwowska nie jest należycie respektowana w „Diarjuszu"; byle głupstwo drukowane w jakiejś gazecie lub tygodniku wychodzącym w Warszawie jest notowane przez kronikarza, zaś artykuły pism lwowskich rzadko kiedy dostępują jego łaski. Niedocenianie tego, co się dzieje we Lwowie, widać na takim n. p. znamiennym fakcie. W czerwcu 1935 r. odbył się w naszem mieście ogólno - polski Zjazd naukowy polonistów, zwołany w 200-setną rocznicę urodzin Ignacego Krasickiego. O Zjeździe tym pisano dużo w prasie codziennej i w pismach perjodycznych; Tow. Literackie im. A. Mickiewicza wydaje Księgę referatów Zjazdu, tymczasem „Ruch Lit.", główny obok „Pamiętnika Literackiego", organ polonistyczny nie umieścił dotychczas bodaj krótkiego sprawozdania ze Zjazdu! Życzymy „Ruchowi" aby w przyszłości, będąc oficjalnym organem warszawskiego oddziału Towarzystwa im. A. Mickiewicza, zwracał baczniejszą uwagę na to, co się dzieje we Lwowie, który jest siedzibą centrali.

M. E.

WŚRÓD KSIĄŻEK

Książka o kulturze i sztuce żydowskiej

Książka, rzucająca nowy snop światła na życie Żydów w Polsce stanowi zawsze swojego rodzaju sensację.

Abstrahując od problemów natury politycznej i gospodarczej, życie Żydów polskich ze wszystkiemi jego przejawami budzić musi zrozumiałe zainteresowanie przedewszystkiem z punktu widzenia socjologicznego i historji kultury.

Tworzyli bowiem Żydzi u nas zawsze odrębny świat, w którym jednak życie umysłowe było bardzo żywe. Ghetto było odgrodzone od miasta chrześcijańskiego nieraz i wysokim murem, ale utrzymywało ściśle związki z innemi skupieniami żydowskiemi, czasami bardzo odległemi; przechodzenie uczonych talmudystów z miasta do miasta, wędrówki ich po całej Europie były powszechnem zjawiskiem. Intelektualne sfery żydowskie były wrażliwe na to, co działo się w szerokim świecie żydowskim, i granice państwowe bynajmniej nie stanowiły przeszkody do wzajemnego porozumiewania się. Wśród żydostwa światowego, żydowskie skupisko w Polsce odgrywało i odgrywa rolę bardzo doniosłą. Składa się na to nietylko liczebność tego skupiska, ale bodajże przedewszystkiem jego odrębność i zamkniętość w sobie, która przetrwała wieki.

Ten specjalny charakter Żydów polskich musiał znaleźć swój wyraz w tem wszystkiem, co zwykliśmy określać mianem zabytków kultury i sztuki. To też książkę poświęconą **„Kulturze i sztuce ludu żydowskiego na ziemiach polskich"**, napisaną przez **Maksymiljana Goldsteina i dr. Karola Dresdnera**, bierzemy do ręki z prawdziwem zaciekawieniem.

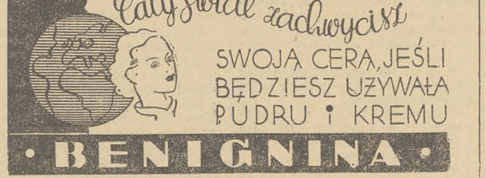
Przerzucamy z zainteresowaniem bogato ilustrowane karty, z których coraz wyłania się ciekawy, a tak mało znany szerokiemu ogółowi obraz życia żydowskiego.

Książka pp. Goldsteina i Dresdnera została pomyślana jako rozumowy katalog zbiorów muzealnych Żyda lwowskiego p. Goldsteina. W istocie swej jednak jest ona niewątpliwie „kluczem do poznania kultury i sztuki żydowskiej na ziemiach polskich w związku i na przykładach Goldsteinowskich zbiorów, rodzaj podręcznika dla laików, z którego jednak i fachowiec niejednej rzeczy się dowie".

W 13 rozdziałach omówili autorowie „życie rodzinne i społeczne", „portrety, typy i karykatury", „ubiory i biżuterję", „kalendarz, sobotę i święta", „przedmioty kultu", „bożnice i cmentarze", „sztukę ludową i ceramikę", „artystów", „exlibrisy i plakiety", „metaloplastykę", „rękopisy i druki", oraz „pamiątki z czasów wojny".

Przedmowę do książki napisał dr. Majer Bałaban. Zbiorom Goldsteina i samemu zbieraczowi osobny rozdział poświęcił dr. Jakób Scholl. St. Machniewicz zamyka książkę rozdziałem p. n. „Na kartach księgi pamiątkowej", księgi, w której zwiedzający zbiory Goldsteina wpisują swoje uwagi. — Specjalną ozdobę niezwykle wytwornie wydanej książki stanowią wkładki artystyczne A. Stryka, St. Jakubowskiego i E. M. Liliena.

Każdy studjujący przejawy życia kulturalnego poszczególnych grup etnicznych, zamieszkujących Polskę, znajdzie w omawianej publikacji cenne źródło. Zapoznać się z tą książką winien każdy Polak, gdyż, jak to słusznie napisał w muzealnej księdze zbiorów Goldsteinowskich, jeden z wybitnych polskich publicystów narodowych, znakomity krytyk i historyk sztuki, prof. Uniw. J. K. dr. Władysław Kozicki: „Żydzi, będąc od wielu pokoleń mieszkańcami Polski, są z natury rzeczy jednym z jej składowych elementów etnicznych. Ich kultura i sztuka nie może być zatem obojętna dla żadnego Polaka, któremu droga jest państwowość Polski i całokształt jej historycznej i artystycznej przeszłości". **(ski).**



Z toru M. T. Z.

ZAPISY
NA DZIEŃ 24 MAJA 1936 —
NIEDZIELA

GONITWA I. Godz. 15.30: — 1.000 zł. Dla 4 l. kl. arabskich. — Dystans około 1.600 m.

Baja — j. Bogobowicz, Ba-Ida — ż. Olejnik, (wprost do startu) Riksha — ż. Janusik.

GONITWA II. Godz. 16: — 600 zł. — (przeszk.) — Dla 4 l. i st. koni. — Dystans około 3.600 m.

Eh-bien — chł. Kamiński, Izolana — j. Sulik, Magik — N. N., Medaille d'or — chł. Polit, Rozkosz — chł. Herman.

GONITWA III. Godz. 16.30: — 1.400 zł. Dla 4 l. i st. og. i kl. arabskich. — Dystans około 2.400 m.

Królowa Sabba — p. Żarczewski, (wprost do startu), Bakhtiari — ż. Olejnik, Rauka — ż. Janusik.

GONITWA IV. Godz. 17: — 500 zł. — Dla 3 l. og. i kl. — Dystans około 1.800 m.

Augur — N. N., Faworyta — j. Rusin, Helga — j. Bogobowicz, Kirpal — j. Matuszewski, Little Barde — j. Eljasz II, Magnes — ż. Szyszko, Minotaur — j. Czyż, Mors — j. Bews, Ugolino — j. Eljasz II.

GONITWA V. Godz. 17.30: — 1.200 zł. Dla 3 l. og. i kl. — Dystans około 2.000 m.

Hakayawa — N. N., Hallali — j. Bews, Happy — j. Kozaczuk, Prana — ż. Olejnik.

GONITWA VI. Godz. 18: — 900 zł. — Dla 3 l. og. i kl. — Dystans około 2.000 m.

Dżechol — ż. Olejnik, Gradiska — j. Bogobowicz, Hakayawa — j. Kozaczuk, Komar — j. Kończal, Little Barde — N. N.

GONITWA VII. Godz. 18.30: — 500 zł. Dla 4 l. i st. og. i kl. — Dystans około 1.600 m.

Arcachon — j. Kozaczuk, Bitna — j. Bogobowicz, Falsa — j. Eljasz II, Maleńka — j. Czyż, Toruń — j. Rusin.

TYPY „DZIENNIKA POLSKIEGO"

Gonitwa 1) Riksha
2) Magik, Eh-Bien
3) Rauka
4) Mors, Augur, Faworyta
5) Happy, Hallali
6) Dżechol, Hakayawa
7) Arcachon, Maleńka.

* * *

GONITWA PIERWSZA dla 4 l. klaczy arabskich, które nie wygrały w 1935 roku 2.600 zł., w sezonie — 1.500 zł. i znajdują się w kategorji 1.000 zł. Startują trzy konie o równych prawie szansach.

GONITWA DRUGA z przeszkodami dla 4 l. i st. koni, które nie wygrały w wyścigach z przeszkodami w 1935 r. 2.000 zł., w 1936 r. 600 zł. i znajdują się w kategorji 600 zł. Po raz pierwszy Medaille d'or.

GONITWA TRZECIA. Pierwsza kategorja dla 4 l. i st. og. i kl. arabskich. Bardzo ciekawy wyścig ze względu na walkę Bakhtiarego z Rauką.

GONITWA CZWARTA. Dla 3 l. og. i kl., które nie wygrały w 1935 r. 1.500 zł., w 1936 r. 500 zł. i znajdują się w kategorji 500 zł. Po raz pierwszy stawka o dziewięciu koniach. Bardzo ciekawy emocjonujący będzie wyścig ze względu na równe szanse kilku koni.

GONITWA PIĄTA. Pozakategorjowa, dla 3 l. og. i kl., które na torze lwowskim w bieżącym sezonie startowały, a nie wygrały nagrody wartości 1.200 zł. Za wygrane w 1935 r. 3.000 zł. — plus 2 kg. nadwagi, 5.000 zł. — plus 3 kg. nadwagi. Za wygrane w 1936 r. 2.000 zł. lub wyżej — plus 2 kg. nadwagi. Kl. Happy pokaże nam swoją wytrzymałość na dystansie 2.000 m.

GONITWA SZÓSTA. Kategorja druga dla 3 l. og. i kl., które nie wygrały w roku 1935 4.500 zł., w 1936 r. 2.100 zł. i znajdują się w kategorji 900 zł. Startują jedne z najlepszych koni, znane już z tegorocznych wyścigów, prócz Hakayawy.

GONITWA SIÓDMA. Kategorja czwarta. Ciekawa na walkę Arcachona i Bitną i Maleńką.

Na katowickim torze zauważyć dają się duże wypłaty w totalizatorze i znowu dnia 21 b. m. płacono zł. 171 — za og. Szaman ze stajni J. Brodowej

Inż. WITOLD ROMER.

Wystawa fotografij przyrodniczych i myśliwskich Włodzimierza Puchalskiego.

Od ubiegłej niedzieli goszczą salony Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych, przy ul. Dzieduszyckich wystawę fotograficzną Puchalskiego. Wystawa ta na tle urządzanych corocznie „Wystaw fotografiki" nabiera specjalnego zupełnie charakteru.

Przyjrzyjmy się, jak powstaje taki „Salon Fotografiki". Komitet wystawowy rozsyła do wszystkich fotografujących zaproszenia do wzięcia udziału w Wystawie. W regulaminie Wystawy znajdujemy obok punktów, zastrzegających wartość artystyczną oraz własnoręczne wykonanie eksponatów warunek, ograniczający ilość dopuszczalnych do oceny zdjęć do kilku, zazwyczaj 4—6 sztuk. Pomimo to komitet otrzymuje ogromną ilość eksponatów, gdyż fotografujących jest bardzo wielu, a każdy chce z rąk jury wystawowej uzyskać dla swych zdjęć piętno artyzmu. W ostatecznym rezultacie przez sito jury przechodzi zdjęć stosunkowo niewiele w porównaniu z ilością autorów. I tak np. na ekranach ostatniej, obesłanej tylko przez polskich autorów wystawie Lwowskiego Towarzystwa Fotograficznego znalazło się około 400 zdjęć, reprezentujących 150 autorów.

Równocześnie wiadomem jest każdemu, kto poważniej zajmował się fotografją, jak **bardzo trudną do podda**nia twórczej woli jest technika fotograficzna i jak wielki „opór materji" napotykamy, gdy jakąkolwiek myśl kompozycyjną chcemy na drodze fotograficznej zrealizować. Z drugiej znów strony w fotografji większą może niż gdzieindziej rolę odgrywa przypadek. Z dużej liczby zdjęć, dokonanych przez przeciętnego amatora, zawsze prawie, przy bożej i ludzkiej pomocy, uda się wybrać parę takich, które odpowiednio obcięte i prawidłowo technicznie podane będą dostatecznie efektowne, aby przepłynąć szczęśliwie pomiędzy Scyllą i Charybdą jury.

Jasnem jest, że w pstrokatej powodzi prac tego typu, najbardziej nawet wyraźnie zarysowana i skrystalizowana indywidualność artystyczna nielatwo może się przy pomocy kilku tylko obrazów wyróżnić, a tembardziej nie może nadać piętna i charakteru wystawie. Wystawy pełne są pozy i konwencjonalizmu, brak im prostoty, szczerości i wyrazu. Bodajże ten panujący, nietylko u nas ale wszędzie, w świecie fotograficznym sposób urządzania wystaw jest jedną z przyczyn małego szacunku, z jakim ciągle jeszcze odnoszą się artyści innych działów plastyki do młodej swej siostrzycy fotografiki. Koniecznością staje się **urządzanie** wystaw, na których zebrane były prace jednego tylko lub kilku fotografów. Warszawa stale urządza takie wystawy, we Lwowie jednak widujemy je nadzwyczaj rzadko.

Taką właśnie wystawę indywidualną mamy obecnie w Towarz. Przyjaciół Sztuk Pięknych. Wystawa ma charakter przyrodniczy i dla jej omówienia należałoby rozpatrzeć odrębnie stronę rzeczową i stronę artystyczną. Stronę rzeczową może oczywiście omówić jedynie przyrodnik. Ja mogę tylko wyrazić zadowolenie z powodu podjęcia tak pięknego, a tak u nas zaniedbanego tematu, jakim jest fotograja przyrodnicza. Muszę również zaznaczyć, że jakkolwiek na wystawie znajduje się niewątpliwie duża ilość zdjęć o wartości przedewszystkiem naukowej lub dydaktycznej, to jednak zbiór w swym charakterze odbiega daleko od suchego kolekcjonerstwa naukowca. Przeważa tutaj przedewszystkiem pierwiastek sportowy. Znajdujemy też sporą dozę humoru. Np. wśród jaszczurek, żab i ropuch w pierwszym pokoju wystawy doskonałe miejsce znajduje ludzka „Ropuszka". Niebrak też wesołych sytuacyj jak np. dzik szarżujący myśliwego, który ratuje się ucieczką na drzewo. Dominującą jedsnak cechą jest przedziwny **wyraz** każdego zdjęcia zamiłowanie do przyrody. I to właśnie zamiłowanie stanowi również jedną z głównych zalet artystycznych autora, dając mu proste i szczere podejście do motywu. Autor nie przystępuje do zdjęcia naszpikowany całą kolekcją recept i formułek, mających zapewnić jego fotografjom dobrą kompozycję i wartość artystyczną, lecz fotografuje, aby uczynić zadość swej pasji. Na światłoczułej emulsji stara się utrwalić „fascynujący wycinek rzeczywistości". Bo rzeczywistość istotnie jest niesłychanie fascynująca i nieoczekiwana, trzeba tylko umieć patrzeć. Przekonuje nas o tem np. zupełnie egzotyczny „Portret pantara" (177). Droga, po której kroczy autor, jest jedną z najwłaściwszych dróg w fotografice. To jest prawdziwa fotografja. Niemniej jednak takie podejście do tematu nie uprawia wcale do lekceważenia i pominięcia strony formalnej, która świadczy o kulturze artystycznej autora i decyduje ostatecznie o wartości obrazu jako dzieła sztuki.

Kompozycyjne ujęcie obrazu w ramach czworoboku, rozmieszczenie plam i akcentów rozwiązuje autor raczej intuicyjnie, kierując się wyczuciem i w wielu wypadkach dochodzi do rozwiązań bardzo dobrych, świadczących o rzetelnem uzdolnieniu. Spotykamy jednak także braki i niedociągnięcia będące dowodem niedostatecznego jeszcze wyrobienia i skrystalizowania indywidualności artystycznej. Do najpiękniejszych zaliczyłbym zdjęcie ptaków w locie, **wspaniałe żywe eskadry i żywe szybowce, szczególną radość sprawiające lotnikom. Interesujące są „desenie", np. Nr. 4 i 122. Znakomite obrazy bagienne, „Dzikie irysy" i inne. Nie można też odmówić zalet „Kuropatwom" i wielu innym obrazom.**

Prawdzie w oczy

W jednym z poprzednich artykułów odbyliśmy w ślad za wywiadowczynią społeczną VII. wydziału magistratu wędrówkę po mieszkaniach nędzarzy lwowskich, śledząc ich ciężkie niedole i skąpe radości w walce o chleb codzienny. Pójdźmy dziś znów na podobną wycieczkę, tym razem w inną stronę.

PIEKŁO DOMOWE.

W domach miejskich przy ul. Stefana Okrzei mieszka bezrobotny murarz z rodziną. Największą jego klęską, groźniejszą nawet niż brak pracy, jest zbyt krewkie usposobienie, wynikające z zaburzenia umysłowego, po ranie otrzymanej w głowę na wojnie bolszewickiej. Pracował przedtem w magistracie, ale stracił miejsce, uderzywszy swego towarzysza młotkiem po głowie.

Dom tego nieszczęśliwca stał się istnem piekłem wskutek ciągłych awantur z żoną i dziećmi. Kobiecina popadła wskutek tego w lękliwość i depresję psychiczną. W izbie nielad, niezaścielone do południa łóżko stoi pełne brudnych szmat. Biedaczka opowiada o najnowszej scenie małżeńskiej.

— Ot, niedalej jak wczoraj, moja pani, przyszedł na obiad o ósmej wieczór i gniewa się, że jedzenie zimne. Nie mogłam przygrzać, bo nie miałam drzewa. Dziecko płakało, a on rzucił na chłopca garnuszkiem....

Dzieci jej pięcioro. Największa pociecha ze Zbyszka, ale niema go w domu, bo przyjęto go do Zakładów opieki nad dziećmi przy ul. Kadeckiej. Krzysia wyjechała do babki, dziesięcioletni Leszek jest w szkole, a po izbie pląta się tylko mała blondyneczka, bawiąc się lalką bez głowy, i najmłodszy trzyletni chłopaczek. Dziewczynka ma stare buciki, związane sznurkiem, mały jest bosy. Chłopiec jest chorowity i cierpi na oczy.

— Wszystko z tego wilgotnego mieszkania na Janowskiej — skarży się matka. — Mieszkaliśmy w budynkach po starym browarze. Po izbie biegały szczury, gryzły nam ubranie, musieliśmy chleb chować przed niemi. Jeden nawet dziecko ukąsił. Były takie śmiałe i silne, że kot im nie dał rady, bał się ich...

— Z czego pani żyje? — pyta wywiadowczyni.

— Mąż nic nie zarabia... Mógłby dostać czasem robotę, ale nie chce. Dostajemy z magistratu 15 zł. zasiłku, matka-emerytka trochę pomaga. Dla małego dostaję mleko z poradni. Leszek chodzi na obiady do kuchni szkolnej. Wywiadowczyni notuje skrzętnie te zwierzenia, zastanawiając się, co możnaby zrobić dla biedaków, którzy mają zamało, aby żyć, a zadużo — aby umrzeć..

JEDNA MATKA I TRZECH OJCÓW

Inna rodzina — znowu inne zmartwienia. Chora na gruźlicę kobieta ma czworo dzieci. Jest wdową po blacharzu i żyje w konkubinacie z bezrobotnym krawcem, ojcem najmłodszego dziecka. W czarnych oczach i inteligentnej twarzy kobiety widać ślady minionej piękności, które gasną pod wpływem nędzy i choroby. Pierwszy syn urodził się jeszcze za jej czasów panieńskich, gdy była zaręczona z kimś innym. Narzeczony nie zdążył ożenić się w porę, bo zginął w obronie Lwowa.

Potem nastąpiło legalne małżeństwo, ale niedługo trwało, bo mąż zmarł na gruźlicę kości. Wdowa mogła otrzymać po nim rentę, ale nic nie dostała, ponieważ dokumenty spaliły się podczas pożaru.

Zostały dzieci, które trzeba utrzymać. Piętnastoletni chłopak dostał posadę w pewnym zakładzie litograficznym, gdzie pracuje tak ciężko, że wygląda jak cień. Ze skromnych zarobków uskładał 7 złotych na ubranie, bo wstydził się chodzić obdarty do pracy w poważnej instytucji — ale wszystkie pieniądze oddał matce, widząc jaka w domu bieda.

Młodsze dzieci chodzą do szkoły i na obiady Miejskiego Komitetu Opieki Pozaszkolnej. Rozterka duchowa, w jakiej żyje matka i smutne warunki domowe wytworzyły w trzynastoletniej córeczce poczucie złudy ludzkich nadziei, niewiarę w szczęście na ziemi. Dziewczynka marzy o wstąpieniu do klasztoru.

— A czy ten przyjaciel nie mógłby się z panią ożenić? — próbuje radzić opiekunka społeczna.

— Myślałam już o tem, ale co mi to pomoże? On bezrobotny i tak samo będę musiała go utrzymywać, jak dziś, a zwiążę się z nim na całe życie..

Istotnie, trudna sytuacja.

STARA GRUŹLICZKA

W oficynie pewnego domu na Chorążczyźnie leży chora na gruźlicę 70-letnia staruszka. Mieszka w izbie dozorczyni, tuż przy piecu kuchennym. Druga część izby, oddzielona przepierzeniem, służy za pokój, gdzie żyje cała rodzina z trojgiem dzieci.

Starowinka siedzi na swoim barłogu, przesuwając palcami różaniec. Na widok obcych podnosi oczy i patrzy zrezygnowanym wzrokiem z poza okularów. Niewiele jej się od życia należy i ona sama zdaje się niczego już nie oczekiwać. Jedno ma tylko pragnienie, z którego zwierza się zdyszanym szeptem, przerywanym kaszlem. Chciałaby dostać się do zakładu dla nieuleczalnych. Mieć spokojny kąt, gdzie mogłaby oczekiwać śmierci, nie będąc nikomu ciężarem. Ośm lat już choruje, od pięciu miesięcy nie wstaje z łóżka. W zakładzie mogłaby nawet coś płacić, pobiera bowiem 20 zł. z Ubezpieczalni Społecznej. Była kiedyś kucharką...

Sprawa jest jasna i pilna. Staruszka musi pójść do zakładu, będzie jej tam lepiej, niż w tym ciemnym, ciasnym kącie pod piecem. A co ważniejsza — lżej będzie rodzinie, która ją przyjęła na mieszkanie, dzieci nie będą narażone na niebezpieczeństwo gruźlicy.

POŻĄDANA WIZYTA

Wizyta wywiadowczyni staje się pożyteczna nietylko staruszce, ale i jej gospodarzom. W izbie jest wprawdzie czysto i schludnie, lecz nieświadomość i uprzedzenia nie przyczyniają się do racjonalnego wychowania dzieci. Siedmioletnia dziewczynka nie chodzi do szkoły i cały dzień kołysze małego braciszka. Dziecko było zapisane do poradni lekarskiej, lecz matka przestała je przynosić do oględzin. Przyda się zatem niejedna rada, niejedno pouczenie.

W ten sposób wydział opieki społecznej spełnia podwójne zadanie: stwierdza, czy zgłaszający się po pomoc istotnie na nią zasługują — potrzebującym zaś daje przez swe wywiadowczynie pożądane informacje i wskazówki, kierując ich do odpowiednich instytucyj miejskich, lub też pozostających w miejskim zarządzie, jak Miejski Komitet Funduszu Pracy i Miejski Komitet Opieki Pozaszkolnej. Organizacje te mają już potem ułatwioną kontrolę i działanie.

M. G.

W świat szeroki — przez 7 mórz — do obcych krajów

„Włóczęga" wakacyjna posiada urok nieodparty, polegający nietylko na zmianie warunków życia i otoczenia, ale przedewszystkiem na zaspokojeniu potrzeby poznania świata, drzemiącej w każdym człowieku. I przeto: im podróż bardziej różnorodna, im szlaki mniej znane, im więcej wrażeń zapowiadające — tem silniejsza pokusa uczestniczenia w niej. Nowe dla polskiego turysty i niezmiernie ciekawe morza, porty, kraje zapowiada wycieczka „Przez 7 mórz". Najpopularniejszy statek polski, weteran wycieczkowy „Kościuszko", wyjedzie dnia 13 czerwca z rumuńskiego portu Konstanzy, aby w czasie 3-tygodniowej wędrówki zwiedzić: Istambul, Ateny, Maltę, Algier, Tanger, Santander, Antwerpję, skąd niedaleko do Brukselli. Znakomity wypoczynek na ciepłych morzach Południa, zdrowy pobyt trzytygodniowy w orzeźwiającej atmosferze morza, niezmiernie ciekawe i pouczające zwiedzanie krajów o starej kulturze, doskonała kuchnia, świetna zabawa na statku — to tylko część tych przyjemności, jakie złożą się na całość niezwykle interesującej wycieczki. Trzeba dodać, że ceny biletów okrętowych są w tym roku znacznie zredukowane i przystosowane do zarobków obecnych, co wpłynie napewno na szeroki zasięg popularności tej imprezy. Ostatnie dni zapisów na wycieczkę „Przez 7 mórz" jeszcze trwają. Informacji udziela i prospekty bezpłatnie wysyła „Gdynia Ameryka Linje Żeglugowe S. A." Warszawa, Plac Małachowskiego 4, tel. 547-46, gdzie przyjmowane są zapisy na wyżej wspomnianą wycieczkę.

„program radjowy"

NIEDZIELA, DNIA 24 MAJA

9.00 Audycja poranna. 10.00 (Lw.) Program na dzisiaj. 10.10 — 11.57 Transmisja z Jasnej Góry w Częstochowie. Uroczystość obioru Najśw. Marji Panny na Patronkę młodzieży akademickiej. Mszę św. celebrować będzie Prymas Polski Ks. Kardynał dr. August Hlond. Kazanie wygłosi Biskup Antoni Szlagowski. 11.57 Sygnał czasu i hejnał. 12.03 (Lw.) Przegląd teatralny w opracowaniu Władysława Krasnowieckiego. 12.15 Koncert symfoniczny w wykonaniu Orkiestry Filharmonji Krakowskiej. 14.00 „Władczyni" — obrazek psychologiczny E. Szemplińskiej. 14.20 (Lw.) Muzyka lekka z płyt. 14.30 „Wiosna na Mazowszu". 15.00 „Przegląd rynków produktów rolnych". — 15.15 „Gawędy o Konstytucji". 15.25 (Lw.) Muzyka lekka z płyt. 15.45 „Ku rozwadze rolników" — gawęda. 16.00 „Dzieci — Matkom" (audycja z okazji „Dnia Matki") ze wszystkich Rozgłośni P. R. w wykonaniu Kół Młodzieży P. C. K. 16.30 (Lw.) „Pieśni bez słów" Feliksa Mendelssohna — (płyty). 16.45 (Lw.) Program na jutro. — 16.50 (Lw.) Wiadomości sportowe. 16.55 (Lw.) Koncert reklamowy. 17.10 (Lw.) Engelbert Nevin: Narcussus — (płyta). 17.15 Teatr Wyobraźni u obcych: słuchowisko oryginalne p. t. „Nikotyna". 17.45 „Co czytać". 18.00 „Podwieczorek przy mikrofonie". 20.00 Koncert solistów węgierskich. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 „Obrazek z Polski współczesnej". 21.00 (Lw.) „Na Wesołej Lwowskiej Fali" Fala Nr. 148 p. tyt. „Gaudeamus Igitur" (Fala maturalna) pióra Wiktora Budzyńskiego, I. Zetera. — Muzyka Juljusza Gabla. 21.30 „Podróżujmy": „Miasto o dwóch obliczach" — felieton. 21.45 Transmisja fragmentu meczu piłkarskiego „Wisła" (Kraków) — „Chelsea" (Londyn). 22.05 Koncert symfoniczny. 23.00 Wiadomości sportowe ogólne i Wiadomości meteorologiczne dla żeglugi powietrznej. 23.15 (Lw.) Muzyka taneczna.

Strajk pracowników gminnych dobiega końca

Częściowe uruchomienie tramwajów

Na murach miasta ukazała się wczoraj odezwa Zarządu miasta, wzywająca strajkujących pracowników Zakładów miejskich do natychmiastowego podjęcia pracy z tem, że ostatni termin zgłoszenia się pracowników upływa z uderzeniem godziny 5-tej rano w niedzielę dnia 24 bm. Pełny tekst odezwy podaliśmy we wczorajszym numerze.

Odezwa prezydenta miasta Lwowa wskazuje — jak wiadomo — najwyraźniej na powzięte decyzje Zarządu miasta w kierunku natychmiastowego przerwania strajku i konieczności uruchomienia wszystkich zakładów użyteczności publicznej.

Decyzja prezydenta m. Lwowa określa najwyraźniej, że Zarząd miejski — opierając się zresztą na zdecydowanych antystrajkowych nastrojach ogółu mieszkańców Lwowa — postanowił przerwać szkodliwy dla miasta i jego mieszkańców stan rzeczy we Lwowie i zdecydowany jest zastosować wszystkie środki prawne, aby nie dopuścić do dalszego załamania się interesów mieszkańców Lwowa.

STRAJKUJĄCY MOGĄ BYĆ ZASTĄPIENI

Nie ulega wątpliwości, że apel prezydenta miasta odniesie pożądany skutek, gdyż wśród pracowników miejskich wytworzyły się opinje, wskazujące, że pracownicy miejscy mogą szukać uregulowania swych postulatów ekonomicznych bez uciekania się do metod szkodliwych.

Wśród opinji publicznej we Lwowie przeważa zdanie, że podjęcie pracy przez strajkujących leży przedewszystkiem w interesie pracowników, na których ciąży poza odpowiedzialnością obywatelską, także odpowiedzialność w stosunku do ich najbliższych rodzin, które mogą przy złych konsekwencjach ponieść dotkliwe straty. Należy bowiem zwrócić uwagę, że Prezydjum miasta powzięło decyzję rozwiązania umów ze strajkującymi pracownikami, którzy każdej chwili mogą być zastąpieni przez dziesięciokrotną ilość kandydatów kwalifikowanych do objęcia stanowisk.

Już wczoraj napłynęły do Prezydjum miasta zgłoszenia o pracę na tych stanowiskach, które wskutek strajku, a ewentualnie na wypadek niezgłoszenia się strajkujących do pracy — są zasadniczo do objęcia.

SUROWE REPRESJE KARNE

W odezwie prezydenta miasta Lwowa podkreślono również wyraźnie, że ci pracownicy strajkujący, którzy nie powrócą do pracy najpóźniej w niedzielę o godzinie 6-tej rano, poniosą muszą konsekwencje, wynikające z przepisów kodeksu karnego.

Nowy kodeks karny określa przestępstwo strajkujących w sposób jak najbardziej stanowczy. Artykuł 223 kodeksu karnego stwierdza:

— Kto utrudnia lub uniemożliwia powszechne korzystanie z urządzeń użyteczności publicznej lub publicznego porozumiewania się, podlega karze więzienia do lat 5 lub aresztu.

Jak widać z powyższego, ustawa chroni szeroki ogół przed strajkiem i ma na celu zapewnienie szerokim masom stałej komunikacji. Odnosi się to przedewszystkiem do tramwajów gminnych.

Artykuł 234 kodeksu karnego stwierdza: — Kto utrudnia lub uniemożliwia prawidłowe działanie szpitali, urządzeń użyteczności publicznej, dostarczających wody, światła, ciepła, lub energji, albo służących do kanalizacji — podlega karze więzienia do lat 5 lub aresztu.

Jak widać, kodeks karny określa przestępstwo strajkujących w zakładach wodociągowych, elektrowni i kanalizacji, zupełnie wyraźnie, chroniąc ogół obywateli przed szkodą i zamieszaniem, działając również w obronie wyższej kultury technicznej społeczeństwa.

Znaczenie ewentualnego odcięcia wody szpitalom i kanalizacjom ma dla zdrowia szerokich mas wielkie znaczenie i dlatego prawo stosuje przeciw tym wszystkim, którzy wywołują i biorą udział w strajkach — ostre represje.

Sytuacja strajkowa we Lwowie

(—) Z piątku na sobotę odbywały się pertraktacje pomiędzy komitetem strajkujących pracowników samorządowych a inspektorem pracy p. Zwolińskim i Zarządem Miasta. Podkreślić należy, że Zarząd Miasta pod przewodnictwem prezydenta dr. Ostrowskiego wykazał maksimum dobrej woli, gdyż na 19 punktów, jakie wysunął komitet strajkujących, przyjął 10, co do reszty zastrzegł się, że zależy to od czynników wyższych, zwłaszcza od przygotowywanej przez rząd pragmatyki służbowej dla pracowników samorządowych.

Wszystko wskazywało na to, że delegaci, którzy udali się po konferencji na zgromadzenie pracowników miejskich, zdołają ogół przekonać co do konieczności przerwania strajku. Stało się jednak inaczej. Zebrani postanowili wbrew stanowisku czynników rozsądniejszych, strajk kontynuować.

Nad ranem Dyrekcja tramwajów uruchomiła kilkanaście wozów na linji Dworzec Główny—Wały Hetmańskie. Wozy te prowadzone były przez personel urzędniczy i pozostawały pod nadzorem policji. Wyjazd tych wozów na ulice miasta spotkał się z ogólnem uznaniem opinji publicznej.

Spowodu strajku pracowników Miejskiego Zakładu Czyszczenia Miasta ulice Lwowa leżą zaniedbane i w brudzie. Zdaniem naszem i na tym odcinku zjawić się winna jakaś droga wyjścia. Przedewszystkiem zwrócić należy uwagę, by dozorcy domowi zajęli się przynajmniej powierzchownie czystością najbliższych odcinków bieżni. Doceniając znaczenie czystości miasta, Zarząd miasta wystosował poniższy apel:

APEL O UTRZYMANIE CZYSTOŚCI W MIEŚCIE

„Zarząd Miejski zwraca się do ogółu właścicieli realności we Lwowie z gorącym apelem, by ze względu na zjazdy odbywające się w naszem mieście dołożyli wszelkich starań we własnym zakresie, celem utrzymania w czystości ulic miasta.

Ta prośba Zarządu Miejskiego niewątpliwie spotka się z obywatelskiem zrozumieniem właścicieli realności, którzy wezmą pod uwagę chwilowe trudności Zarządu Miejskiego w utrzymaniu jezdni na należytym poziomie czystości".

Dzień wczorajszy minął we Lwowie zupełnie spokojnie.

WEZWANIE DO CZŁONKÓW ZW. LEGJONISTÓW

Wczoraj o godzinie 6 wieczorem odbyło się zebranie Zarządu Związku Legjonistów i Kół pułkowych m. Lwowa na którem zapadła decyzja wezwania członków Związku Legjonistów, pracowników miejskich, którzy z różnych powodów nie mogli powrócić dotąd do pracy — aby w ciągu kilku godzin stawili się na powierzone im stanowiska w zakładach użyteczności publicznych.

Wydanie takiego wezwania posiada charakter zarządzenia organizacyjnego, a Zarząd Związku Legjonistów odwoła się do swych członków o posłuch i karność.

TEATR WIELKI GRA

Siłami personelu administracyjnego dyrekcja Teatru Wielkiego uruchomiła — mimo strajku — teatr. I tak w ub. piątek dano popołudniowe przedstawienie, wczoraj odbyło się przedstawienie popołudniowe i wieczorne. Dzisiaj Teatr Wielki gra popołudniu o godz. 3.30 („Grube ryby"). Wieczorne przedstawienie nie odbędzie się.

Górnoślązaczki we Lwowie

Wczoraj o godzinie 0.14 przybyła do Lwowa zapowiedziana wycieczka Górnoślązaczek w ilości 560 osób. Wycieczka przybyła z 55 minutowem opóźnieniem. W imieniu miasta powitał wycieczkę na dworcu referent Propagandy Turystyki Zarządu Miej. p. Todt, poczem Górnoślązaczki zostały odwiezione zmobilizowanymi naprędce autobusami do przeznaczonych kwater. Dziś o godz. 8.30 Górnoślązaczki zgromadziły się przed pomnikiem Mickiewicza, skąd wyruszyły pod kierownictwem przewodników na zwiedzanie miasta.

Wiadomości Lwów

24 maja 1936 — **Niedziela**
Joanny
Jutro: Grzegorza
Wschód słońca 3·29
Zachód 19·37

REPERTUAR TEATRÓW MIEJSKICH

TEATR WIELKI:

Niedziela, dnia 24 b. m. godz. 3.30 pop. Ab. 11. Ceny najniższe. „Trafika Pani Generałowej".

Niedziela, dnia 24 b. m. godz. 8 wiecz. Ab. 17. „Handlarze Sławy".

Poniedziałek, dnia 25 b. m. g. 8-ma wiecz. Ab. 17. „Handlarze Sławy". Zniżki bonowe ważne!

TEATR ROZMAITOSCI:

Niedziela, dnia 24 b. m. — nieczynny.
Poniedziałek, dnia 25 b. m. — nieczynny.

KINOTEATRY:

APOLLO: „Kochany Łobuz" z Anną Ondrą — komedja.
ATLANTIC: Reprezent. film polski „Pan Twardowski".
CASINO: „Kwiaciarka z Prateru".
CHIMERA: „Biała parada".
COLOSSEUM: Nieczynne.
GLORIA: „Petersburskie noce" oraz komedja.
GRAŻYNA: „Straszny dwór".
KOPERNIK: „Kto ostatni całuje".
MARYSIEŃKA: „Za grzechy".
METRO: „Wonder Bar".
MUZA: „Pieśń Miłości" z Janem Kiepurą.
PALACE: „Raj na ziemi" — Lizzy Holzschuh, Ad. Sandrock, Herman Thimig i Hans Moser.
PAN: „Ta albo żadna" z Gittą Alpar.
PAX: Jan Kiepura w filmie „Śpiewam dla Ciebie".
RAJ: „Baron cygański".
STYLOWY: „Panienka z poste restante" — oraz rewja.
ŚWIT: „Baron cygański".
TON: „Bezdomni" — „Pat i Patachon"
UCIECHA: „Buster nawarzył piwa" i rewja.

FOTOPLASTIKON. Plac Marjacki l. 5. GRECJA.

— AUDYCJA RADJOWA Z OKAZJI „ŚWIĘTA MATKI". „Święto Matki" jest uroczystością, obchodzoną przez wiele państw na świecie, a zapoczątkowane zostało już w roku 1918 przez młodzież amerykańską „Czerwonego Krzyża". W Polsce, w dniu 24 maja, społeczeństwo całej Polski, składa hołd matczynemu sercu, niezmordowanej pracy i poświęceniu, jakie wkłada każda matka w trud około wychowania dziecka na przyszłego obywatela Państwa. Z okazji tego święta, nadana będzie przez wszystkie rozgłośnie Polskiego Radja uroczysta audycja w niedzielę o godzinie 16.00, w której wezmą udział dzieci ze wszystkich dzielnic Polski, występując kolejno przed mikrofonami rozgłośni Polskiego Radja, aby złożyć hołd matkom. — Przez mikrofon popłyną serdeczne życzenia, zapewnienia uczuć gorących, piosenki, wierszyki i muzyka. — Audycja wykonana będzie przez dziatwę, należącą do Polskiego Czerwonego Krzyża.

— WESOŁA LWOWSKA FALA. Wesoła Fala, którą usłyszymy dziś w niedzielę o godzinie 21.00, nosi tytuł „Gaudeamus igitur". Treścią audycji będzie okres maturalny. Będzie to fala „Egzaminu dojrzałości", która spłynie do radjosłuchaczy w wesołych i sentymentalnych wspomnieniach, zawartych w piosenkach, skeczach i w satyrze.

— WĘGIERSCY ARTYŚCI PRZED MIKROFONEM. Polskie Radjo zaprosiło przed swój mikrofon na dzień 24 maja b. roku, dwoje artystów węgierskich: śpiewaczkę Irenę Eyssen i pianistę M. Jano de Kerpely. Program koncertu wypełnią utwory kompozytorów węgierskich. — Początek koncertu o godz. 20.00.

— TEATR WYOBRAŹNI. Dziś w niedzielę o godzinie 13.00, radjowy Teatr Wyobraźni, przyniesie nam parę scen z nigdzie dotychczas niegranej sztuki Marji Jasnorzewskiej p. t. „Nagroda literacka". — Treścią tej sztuki jest satyra na grafomanję.

— P. WICEWOJEWODA MAŁASZYŃSKI WE LWOWIE. Wczoraj wieczorem przybył do Lwowa Wicewojewoda krakowski Piotr Małaszyński.

P. Wicewojewoda Małaszyński, bierze udział w uroczystościach skautowskich, jako przedstawiciel Wojewody krakowskiego.

— AWANS W PROKURATURZE. — Podprokurator tutejszego sądu okręgowego karnego p. Chlipalski, został zamianowany wiceprokuratorem.

— ADMINISTRATOR APOSTOLSKI DLA ŁEMKOWSZCZYZNY. Donoszą, że Watykan ustalił już kandydata na Administratora Apostolskiego dla Łemkowszczyzny, którym ma zostać mianowany O. Medweckyj z kapituły stanisławowskiej. O. Medweckyj należał dawniej do obozu starorusinów.

— SEKCJA OPIEKI NAD DZIECKIEM RODZINY URZĘDNICZEJ zawiadamia, że w dniu 27 b. m. o godzinie 18-tej, w lokalu Rodziny Urzędniczej przy ul. Czarnieckiego 16 — p. Dr. Marja Demianowska wygłosi odczyt pod tytułem „Dziecko nerwowe". Wstęp dla członków i gości bezpłatny.

— **ZBIÓRKA NA T. O. M.** Wczoraj rozpoczęto we Lwowie i na całym terenie Apelacji lwowskiej zbiórkę na Towarzystwo Ochrony Dzieci i Młodzieży (T. O. M.) dla zasilenie funduszów na rzecz akcji tego Towarzystwa. Należy stwierdzić, że wszędzie społeczeństwo ustosunkowuje się jak najbardziej życzliwie do tej zbiórki. Już pierwszy dzień zbiórki przyniósł poważne wpływy kasowe. Zbiórka trwa do dnia 28 bież. mies.

— **POLSKIE TOWARZYSTWO FILOZOFICZNE.** W sobotę, dnia 23 maja 1936, odbędzie się o godzinie 19-tej w sali posiedzeń Seminarjum filozoficznego Uniwersytetu 354 plenarne posiedzenie naukowe, na którem Dr. H. Mehlberg wygłosi odczyt p. tyt. „Założenia teorji względności czasu".

— **POSIEDZENIE NAUKOWE POLSK. TOW. MATEMAT.**, odbędzie się dnia 23 b. m. o godzinie 20.15, w Sem. Matem. na Uniwersytecie, Mikołaja 4.

— **OKRĘGOWY ZJAZD PRZEDSTAWICIELI SPÓŁDZIELNI SPOŻYWCÓW,** zgrupowanych w Związku „Społem", z trzech południowo - wschodnich województw Polski, odbędzie się we Lwowie, w niedzielę, dnia 24 b. m. — Obrady toczyć się będą w sali własnej Oddziału Związku (Aleja Focha). Początek obrad o godzinie 10-tej rano.

— **MAŁOPOLSKIE TOWARZYSTWO OGRODNICZE** urządza 24 maja t. j. w niedzielę, o godzinie 17-tej w sali Posiedzeń Izby Rolnej, ul. Kopernika 20 (parter) bezpłatny odczyt, który wygłosi prof. Jan Smetański p. t. „Zielony darmozjad w naszych parkach i ogrodach". Odczyt połączony będzie z praktycznemi pokazami. — Po odczycie nastąpi rozdanie roślin. Na odczyt M. T. O. uprzejmie zaprasza wszystkich P. T. Członków i Sympatyków.

———

———

— **W ROCZNICĘ ŚMIERCI MARSZAŁKA NA ZNIESIENIU.** Po żałobnem nabożeństwie za duszę ś. p. Marszałka, zebrała się młodzież 7-mio kl. szkoły powsz. Nr. 50 ,wraz z gronem naucz. i dyrektorem tejże szkoły z p. Bronisławem Hapką w sali T. S. L. — w celu złożenia hołdu Zmarłemu. Do zebranej młodzieży przemówił p. Hapka, kierownik, który w sposób wielce wychowawczy przedstawił ideologię ś. p. Marszałka, jak również i wysiłek pracy dla naszego Państwa w myśl wskazań nieśmiertelnego Wodza, Wygłoszono następnie aktualne deklamacje, a przy końcu tej uroczystości odśpiewano „Pierwszą Brygadę".

Równocześnie zaś urządzono w Oddz. Z. Strzel. akademję i na tym terenie, jako prezes p. Hapka wygłosił przemówienie, którego wyszyscy zebrani wysłuchali stojąc. — następnie Strzelcy odśpiewali kilka pieśni, które wypadły bardzo dobrze, jak również i deklamacja. Na akademji byli przedstawiciele miejscowych władz i instytucyj naczelnik dzielnicy Langner, nacz. poczty, P. P. Baczewski, mgr. Lachowicz, sędzia Kulczycki, Baternay, Żepielski, Wójcicki, Kornaga, Piechociński i inni.

———

— **TRZYMIESIĘCZNA PODRÓŻ** przez Tuluzę, Carcassonnę, Narbonnę wokół Hiszpanji i powrót przez Lourdes. Cz. I. obrazów 60. Pod tym tytułem wygłosi odczyt prof. Stanisław Matzke w sobotę, 23 b. m. w Polskiem Towarzystwie Krajoznawczem, ul. Bourlarda 5, I. p. Początek o godzinie 19.30. Wprowadzeni goście mile widziani.

— **ZAWODY KAJAKOWE W GRÓDKU JAGIELLOŃSKIM.** Jak już zapowiadano, organizuje Sekcja Sportów Wodnych K. P. W. Lwów w dniu 24 maja b. r. w Gródku Jagiellońskim Propagandowe Zawody Kajakowe i łodzi żaglowych.

Przed zawodami odbędzie się piękna uroczystość poświęcenia kajaków i łodzi żaglowej K. P. W.

Ruchliwa Sekcja Sportów Wodnych K. P. W. przygotowała program w najdrobniejszych szczegółach tak, że mamy całkowitą pewność iż zawodnicy skorzystają z cennych nagród, zaś widzowie z pięknej, i rzadko u nas spotykanej imprezy.

———

— **NA NIEDZIELĘ DO TRUSKAWCA.** Dzień 24 maja, mogą wszyscy spędzić w Truskawcu, korzystając z pociągu popularnego Ligi Popierania Turystyki. Bilety w cenie 6 złotych, sprzedają lwowskie biura podróży Orbis i Wagons Lits Cook.

— **HALLO!!! KAJAKOWCY I ŻEGLARZE!!** Niech żadnego nie braknie na starcie Zawodów Propagandowych K. P. W., w dniu 24 maja 1936 r., na jeziorze w Gródku Jagiellońskim.

RAID RADJOWY DO WARSZAWY. — Z okazji dziesięciolecia Polskiego Związku Motocyklowego, zorganizowany zostanie w dniach 23 i 24 b. m. ogólnopolski gwiaździsty raid radjowy do Warszawy. Zawody rozpoczną się 23 b. m. o godzinie 18.00, z chwilą wystartowania zawodników z całej Polski do jednej z następujących miejscowości: Ostrów Mazowiecki, Gończyce, Białobrzegi, Rawa Mazowiecka, Łowicz, Góra i Siedlce, do których należy przybyć 24-go b. m. o godzinie 8.00 rano. W miejscowościach tych urzędować będą specjalne komisje, które wskażą zawodnikom dalszy kierunek raidu i następny punkt, do którego maja sie udać. — Po przybyciu do tego

Opinja domaga się wyjaśnienia sprawy masówki komunistycznej w Teatrze Wielkim

Otrzymujemy następujący list:

Szanowny Panie Redaktorze! W związku z artykułem „Teatr i Polityka" pozwolę sobie jako stały czytelnik zwrócić uwagę na przykrą niespodziankę. Słusznie piszecie Panowie o podlej ramocie: „Handlarze sławy", ale nie żądacie zadośćuczynienia za inny skandal w lwowskim teatrze.

W niedzielę 17 maja o godz. 11 do 2 odbywała się w Teatrze Wielkim pod firmą akademji masówka komunistyczna, urządzona na wielką skalę. 1500 młodych żydów i żydówek przysięgało ręką podniesioną do góry wierność dla ZSSR i KPZU.

Z estrady teatru, na której do prezydjum powołano między innymi Azanę (!), Maksyma Gorkija (!), Zegadłowicz obwieszczał zwycięstwo komuny, a Dembiński w imieniu Białorusi Zachodniej przyrzekał pomoc dla Ukrainy Zachodniej (!). Z tej samej estrady komuniści ukraińscy mówili bezkarnie o faszyźmie polskim. Jeśli jakiś żydek zrobi pod Sobieskim masówkę komunistyczną, to zbiją go kolbami albo dostanie 10 lat więzienia.

Mija tydzień i nie słychać aby ten, kto udzielił sali teatru na tę masówkę, był pociągnięty do odpowiedzialności, przed którą nie może chronić chociażby najwyższe stanowisko. Co to ma znaczyć? — Czytelnik.

* * *

Sprawę zjazdu „intelektualistów" omawialiśmy — jedyni niestety we Lwowie — bardzo obszernie zaraz nazajutrz po zjeździe i po owej masówce w Teatrze Wielkim. Stanowisko nasze piętnujące komunistyczny charakter zjazdu i zebrań było wyrazem całej polskiej opinji i znalazło jej aprobatę.

Uwagi poruszone w liście naszego Czytelnika są zupełnie słuszne. Sprawa manifestacji komunistycznej urządzonej w Teatrze Wielkim, jak i w sali Bourlarda nie może przejść bezkarnie. Ci, którzy ponoszą za to pośrednią i bezpośrednią odpowiedzialność, muszą być pociągnięci do surowej odpowiedzialności. Bezkarność w tej sprawie byłaby precedensem rozzuchwalającym czynniki, które bądź świadomie, bądź nieodpowiedzialnie, idą na rękę agitacji komunistycznej.

Manifestacja młodzieży na ulicach Lwowa

W piątek wieczorem odbyła się we Lwowie duża manifestacja młodzieży akademickiej wyjeżdżającej dzisiaj z pielgrzymką do Częstochowy.

O godz. 7 wiecz. odprawione zostały w katedrze obrz. łac. uroczyste nieszpory, celebrowane przez J. E. Ks. Biskupa Baziaka. Po nieszporach licznie zgromadzona młodzież udała się pochodem pod statuę Matki Boskiej na pl. Marjackim, gdzie odbyła się publiczna manifestacja katolicka, a do zebranych przemówił m. inn. ks. prof. Klawek oraz delegaci młodzieży.

Po manifestacji młodzież przeszła pochodem ulicami miasta manifestując polskość i katolickość Lwowa, wznosząc szereg okrzyków i śpiewając pieśni narodowe.

Manifestacja nie została zakłócona żadnym incydentem. Manifestacji przyglądały się tłumy publiczności. Statua Matki Boskiej podczas manifestacji była rzęsiście oświetlona zniczami i reflektorami oraz ozdobiona chorągwiami o barwach narodowych, papieskich i miejskich.

Jak wiadomo, pielgrzymka młodzieży w liczbie około 1500 osób wyruszyła do Częstochowy wczoraj o godz. 8 wieczorem.

———

NOWE WYSTĘPY ULICZNYCH OSZUSTÓW

(a) Uliczni oszuści w swych występach, w których atak na cudzą kieszeń odgrywa najważniejszą rolę, używają albo zużytych już klisz swej przestępczej działalności, albo czynią nowe zdjęcia z bogatego repertuaru swych oszukańczych trików. W sieć oszusta, który mosiężne łańcuszki i pierścionki sprzedaje jako złote, wpadła wczoraj Salomea Blauder z Cieszanowa, która za łańcuszek i pierścionek wartości łącznej około 10 gr. — zapłaciła... 50 zł. Obie strony po tej transakcji rozeszły się zadowolone, tylko ta druga, z Cieszanowa, po pewnej chwili stwierdziła w magazynie jubilerskim, iż padła pastwą oszusta. — W drugim wypadku dr. Ignacy Schapira kupił w Rynku u pewnego osobnika „wieczne pióro" za 5 zł., a gdy przyszedł do domu, stwierdził, iż w papierze zawinięty był patyczek kawałka rączki. Niezgłębione są pomysły ulicznych oszustów.

TARAS Z GRÓDKA SKARŻY SIĘ!...

(a) Do władz policyjnych wpłynęło wczoraj doniesienie ze strony Mieczysława Tarasa, zamieszkałego w Gródku Jagiellońskim, skierowane przeciw Pawłowi Holakowi (ul. Sykstuska 48), u którego donoszący zajęty był w charakterze agenta handlowego. W doniesieniu zaznaczył Taras, iż Holak nie zwrócił mu 150 zł., złożonych mu jako kaucję, pozatem wzbrania się oddać mu 200 zł., które Taras zapłacił za przewóz kolejowy towarów, wkońcu zalega z zapłatą należnego mu wynagrodzenia.

punktu, zawodnik powinien się dowiedzieć od ludności o treści rozkazu, podanego przez radjo ze wskazaniem miejsca, do którego ma następnie się udać. Po znalezieniu się w tej miejscowości, zawodnik w energiczny sposób powinien zasięgnąć informacji, jakie dalsze dyspozycje zostały dla niego wydane i jaką trasą ma się udać na metę do Warszawy. Komunikaty przez radjo podane będą w niedzielę, dnia 24 b. m. o godzinie 9.15, 9.49 i 9.59. Uprasza się radjosłuchaczy w okolicach leżących na trasie raidu o uważne słuchanie tych komunikatów i informowanie przejeżdżających motocyklistów.

— **WYCIECZKA DO KRAKOWA.** — Pociąg popularny do Krakowa, uruchomiony zostanie ze Lwowa dnia 27 maja. W Krakowie pobyt dwudniowy. Odjazd ze Lwowa godz. 22.15.

Bilety w cenie 11.60 zł. są do nabycia w biurach podróży zarówno we Lwowie, jak i na prowincji.

———

— **BIURO PRACY PRZY IZBIE INŻYNIERSKIEJ WE LWOWIE** (ul. Zimorowicza 9), zawiadamia zainteresowane Władze, Samorządy, Instytucje i osoby prywatne, że na żądanie, może polecić ukwalifikowanych i uprawnionych inżynierów do wszelkich czynności technicznych, n. p. parcelacji gruntów, sporządzania projektów regulacji miast, budowy domów mieszkalnych, budowy wodociągów, kanalizacji miast i t. d. tudzież, jako znawców, kierowników robót budowlanych, członków Sądów polubownych i t. p.

WYPADEK 12-LET. ROWERZYSTY

(a) Gustaw Rappel, liczący 12 lat, uczeń 6 kl. szkoły powsz. im. św. Anny, jechał w dniu wczorajszym rano ul. Kazimierza Wielkiego i nagle skręcił na ul. Bernsteina. Nie dawał żadnych sygnałów ostrzegawczych i w pewnym momencie wpadł z impetem na przechodzącą z chodnika na chodnik Anielę Miśkówną, pozostającą w służbie przy ul. św. Anny 7. Miśkówna, nagle potrącona, upadła na bruk i doznała potłuczenia na całem ciele. Niefortunny rowerzysta, doprowadzony do komisarjatu, przyznał się, iż nie mógł wstrzymać koła, gdyż miał popsuty hamulec.

GRA SPRYTNEGO OSZUSTA NA LUDZKIEJ NAIWNOŚCI

(a) Zamieszkały na Lewandówce Ołeksa Hrycak f. Wasyl Łucyszyn jest bardzo sprytnym oszustem. Od pewnego czasu począł motać w swą oszukańczą sieć Katarzynę Stefurównę (ul. Krasickich 20) i pod przyrzeczeniem małżeństwa wyłudził od niej 170 zł. Przy świadkach napisał umowę, mocą której przekazał na własność swej narzeczonej dwa morgi gruntu i „połowę posiedzenia", podczas gdy w rzeczywistości nie posiadał ani jednej skiby ziemi. Z oszustem działała w porozumieniu jako rzekomo jego siostra Anna, służąca An na Szelest. I tak oboje wyłudzali w dal szym ciągu od naiwnej służącej pieniądze w kwocie kilkuset złotych, a gdy już więcej nie miała ani grosza, usunęli się w cień. Oszustem z Lewandówki za jęła się policja.

(a) ZAMACH SAMOBÓJCZY WOŹNEGO POLITECHNIKI.

W dniu wczorajszym o godz. 7 rano z okna II. p. na Politechnice rzucił się w zamiarze samobójczym na bruk woźny Wojciech Podwalny, liczący 51 lat. Zawezwany lekarz Pogotowia Ratunkowego stwierdził u desperata ogólne potłuczenie i wstrząs mózgu. W ciężkim stanie przewieziono go do szpitala powszechnego. Powód nieznany.

MONUMENTALNE WIDOWISKO HISTORYCZNE

(a) W związku z uroczystościam „Dni Lwowa" zamierza Związek Teatrów i Chórów włościańskich w porozumieniu z Władzami wojskowemi wykonać w dniach 31 maja i 1 czerwca br. na stokach „Lwiej Góry" (obok Wysokiego Zamku) monumentalne widowisko historyczne „Król Jan III pod Lwowem", pióra lwowskiego dramaturga — Prof. Kazimierza Brończyka.

Celem zawiązania komitetu honorowego i wykonawczego odbyło się w dniu wczorajszym wieczorem informacyjne zebranie w sprawie tej imprezy Zagaił je imieniem Związku T. i Ch. Wł. r. Bartosiński, który w dłuższem przemówieniu nakreślił program widowiska. Rozpada się ono na dwa obrazy, z których pierwszy przedstawia: „Powitanie Króla", drugi bitwę z Tatarami" na tle pamiętnego starcia w r. 1675. Oba obrazy zakrojone zostały na szerokie rozmiary, a pierwszy z tych obrazów „ku pokrzepieniu serc" będzie hołdem dla pamięci bohaterskiego Króla zespolonej sceny i widowni.

R. Bartosiński szczegółowo omówił następnie poszczególne epizody widowiska, poczem objawszy przewodnictwo, powołał na sekretarza p. Czesława Lekczyńskiego i dalsze uwagi poświęcił sprawom organizacyjnym widowiska.

Do Komitetu honorowego uchwalono powołać p. wojewodę Prażmowskiego, gen. Litwinowicza i prez. dr. Ostrowskiego, poczem przystąpiono do zorganizowania sekcyj: technicznej, finansowej, prasowej i innych. W zebraniu wzięło udział kilkadziesiąt osób.

PRZEWIDYWANY PRZEBIEG POGODY

Rano miejscami chmurno lub mglisto, w ciągu dnia nagół dość pogodnie, jednak ze skłonnością do burz i przelotnych deszczów,



INFORMATOR
TANIEGO ŹRÓDŁA ZAKUPU

NACZYNIA KUCHENNE
porcelana i szkło
30 niskie ceny — duży wybór
ROMAN KALCZYŃSKI LWOW, UL. HALICKA 21

APARATY FOTOGRAFICZNE
31 i PRZYBORY
Wielki wybór Niskie ceny
JAN BUJAK LWOW, KOPERNIKA 4 telefon 218-34



ZYGMUNT KUŹNIEWICZ
Bandażysta i Ortopedysta
Lwów, ul. Gródecka 2 b
864 telefon nr. 254-63
Dostawca szpitali, klinik, Kas dla chorych i Dyr. Kolei
Poleca: Bandaże przepuklinowe, brzuszne, oraz protezy rąk i nóg

SZCZOTECZKI DO ZĘBOW
oraz wszelkie towary toaletowe
w wielkim wyborze poleca
„BARWA" Sp. z o. o.
przedtem
Ludwik Hoszowski
Lwów, ul. Akademicka 3. Tel. 206-69 [illegible]

Szybko
precyzyjnie
naprawia i tanio
Radjoaparaty
i wszelki sprzęt radjowy
F-a A. Pawłowski i W. Michiewicz
Lwów, ul. Sienkiewicza 2. Telefon 231-23
(obok Hotelu George'a) 897

FUTRA
nowe oraz wszelkie przeróbki najtaniej
u WIKTORA SICHLERA
Lwów, pl. Halicki 14, I. p.
Firma chrześcijańska. Futra do przechowania przez lato. 896

MICHAŁ PISCHNOT
dawniej R. Dittmar, Br. Brünner S. A.
Lwów, pl. Marjacki 9. Tel. nr. 220-04
Fabryka: Dom własny ul. GIPSOWA 30.
Największy skład lamp elektrycznych i naftowych
173 własnego wyrobu.
Wszelkie części oświetleniowe i radjowe.
Hurtowny skład wszystkich żarówek.

NOWOCZESNE MEBLE
oryginalne modele: Sypialnie, jadalnie, gabinety, kluby, salony, tapczany, fotele do spania, materace włosienne i dekoracja wnętrz — poleca
WIEDEŃSKA WYTWÓRNIA
JAN ORTNER
Lwów, ul. SYKSTUSKA 41. Tel. 292-79
810

FORTEPIANY, PIANINA



pierwszorzędne nowe oraz okazyjne. Dogodne warunki.
NOWACKI
LWÓW, PIŁSUDSKIEGO 17
Telefon 235-21. 656

Roman Gorgolewski
(dawniej F-a Antoni Halski)
Handel towarów żelaznych
LWÓW, UL. SOBIESKIEGO 3. TELEFON 239-70
Poleca w największym wyborze po najniższych cenach: NARZĘDZIA OGRODNICZE i rolnicze, LODÓWKI POKOJOWE. Maszynki do robienia lodów. SŁOJE I APARATY WECKA i inne do konserwowania owoców, jarzyn etc. 695

HARCERSKIE MUNDURKI
MUNDURY PRZYSP. WOJSK.
poleca po najniższych cenach Wytwórnia
„PALLIUM"
we Lwowie, ul. Hetmańska 22
(obok Miejskiego Muzeum Przemysł.) 870

BRACIA ALBERTYNI
posiadają na składzie
MEBLE GIĘTE
w różnych fasonach i kolorach, duży wybór na składzie.
MEBLE STYLOWE
t. j. sypialnie, jadalnie i t. p. wykonuje się na zamówienie.
Wykonanie solidne, ceny umiarkowane.
Lwów, ul. Kieparowska 15. Tel. 219-27

WŁASNEGO WYROBU!!
KOŁDRY, MATERACE, PODUSZKI, KOCE, BIELIZNĘ POŚCIELOWĄ
POLECA MARJAN MLEKO
LWÓW, KORALNICKA 6
FILJA: GRÓDECKA 81
Przeróbki kołder i materaców uskutecznia się w jednym dniu 663

Zakład odczyszczania pomieszkań
FRANCISZEK ZAJDEL
Lwów, ul. Lindego 7 (obok Pasażu Mikolasche)
Posadzki wioruję i cyklinuję, odczyszczam sufity i ściany, malowane i tapetowane pokoje, przekopcone od pieców i kaloryferów masą chemiczną na sucho, odczyszczam mieszkania za malarzami lakiernikami, przeprowadzam dezynfekcję pomieszkań, okna odczyszczam zapomocą pasa ochronnego. — Na każde zawołanie jestem do dyspozycji. — Ceny bardzo niskie.

POŚCIEL, KOŁDRY, MATERACE
własnego wyrobu — po rewelacyjnie niskich cenach poleca NOWOOTWARTY
DOM POSCIELI
C. ZIMMERMANN
LWÓW, SZAJNOCHY 3
Dla Pensjonatów specjalny rabat. 851



ŁÓŻKA PENSJONATOWE
ze siatką zł. 2[illegible]'—, kuchenne zł. 6'—, skrzynkowe z materacami zł. 20'—, 3 poduszki zł. 10'—, wkłady druciane zł. 15'—, otomany gobelinowe zł. 25'—, tapczany nowoczesne od zł. 60'—, łóżka dziecinne od zł. 25'— poleca firma
J. ZAKS, Lwów, ul. Lindego 6

Sprzedam lub wydzierżawię Katolicki Nowoczesny Paryski Gabinet Kosmetyczny z przedstawicielstwem paryskich preparatów „KEVA" na całą Małopolskę, albo przyjmę pierwszorzędną kosmetyczkę z niewielką gotówką jako spólniczkę. PlacMarjacki 8, m. 17 Gmach Sprechera, tel. 116-53 846

Nie wyrzucajcie swoich pieniędzy
kupując tandetę sklepową szumnie reklamowaną, lecz zanim kupisz jakie meble — wstąp i oglądnij wytwórnię, suszarnię i tapicernię, która posiada stale na składzie: sypialnie, jadalnie, salony, gabinety męskie, tapczany, otomany, bujaki i urządzenia kuchenne według najnowszych wzorów. Ceny niebywale niskie na dogodne spłaty bez weksli.
WYTWÓRNIA MEBLI, Lwów, Leona Sapiehy 8 w budynku Wystawy Maszyn, naprzeciw koszar Policji Państw. Tel. 263-13
Bon — przy zakupnie urządzenia do 28-go maja r. b. dodajemy karnisze bezpłatnie. Bon przedłożyć. 863

ŁÓŻKA żelazne, metalowe, dziecinne i służbowe, siatki do łóżek tapczanów
z fabryki
KONRAD-JARNUSZKIEWICZ, Warszawa
Wyłącznie sprzedaje MARJAN MLEKO
LWÓW, KORALNICKA 6. Tel. 237-72 663



ŚWIATOWEJ SŁAWY
HAYA PUDER
MYDŁO i KREM
ZALECANY PRZEZ POWAGI LEKARSKIE
DLA ZDROWIA DZIECI
DO NABYCIA WE WSZYSTKICH APTEKACH I DROGERJACH
SKŁAD GŁÓWNY APTEKA S. HAY, LWÓW
KAZIMIERZOWSKA 31 — KOŁŁĄTAJA 12.

OGŁOSZENIA

POMOC LEKARSKA

DR. ZOFJA WEPPER
kosmetyka i operacje kosmetyczne od 12—1
Choroby skórne, weneryczne od 3—4
JANOWSKA 26. 848 Telefon 225—19.

AKUSZER i GINEKOLOG - OPERATOR
Dr. JAN KILAR 2060
powrócił. Lwów, L. Sapiehy 89. Telef. 251-62

MIESZKANIA

W tej rubryce zamieszczamy wszelkie ogłoszenia mieszkaniowe przy 3 razach do 10 słów, 2 razy bezpłatnie.

CZTEROPOKOJOWE, komfort, Kochanowskiego 52, czerwiec. — Wiadomość Potockiego 56 a, mieszkanie 6, 2—4, tel. 110-12. 1999

CZTERY POKOJE, do wynajęcia, Listopada 16. 2022

POKÓJ słoneczny, umeblowany, od lipca do wynajęcia. Obozowa 5, mieszk. 4. 2018

DO WYNAJĘCIA jeden, dwa pokoje, klatka schodowa, przedpokój, także dla lekarza, biura. Kochanowskiego 15 a, pierwsze piętro, na prawo. 2025

MIESZKANIE czteropokojowe, pełny komfort, od pierwszego sierpnia do wynajęcia. Oglądać od 11—3. Telefon 259-14. Leśna 15. 1967

POKÓJ, z klatki schodowej — do wynajęcia od 1 czerwca. — Piekarska 25, m. 7. 2033

2 POKOJE, kuchnia, pełny komfort, do wynajęcia, Tarnowskiego 1. 53. 2032

2 POKOJE, słoneczne, z balkonem z użyciem łazienki, do wynajęcia, Obwodowa 7. 2044

CZTERY POKOJE, słoneczne, pełnokomfortowe ogrzewanie etażowe, tanio do wynajęcia. Na Bajkach 10. 2043

5 POKOI, komfort, słoneczne, 2 balkony, odnowione, zaraz do wynajęcia. Turecka 3. — 2042

POKÓJ, z piecem kuchennym, komfort, bezdzietnym do wynajęcia. Zadwórzańska 37. — 2041

LISTOPADA 19. Cztery pokoje, pełny komfort, pierwsze piętro — oglądać: 12—15. — Telefon 209-43. 1934

Dnia 1-go kwietnia 1936 r. otwarty został
PENSJONAT „KASZTELANKA"
we Lwowie, ul. 3-go Maja 12. Tel. 233-21.
Czystość i wygoda. Ceny umiarkowane.
Wyborowa kuchnia. 1933

POSZUKUJĘ dla dwojga staruszków z własną służącą, dwóch pokoi na lipiec i sierpień z utrzymaniem w najbliższej okolicy Lwowa. Zgłoszenia do Administracji pod „Profesorka". 2024

TARNOWSKIEGO 35. Wynajmę pełnokomfortowe, pięciopokojowe mieszkanie zpn. od lipca. 2014

6 POKOI, Sapiehy 45, drugie piętro, zremontowane, balkon, komfort, ewentualnie 4 pokoje, a 2 na biuro, ordynację, do wynajęcia. Wiadomość tamże 3—5. 2011

REPREZENTACYJNE, luksusowe 4, 6, 8 na mieszkanie lub biuro, śródmieście. Tel. 295-94, godz. 4 do 5. 2046

POKÓJ piękny, obszerny, niekrępujący, wynajmę. Zielona 6, m. 3. 2034

FRONTOWY, słoneczny, balkonowy pokoik umeblowany, centralne ogrzewanie, od 15 czerwca wolny. Zadwórzańska 120. 2055

3 PIĘKNE POKOJE, kuchnia, pełny komfort — Wojtowska 2, róg Łyczakowskiej, przy tramwaju. 2056

DO WYNAJĘCIA 3 pokoje, II. p. Kadecka 4, g. 15—17. 2057

GARSONIERA umeblowana, telefon, łazienka, wynajmę. Friedrichów 8, m. 6. 2058

WSPÓLNE mieszkanie, dla Pana, Pani u samotnych. Kalecza 4. — Ciszewska. 2015

WE WILLI z ogrodem, 3 pokoje z kuchnią, komfort, I. piętro, do wynajęcia od 1 czerwca, ul. Jana z Dukli 5 (bocz. Listopada). 2031

POKÓJ, kuchnia, umeblowane, do wynajęcia. Sapiehy 49, m. 3. 2040

TANI POKÓJ umeblowany wynajmę. Kochanowskiego 36. 2062

POKÓJ, z klatki, umeblowany z utrzymaniem, bez. Tel. 231-46 Senatorska 5, II. p. m. 5. 2061

PEŁNOKOMFORTOWE mieszkania 1, 2 i 3 pokojowe zpn. Teatyńska 35, wynajmę przedewszystkiem emerytom. Wiadomość Sakramentek 5, I. p. od 4—6. 2053

SYKSTUSKA 46, parter, trzypokojowe, kuchnia łazienka, na mieszkanie, biuro. 2050

PLAC AKADEMICKI 2. Siedmiopokojowe mieszkanie, komfort, katolikom do wynajęcia. 2049

POKÓJ, kuchnia, komfort, wynajmę bezdzietnym rządowcom. — Boczkowskiego 39. 2059

DWA POKOJE, kuchnię, wynajmę, Lwów, Olszewskiego 7. 2052

POSAD POSZUKUJĄ

Ogłoszenia w tej rubryce zamieszczamy po 3 gr. za słowo.

RUTYNOWANY biuralista, piszący biegle na maszynie, przyjmie pracę za 40—50 zł. miesięcznie. Zgłoszenia „Dziennik Polski" — Lwów, sub „Bezrobotny". 2013

SKROMNA PANIENKA, z średniem wykształceniem, umiejąca szyć, obejmie posadę, najchętniej na wyjazd do dzieci. Łaskawe zgłoszenia pod „Nina" do Admin. 2045

KRAWCZYNIE i bieliźniarki poleca po cenach zniżonych Katolickie Stowarzyszenie Krawczyń im. Św. Józefa, Sokoła L. 1. p. II, Nr. Tel. 297-33. 139

KUPNO

W tej rubryce zamieszczamy ogłoszenia przy 3 razach do 10 słów, 2 razy bezpł. — dalsze wyrazy po 5 gr., kupieckie po 10 groszy.

KUPIĘ DOM z ogrodem w pobliżu Lwowa. Listy Dziennik Polski — „D. Z." 2039

KUPIĘ MASZYNKĘ do lodów z napędem elektrycznym, bez motoru. Oferty: Roszkowski, Kałusz, Kolonja. 2035

CHCESZ KUPIC kamienicę, dom, willę, parcelę, chcesz korzystnie ulokować swój kapitalik — zwróć się z pełnem zaufaniem do chrześcijańskiej ajencji kupna sprzedaży „TRANZAKCJA" we Lwowie, ul. Długosza 1, tel. 117-94. Liczne podziękowania i polecenia. Porady bezpłatne, bez przymusu kupna. 2051

ZDROJOWISKA

RYMANÓW - ZDRÓJ, pesjonat Teresa, Aliny Budziszewskiej, otwarty 15-go maja. Ceny niskie. Trzytygodniowa ryczałtowa kuracja od 135 zł. 1894

JAREMCZE. Pensjonat „Stenia" poleca słoneczne pokoje, kuchnia wykwintna, kort tenisowy. Ceny niskie. Sadlińska, Jaremcze. 1927

OKAZYJNIE DO SPRZEDANIA
Sypialnia cisowa — Gabinet nowoczesny — Klub skórzany — Salon Biedermayer — Pokój Empire — Tapczany — Obrazy — Dywany perskie — Meble pojedyncze — Salon wiedeński — Zegary — Jadalnia stylowa — Bronzy — Porcelana
DOM SZTUKI (A. WIŚNIEWSKI)
158 FREDRY 1.

Od zł. 10 miesięcznie OBUWIE dla całej rodziny urzędniczej
wraz z reperacją w pierwszorzędnej
850 firmie „AR-KA" Zimorowicza 1. 17

DWÓR - LETNISKO.
Sokole n/Sanem — powiat Lesko — Karpaty — kąpiele Sanowe — plaża koło dworu — wielki park — las — kuchnia wykwintna — pałac Ceny umiarkowane. — Informacje: Aleksandra z Gostomskich Brandysowa. Lwów — Ossolińskich 11 — schody 4/II. — tel. 239-21. 1998

DWÓR KOMARNICKI,
poczta Borynia — Karpaty, — nad rzeką Stryj, okolica Sianek, słoneczne pokoje, całodzienne utrzymanie, tenis — siatkówka. Ceny niskie. Prospekty odwrotnie. 2064

SPRZEDAŻ

W tej rubryce zamieszczamy ogłoszenia przy 3 razach do 10 słów, 2 razy bezpł. — dalsze wyrazy po 5 gr., kupieckie po 10 groszy.

SPRZEDAM DOM
parterowy, 4 pokoje, słoneczne. Persenkówka 179. 2038

MALAJSKI
oryginalny batik 120×70, przedstawiający bóstwo, — sprzedam. Listy pod „Indje". 2030

FORTEPIANY - PIANINA



Sprzedaż, najem, kupno, okazje. Towar gwarantowany.
MARECKI
Lwów, Batorego 7. Tel. 111-20

WILLA
cztery mieszkania, komfort, parcela budowlana, sad, okolica Ponińskiego, sprzedam za 75.000. Wiadomość Kościuszki 6. Skład obuwia. 2047

SPRZEDAM DOM
murowany, 6 ubikacji, kwiatowy ogródek. Gąsowska — Dobromil. 2036

OBUWIE



ostatnie nowości, najwyższej jakości poleca Katolicki Magazyn **Jana Schrama** **Lwów, Rutowskiego 7,** (dawniej „Jot - Es") 45

ROWER
w dobrym stanie, tanio do sprzedania. Issakowicza 12, m. 6. 2037

Marjan Kafka
przedtem A. Szkowron,
Lwów, Kopernika 3
Tel. 226-72 — poleca: wyśmienitą węgierską bryndzę oraz masło Spasów dwór. Kupuję i sprzedaję tuczony bity drób. 714

FORTEPIANY



krótkie, najnowsze modele, wielki wybór, tanio sprzedaje
HANAK
Lwow, Piłsudskiego 21, p. I.

PIANINO,
prawie nowe, krzyżowe, sprzedam. — Chorążczyzna 11 a, parter, drugie podwórze, m. 15. 2063

PARASOL
ogrodowy okazyjnie do sprzedania. Kadecka 6. Dozorca. 2048

PRZETARG

Zarząd Miejski w Kowlu ogłasza przetarg nieograniczony pisemny na wykonanie, ustawienie i uruchomienie urządzeń chłodni, przedchłodni, maszynowni, wytwórni i składu lodu, oraz zmechanizowanie istniejącej hali uboju przy rzeźni miejskiej w Kowlu.

Oferty należy składać w/g ślepych kosztorysów, które mogą być nabyte w Wydziale Technicznym Zarządu Miejskiego, ul. Sulkiewicza Nr. 15 (dawniej Poprzeczna) w Kowlu w cenie zł. 5 za egzemplarz. Ceny winne być wyraźnie bez przekreśleń i poprawek, przytem w tekście ślepego kosztorysu nie należy wprowadzać żadnych zmian jedynie poza wstawieniem swych dat w miejscach kropkowanych tekstu. Oferty nieodpowiadające tym warunkom nie będą brane pod rachubę bez względu na to czy pod innym względem odpowiadają warunkom przetargu. Ofertę złożyć należy osobiście lub nadesłać pocztą w zapieczętowanej, olakowanej nieprzejrzystej kopercie bez firmy, jedynie z napisem „oferta do przetargu na wykonanie, ustawienie i uruchomienie urządzeń chłodni przy rzeźni miejskiej w Kowlu" pod adresem Zarządu Miejskiego w Kowlu do godz. 12-tej w dn. 29 maja 1936 r., oferty które nie wpłyną do oznaczonego terminu nie będą uwzględniane. Otwarcie ofert nastąpi w tymże dniu o godz. 13-tej o której to godzinie odbędzie się rozprawa przetargowa. Zarząd Miejski zastrzega sobie prawo dowolnego wyboru oferty, odrzucenia wszystkich otrzymanych ofert bez podania powodów, względnie przeprowadzenia przetargu ustnego. Oferenci zobowiązują się złożyć do Kasy Miejskiej wadjum w wysokości 5% oferowanej kwoty (w gotówce, względnie papierach wartościowych), a kwit dołączyć do oferty, wadjum oferentów, którzy nie utrzymają się przy przetargu zostanie zwrócone do dn. 30 maja 1936 roku. Czas ważności oferty do chwili zawarcia umowy ustala się na 7 dni licząc od daty przetargu o ile oferent, który utrzyma się przy przetargu cofnie swą ofertę przed upływem powyższego terminu ważności oferty, lub na wezwanie nie przystąpi do spisania umowy na wykonanie i dostarczenie urządzeń wyszczególnionych w ofercie, złożone wadjum przejdzie na własność Zarządu Miejskiego w Kowlu. Dla wykonania robót obowiązywać będą „ogólne warunki budowy", zatwierdzone przez p. Ministra Robót Publ. rozp. z dn. 24. IV. 1928 r. L. I-1067 oraz wszelkie dalsze obowiązujące uzupełnienia. Wypłata należności za wykonać się mające roboty, wzgl. dostarczone urządzenie będzie regulowana w myśl osobnego porozumienia. Do oferty należy również dołączyć deklarację, że dostarczone będą maszyny, aparaty i urządzenia wyłącznie wyrobu krajowego oraz deklarację iż wszelkie niefachowe siły robocze obsadzone będą przez miejscowych bezrobotnych. Roboty mają być wykonywane w ścisłym kontakcie z firmą, która z przetargu obejmie roboty budowlane od chwili zaczęcia budowy. Wszelkie dodatkowe roboty nieprzewidziane w ślepym kosztorysie honorowane przez Zarząd Miejski nie będą, jednak obowiązują oferenta.

Kowel, dnia 12 maja 1936 r.

Prezydent miasta Kowla
(—) A. Bednarski

Czytajcie „DZIENNIK POLSKI"

PRZETARG

Zarząd Miejski w Kowlu ogłasza przetarg ofertowy na budowę chłodni oraz kiszkarni przy istniejącej rzeźni miejskiej w Kowlu. Oferty należy składać w/g ślepych kosztorysów, które mogą być nabyte w Wydziale Technicznym Zarządu Miejskiego przy ul. Sulkiewicza Nr. 15 (dawniej Poprzeczna) w Kowlu w cenie 5 zł. za egzemplarz. Ceny winny być wyraźne bez przekreśleń i poprawek. Oferty nie odpowiawające warunkom nie będą brane pod uwagę, bez względu na to, czy pod innemi względami odpowiadają warunkom przetargu. Oferty należy złożyć osobiście lub nadesłać pocztą w zapieczętowanej, olakowanej, nieprzejrzystej kopercie bez firmy, jedynie z napisem „Oferta do przetargu na budowę chłodni przy istniejącej rzeźni miejskiej w Kowlu" pod adresem Zarząd Miejski w Kowlu do godz. 12-tej w dniu 29 maja 1936 r. Oferty, które nie wpłyną do oznaczonego terminu nie będą uwzględnione. Otwarcie ofert nastąpi w tymże dniu o godz. 13-tej, o której to godzinie odbędzie się rozprawa przetargowa. Zarząd Miejski zastrzega sobie prawo dowolnego wyboru oferty, odrzucenia wszystkich otrzymanych ofert bez podania powodów, względnie przeprowadzenia przetargu ustnego. Oferenci zobowiązani są złożyć do Kasy Miejskiej wadjum w wysokości 5% oferowanej kwoty (w gotówce, względnie papierach wartościowych) a kwit dołączyć do oferty. Wadjum oferentów, którzy się nie utrzymają przy przetargu zostanie zwrócone do dnia 30 maja 1936 r. Czas ważności oferty do chwili zawarcia umowy ustala się na 7 dni, licząc od daty przetargu. O ile oferent, który utrzyma się przy przetargu, cofnie swoją ofertę przed upływem powyższego terminu lub na wezwanie nie przystąpi do spisania umowy na wykonanie budowy wyszczególnionej w ofercie, złożone wadjum przejdzie na własność Zarządu Miejskiego w Kowlu. Dla wykonania robót obowiązywać będą „ogólne warunki budowy" zatwierdzone przez p. Ministra Robót Publ. rozp. z dn. 24 IV. 1928 r. L. I—1067 oraz wszelkie dalsze obowiązujące uzupełnienia. Wypłata należności za wykonać się mające roboty będzie regulowana w myśl osobnego porozumienia. Do oferty należy również dołączyć deklarację, że dostarczane będą wyłącznie materjały wyrobu krajowego oraz deklarację o zatrudnieniu przedewszystkiem fachowej robocizny miejscowej, oraz wszystkich niefachowych miejscowych bezrobotnych. Roboty budowlane mają być wykonane w ścisłym kontakcie z firmą, które z przetargu obejmie urządzenia wewnętrzne chłodni. Wszelkie dodatkowe roboty nieprzewidziane w ślepym kosztorysie honorowane przez Zarząd Miejski nie będą, jednak obowiązują oferenta.

Kowel, dnia 12 maja 1936 r.

Prezydent miasta Kowla
903 **(—) Bednarski**

NAUKA

SOLIDNY,
podejmie się korepetycji w czasie wakacyj w miejscu, lub na wyjazd. Przedmioty: łacina, francuskie, matematyka i inne. Adres: Lwów, Snopkowska 22, m. 40, tel. 234-17. 2029

RÓZNE

ZEGARY,
zegarki, oraz biżuterje, naprawia precyzyjnie, tanio, kupuje złoto. Dyplomowany mistrz. Albin Mutka, plac Bernardyński 3, telefon 297-20. 523

„CZYSTOŚĆ".
Wióruje, cyklinuje posadzki, desynfekuje, mieszkania remontowane odczyszcza. Telefon 259-17. 616



ZAKŁAD
TECH.- DENTYSTYCZNY
Ludwika Bartoszewskiego, solidna praca, ceny przystępne, raty, ul. Asnyka 1, — Telef. 291-18. 2023

SUKNIE DAMSKIE
wykonuję elegancko, najnowszym krojem i solidnem wykończeniem — zaspokoję najwybredniejsze wymagania P. T. Klienteli. — Ceny nader niskie. Wronowskich 1. 6 B, parter — drzwi 3. —

PRACOWNIA OBUWIA
„Nowy Styl" wykonuje obuwie luksusowe męskie, damskie i ortopedyczne według najnowszych fasonów. Jan Furda, Lwów, Ossolińskich 12. 79

PRZED WYJAZDEM
na letnisko zaopatrzyć drzwi w dobre zamczyska (specjalne rygle bezpieczeństwa) Ślusarnia, Sykstuska 60, — Patla, 20.54

CHODNIKI KOKOSOWE w każdej szerokości do 2 metr
LINOLEUM PODŁOGOWE
dla pensjonatów i will po cenach fabrycznych polecają
DYWANY ŻYWIECKIE
877 **Lwów, Kopernika 3** (obok Pasażu Mikolascha)

DLACZEGO PANI CZEKA?

Należy bezzwłocznie skorzystać z nadzwyczajnej taniej sprzedaży materjałów letnich, jedwabnych, wełnianych i bieliźnianych we firmie

Halicki Magazyn Nowości

Lwów, HALICKA 15

Dla przykładu kilka cen:

Krepony	0·55	Płótno	0·50
Perkale i Muśliny . .	0·60	Zefir surowy	0·55
Woaliny	0·65	Perkalina kolorowa .	0·50
Panama	0·65	Dymka na kalesony .	0·65
Jedwab sztuczny . .	0·90	Zefir sportowy . . .	0·85
Jedwab surowy . . .	1·—	Popelina na koszule .	1·15
Satyna na szlafroki .	1·—	Wsyp różowy	1·—
Eponge najnowsze . .	1·—	Płótno prześcieradłowe	1·25
Crepe-Mongol . . .	1·90	Poszewki mereż. . .	1·80
Jedwab na bluzki . .	1·95	Prześcieradła	1·90
Crep-Maroc. des. . .	2·50	Obrusy z metra . . .	1·90
Wełna na suknie . .	1·20	Kapy i obrusy . . .	2·50
Wełna szkocka . . .	1·50	Ręczniki wafl.. . . .	0·30
Wełna na komplety .	5·50	Ręczniki kąpielowe. .	0·50
Pledy	5·25	Ścierki do naczyń . .	0·43
Koce	4·50	Prześcieradła kołdr. .	4·50

UWAGA: Przy zakupnie towaru od zł. 5·— za darmo bilety do pierwszorzędnych kin.

Zamówienia z prowincji uskutecznia się za zaliczeniem pocztowem. 874

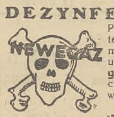
Inżynierowie L. Cieślikowski i W. Chylewski

Zakład instalacyjny Urządzeń Zdrowotnych
Lwów, ul. Zielona 57, tel. nr. 209-39
projektują i wykonują instalacje centralnego ogrzewania, wodociągów, gazociągów i t. p. 690

Do obywateli miasta Lwowa!

Nowootworzony **Zakład chem. czyszczenia i farbowania** oraz parowa pralnia **bielizny i kołnierzy**
„PRZYSZŁOŚĆ" Kr. Leszczyńskiego 9, tel. 237-43
wykonuje wszelką robotę **tanio, solidnie i punktualnie.** Odbiór, dostawa — bezpłatnie. 890

DEZYNFEKCJA MIESZKAŃ



Pluskwy, mole oraz wszelkie szkodniki tępi bezpowrotnie zapomocą gazów chemicznych w ciągu kilku godzin bez uszkodzenia sprzętów domowych pod **gwarancją.** — Również wykonujemy czyszczenie ścian i sufitów, oraz wiórowanie i cyklinowanie posadzek.
„NEVEGO" **LWÓW, SENATORSKA 9 telefon 236-51** 906



Któż inny potrafi odgadnąć Twą przyszłość?



Tylko najsłynniejszy Jasnowidz-Grafolog WOMOUTH, Mistrz Międzynarodowego Instytutu Wiedzy Tajemnej, uznany jako wszechświatowy fenomen, dysponujący mocą sugestji i magnetyzmu oraz jasnowidzenia na odległość. Przy pomocy słynnego i jedynego na kuli ziemskiej Medjum „TAMAHRY", które posiada nadprzyrodzony dar promieniowania i wysyłania fluidu astralnego w transie jasnowidzi bez różnicy oddalenia, za pomocą kontaktu pisma i kilku włosów danej osoby. Odkrywa wszelkie tejemnice życiowe każdego, odgaduje przeszłość, teraźniejszość i przyszłość, opracowuje horoskopy i analizy grafologiczne. Daje możność zdobycia miłości pożądanej osoby, rady i wskazówki, odzwyczaja od wszelkich nałogów. Odnajduje zaginione osoby. Medjum „TAMAHRA" jest nieomylne. Zestawia w transie szczęśliwe i pewne większej wygranej Nra losów, wskaże gdzie takowe można nabyć.

Napisz natychmiast do mnie, podaj pytania, stan, datę urodzenia, załącz kilka włosów i 1·— zł. znaczkami poczt., a otrzymasz w przeciągu 4-ch dni odemnie dokładne przepowiednie-horoskop, który wprawi Cię w podziw i zachwyt.

Medjum „TAMAHRA" wybierze dla Ciebie w transie szczęśliwy Nr. losu, który pod gwarancją będzie wygrany. Otrzymasz odemnie prawdziwy klucz nowego życia, który przyczyni się do poprawy Twego bytu materjalnego i zadowolenia duchowego. Wiele wielkich wygranych, to owoc mej pracy, dlatego też każdy zwracający się do mnie, dziękuje. Pisz jeszcze dziś do mnie na adres: **Jasnowidz WOMOUTH, Kraków, ul. Lubicz 22** 763

DODATKOWE PŁATNE ZAJĘCIE DLA EMERYTÓW!

POSZUKUJEMY

ZDOLNYCH LUDZI DO PROPAGANDY

Zgłoszenia pod „ZASADNICZA PŁACA I PROWIZJA" do Administr. „Dziennika Polskiego", Lwów, Bielowskiego 3

CENNIK OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia w tekście: Na pierwszej stronie zł. 0·90. W tekscie od 2—5 str. zł. 0·70. W tekscie od 6 do końca działu redakcyjnego zł. 0·50. Cała pierwsza strona zł. 1.100. Cała strona od 2—5 zł. 1.100. Cała strona od 6-tej zł. 650. — **Ogłoszenia za tekstem:** Ogłoszenia zwyczajne zł. 0.18. Cała strona zł. 450. Ogłoszenia wśród drobnych zł. 0·18. **Nekrologi:** 50 gr. za mm. jednoszpal. **Ogłoszenia drobne:** Ogłoszenia drobne za wyraz zł. 0·05, handlowe po zł. 0·10, dla poszukujących pracy zł. 0·03, matrym. po zł. 0·15. Podstawą obliczenia jest 1 mm. w jednym łamie; strona w tekście ma 4 łamy za tekstem 6 łamów. — **Komunikaty, notatki, wzmianki kronikarskie, artykuły o treści handlowej, osobiste** zł. 1·50 za mm. (strona 4-ro łamowa)

Wydawca: Malop. Wydawnictwo we Lwowie Sp. z ogr. odp. Redaktor odpow.: Dr. Klaudjusz Hrabyk.
Drukarnia Sp. Wyd. Słowa Polskiego. Lwów. ul. Zimorowicza 16.